



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 36 ● 5 IX 2001 r.

CENA 2 zł 60 gr (w tym 7 proc. VAT)

WSZYSTKO O SPRAWACH PRACOWNICZYCH

W środę 19 września,
w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰

**TADEUSZ
MATUSZ**

dyrektor
Departamentu Kadr
MEN
będzie odpowiadał
na Państwa pytania
przy redakcyjnym
telefonie 826-34-20

W numerze:

Decyzje dotyczące realizacji
poszczególnych zadań
przedkładam ministrowi finansów.

Na pustyni nie żyje

str. 4 – 5

Własne sprawy
we własnych rękach

zółte strony

W pomorskiej gminie Zblewo nauczyciele poszli
do komornika, a komornik przyszedł do szkoły...

EGZEKUCJA

IZA KUJAWSKA

Pod koniec sierpnia na gminnej tablicy ogłoszeń pojawiło się obwieszczenie o wyznaczonej na 3 września na godz. 13 – a więc zaraz po inauguracji nowego roku szkolnego – licytacji ruchomości w Zespole Szkół Publicznych w Zblewie. Pod młotek miało pójść 15 zestawów komputerowych, 2 telewizory, 3 drukarki, telefax, maszyna do pisania oraz 150 sztuk stolików i 500 sztuk ławek szkolnych.

Dziesięcioletnia gmina Zblewo, leżąca na skraju Borów Tucholskich, prowadzi 5 szkół podstawowych i 2 gimnazja, w których pracuje ponad 150 nauczycieli. Ponad jedna trzecia zatrudniona jest w największej tu placówce – Zespole Szkół Publicznych, gdzie uczy się 660 dziewcząt i chłopców. I właśnie 27 nauczycieli tej szkoły postanowiło dochodzić swoich pieniędzy w sądzie. Zanim jednak zdecydowali się

na ten krok, próbowali pertraktować z gminą.

Kiedy po 6 października 2000 r. na nauczycielskich kontaktach nie pojawiły się wyrównania zagwarantowanych znowelizowaną Kartą Nauczyciela wynagrodzeń, z władzami gminy rozmawiał Zarząd Oddziału ZNP w Zblewie. Zaproponował, aby strona samorządowa „wytłumaczyła” się z tych opóźnień i poinformowała nauczycieli, w jaki sposób zamierza rozwiązać problem. Spotkanie odbyło się 14 października.

Samorząd nie przedstawił konkretnych propozycji, a winą za wszystko obarczył resort edukacji – mówi prezeska Oddziału ZNP Ewa Jędrzejewska. Trudno było się z tym tłumaczeniem zgodzić, ponieważ z posiadanych przez Związek informacji wynikało, że resort przekazał gminie ponad 469 tys. zł na realizację skutków nowej Karty. Gmina utrzymuje, że ta suma

to zaledwie 63 proc. potrzebnej kwoty. Nawet jeśli przyjąć, że tak faktycznie jest, zastanawia, dlaczego nie zrealizowano wyrównania w tej wysokości – podkreśla.

Mniej więcej po dwóch tygodniach, nie widząc szans na dojście do jakiegokolwiek porozumienia, nauczyciele wezwali do zapłaty dyrektorów i gminę.

W połowie listopada wójt Krzysztof Trawicki odpowiadając na wezwanie tłumaczył się tym, że na nauczycielskie wyrównania gmina najpierw otrzymała w subwencji 189 tys. zł, a potem – po stwierdzeniu pomyłki – dodano jeszcze 280 tys. Tymczasem na te regulacje płacowe potrzeba 772 tys. zł. Poinformował, że kwota na podwyżki była wkalkulowana w subwencji i w trakcie roku została wydatkowana na bieżące potrzeby szkół. A stało się tak dlatego, że również subwencja oświatowa na 2000 r. nie pokrywała pełnych kosztów utrzymania placówek. Stwierdził też, że nie jest możliwe przenoszenie środków z rozpoczętych inwestycji na wynagrodzenia. Grozi to bowiem zerwaniem

umów z kontrahentami, co z kolei naraziłoby gminę na wysokie kary. W tej sytuacji pozostaje dopominanie się pieniędzy w MEN – co już gmina czyni. Zapewnił, że wyrównania będą uregulowane, ale terminu nie potrafi jeszcze określić i wobec tego prosi o cierpliwość.

Cierpliwość nauczycielska była już jednak na wyczerpaniu. I nie tylko z tego powodu. Od jakiegoś czasu praktycznie nie korzystali ze środków funduszu socjalnego ani zdrowotnego. Wciąż bowiem słyszeli, że nie ma na nim pieniędzy. Kasa gminna nie zwracała im także – choć mieli to obiecane – kosztów wyjazdów związanych z podnoszeniem kwalifikacji. Rachunki leżą i czekają. A są to niemałe, jak na belferską kieszeń, kwoty – żałają się pedagodzy. Na domiar złego w II semestrze ubiegłego roku szkolnego pogorszyły się warunki nauki. Samorząd rozpoczął wdrażanie swojego programu oszczędnościowego, który zakłada m.in. 35-osobowe klasy, począwszy od klasy drugiej, rezygnację z podziału na grupy np. na zajęciach z techniki i informatyki, likwidację zajęć wyrównawczych, a także zmniejszenie liczby godzin należących do dyspozycji dyrektora. Struna nauczycielskiej wytrzymałości była więc już mocno napięta.

Rok dyrektora

Dyrektorzy. Wielcy nieobecni w propagandowych sporach, odbywających się w świetle jupiterów, z udziałem rządu (MEN), samorządów i związków zawodowych. Ich zwoluje się zwykle tylko na kuratorskie narady, przekazując informacje i polecenia co, jak i kiedy wcielać w życie.

Trud, pot i lęk, jakie zmiany przyniesie jutro i jak szybko trzeba realizować dyrektywy władz i dyspozycje przepisów – towarzyszą im od co najmniej czterech lat. Przy czym notorycznie nie mają pieniędzy ani wsparcia merytorycznego. Tylko niewielu szczęśliwców może liczyć na serwis ekonomiczno-prawny, który pomoże im zweryfikować prawne i finansowe „niuanse”.

Nadano im zupełnie absurdalne miano menedżerów. Tym samym trochę zdegradowano funkcję dyrektora, której najważniejszą powinnością jest dbanie o poziom dydaktyczno-wychowawczy wchodzący w zakres nadzoru pedagogicznego, a nie działalność gospodarczą. Tymczasem większość dyrektorów uważa, że w praktyce są tylko petentami: gminy, kuratorium i ministerstwa, które zawsze mogą taskawie dać im parę groszy i to wówczas, gdy do znużenia wydeptują ścieżki.

W takiej kondycji „psychofizycznej” dyrektorom udało się jednak przejść przez najtrudniejszy okres ostatnich lat. Przypomnijmy, najpierw musieli się ułożyć z samorządami, kiedy szkoły zostały przez nie przejęte. A kiedy już dopracowano się jakiegoś modus vivendi przyszło im wdrażać nowy ustrój szkolny, który oznaczał w większości wypadków reorganizację bądź likwidację placówki, a z tym wiązały się bolesne decyzje zwalniania nauczycieli i zatargi z gminą uzurpującą sobie prawo do prowadzenia polityki kadrowej.

Po czym równoległe weszło awansowanie i bardzo trudna w przełożeniu na konkrety zmiana zasad wynagradzania. A przed nimi kolejny trudny rok. Wprowadzanie egzaminów i nowej matury. Niewiadoma sytuacja z programem oszczędnościowym, jaki niewątpliwie zafunduje rząd oświacie w związku z łataniem dziury budżetowej. A w przypadku szkół ponadgimnazjalnych wprowadzanie nowego ustroju szkolnego, który notabene zgodnie z zapowiedzią SLD może się jeszcze zmienić.

Brak pieniędzy na płace oznacza w bliskiej perspektywie sprawę w sądzie. Niezadowolone zwalnianych nauczycieli to także ewentualne spotkanie z Temidą. Ktoś może powiedzieć, że jest to ryzyko wpisane w tę funkcję. Tyle tylko, że częstotliwość jego pojawiania się jest znacznie powyżej przeciętnej przyjętej dla ryzyka z tytułu zarządzania.

Niestety, nie wszyscy dyrektorzy dysponują taką wiedzą i siłą charakteru, aby przeprowadzić szkoły bezkolizyjnie przez wszystkie rafy, które funduje reforma. Ale nie tylko im należy pomóc. Sądzę, że warto ten rok poświęcić na wspieranie ich, zwłaszcza merytoryczne. Nie chodzi tylko o epizodyczne czy okazjonalne szkolenia, ale o wspieranie ich na co dzień w trudnej sztuce zarządzania. To truizm, ale od ich kompetencji zależy w zdecydowanej mierze poziom szkoły. W tym roku szkolnym będziemy szczególnie bacznie przyglądać się zmaganiom dyrektorów. Życząc im, a także nauczycielom u progu nowego roku twórczej pracy, no i hartu ducha.

TERESA KONARSKA





STANOWISKO PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

z 31 sierpnia 2001 r.

w sprawie nowelizacji art. 30 Karty Nauczyciela

Prezydium Zarządu Głównego ZNP stwierdza, że uchwalenie przez Sejm obywatelskiego projektu zmiany art. 30 Karty Nauczyciela jest uwiarygodnieniem działań podjętych i konsekwentnie prowadzonych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Stwierdzamy, że zgodnie z wolą ponad 600 tysięcy obywateli, którzy poparli inicjatywę ZNP, Sejm przyjął zapisy likwidujące nieuzasadnione różnice w poziomie płac nauczycieli i umożliwiające prawidłowe wdrażanie systemu wynagrodzeń wynikającego z Karty. Osiągnięty został zasadniczy cel obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, tj. wprowadzenie do art. 30 Karty zapisu, że minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli oraz wysokość przysługujących im dodatków określa w drodze rozporządzenia Minister Edukacji Narodowej. Oznacza to powrót nauczycieli do państwowej sfery budżetowej.

Z dezaprobatą przyjmujemy odrzucenie przez Sejm — wbrew zdecydowanemu i konsekwent-

nemu stanowisku ZNP — proponowanego zapisu, że średnia minimalna stawka wynagrodzenia zasadniczego stanowi co najmniej 75 proc. płacy nauczyciela. Uregulowanie takie miałyby istotne znaczenie dla rzeczywistego, a nie tylko statystycznego, podwyższania poziomu płac. Stwierdzamy z ubolewaniem, że po raz kolejny interesy edukacji, będące zarazem interesami społeczeństwa, są podporządkowywane doraźnym warunkowaniom ekonomicznym.

Prezydium ZG ZNP oczekuje, że zgodnie ze znowelizowanym art. 30 Karty Nauczyciela zagwarantowane zostaną przez państwo odpowiednie środki na płace nauczycieli w subwencji dla jednostek samorządu terytorialnego.

Prezydium ZG ZNP zwraca się z apelem do Senatu o zaakceptowanie korzystnych dla nauczycieli zapisów ustawy oraz do Prezydenta RP o jej podpisanie.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 21 sierpnia 2001 r. zmarł w wieku 96 lat

STANISŁAW MEGIEL

Zasłużony, wieloletni nauczyciel i wspaniały wychowawca, naczelnik Opieki nad Dzieckiem w Kuratorium w Warszawie, dyrektor Domu Dziecka w Świdrze, prezes Powiatowego Zarządu Oddziału ZNP w Otwocku, radny Miejskiej Rady Narodowej w Otwocku, przewodniczący Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej pracowników oświaty w Otwocku.

Za ofiarną pracę i działalność społeczną otrzymał odznaczenie: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal za Warszawę 1939—1945, Medal za udział w wojnie obronnej — 1939 r., Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r., Złotą Odznakę „Za zasługi dla woj. warszawskiego”, Złotą Odznakę ZNP, Odznakę „Przyjaciel Dziecka”, Order Flagi Koreañskiej III stopnia, Medal 95-lecia ZNP.

Wyrazy głębokiego współczucia składamy Żonie, Córcie, Wnuczce i całej rodzinie
Zarząd Oddziału i Sekcja Emerytów i Rencistów ZNP w Otwocku

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 25 sierpnia 2001 r. zmarł w wieku 76 lat

Kolega WIESŁAW BRZOSOWSKI

działacz związkowy,
długoletni pracownik Zarządu Głównego ZNP

Żegnamy serdecznego Kolegę i Przyjaciela
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia

Koleżanki i koledzy z Zarządu Głównego ZNP

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 38,39 zł — jest to kwota na III kwartał 2001 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

ZAPROSILI NAS

Kuratorium Oświaty w Warszawie 5 września 2001 roku o godzinie 9.00 w Świerżach, gmina Kozienice (województwo mazowieckie) na wojewódzką inaugurację roku szkolnego, połączoną z oddaniem do użytku nowego budynku gimnazjum. Wezmą w niej udział Antoni Pietkiewicz — wojewoda mazowiecki i Helena Szczekowska — mazowiecki kurator oświaty.

MEN 1 września 2001 r. o godzinie 8.00 na wojewódzką inaugurację roku szkolnego w Bytowie w województwie pomorskim.

Blisko 100 wystawców zaprezentowało się na 11 Targach Książki Edukacyjnej

EDUKACJA XXI WIEKU

W ostatnich dniach sierpnia Pałac Kultury i Nauki był miejscem kolejnych już Targów, na których zaprezentowano najnowszą ofertę podręczników i pomocy edukacyjnych. Nie zabrakło również publikacji służących samokształceniu, wśród których przeważały kursy języków obcych. Wystawcy zaprezentowali także bogatą gamę programów multimedialnych coraz chętniej wykorzystywanych w pracy dydaktycznej przez szkoły. Ofertę uzupełniały słowniki, wydawnictwa popularnonaukowe, poradniki.

Przez trzy dni trwania imprezy, przez Targi przewinęło się około 15 tys. odwiedzających. Niewątpliwie na frekwencję wpływ miał — jak zwykle — wolny wstęp oraz rabaty, jakich udzielał wydawca.

Maria Szawłowska, matka czwartoklasisty, przyszła na Targi

o zwiększeniu godzin wychowania fizycznego w szkołach mówiło się od dawna. Jednak dopiero w ubiegłym roku MEN-owi udało się doprowadzić do końca projekt wprowadzający do szkół czwartą i piątą godzinę wf. Tak więc w czerwcu dyrektorzy układając program na następny rok uwzględnili w planach te zajęcia, a tam gdzie wystąpiła potrzeba, dodatkowo zatrudnili nauczycieli wuefistów.

Nie minęły dwa miesiące, a do szkół, ledwie kilka dni przed pierw-

nic więc dziwnego, że skrzywienie kręgosłupa, płaskostopie i wady postawy znajdują się na drugim miejscu (po uczuleniach i alergiach) najczęściej występujących chorób przewlekłych u dzieci i młodzieży. Trzeba też podkreślić, że o ile wady postawy dotykają jedynie 1,1 proc. dzieci w wieku 0—4 lata, to u 5—9-latków procent ten zwiększa się do 7,4, natomiast jeśli chodzi o młodzież w wieku 10—14 lat to zagrożenie takie występuje już u 10,8 proc.

NIE ZGADZAM SIĘ Z MINISTREM

szym dzwonkiem, docierają sygnały o nowym projekcie, tym razem... wycofania dodatkowych godzin zajęć fizycznych. Minister edukacji, poszukując oszczędności związanych z dziurą budżetową, uznał, że opóźnienie w ich wprowadzeniu nie przyniesie zbyt dużego uszczerbku na zdrowiu uczniów.

Czy aby na pewno? Z badań przeprowadzonych przez Instytut Matki i Dziecka wynika, że kondycja fizyczna społeczeństwa polskiego, w tym także dzieci i młodzieży jest, łagodnie mówiąc, niezadowolająca. Dlatego w Narodowym Programie Zdrowia na lata 1996—2005 za nadrzędny cel uznano „zwiększenie aktywności fizycznej ludności”. Okazuje się bowiem, że o ile w lekcjach wf trwających dwie lub trzy godziny w tygodniu uczestniczy 96 proc. uczniów, o tyle sport poza zajęciami szkolnymi uprawia jedynie co trzeci chłopiec i co czwarta dziewczynka w tym wieku.

Czym więc zajmują się w wolnym czasie? Najbardziej popularne, oczywiście, jest oglądanie telewizji oraz siedzenie przed komputerem,

Problem aktywności fizycznej młodzieży wiąże się z sytuacją materialną ich rodziców. Okazuje się bowiem, że dzieci z rodzin zamożnych dwukrotnie częściej uprawiają sport, niż ich koledzy pochodzący ze środowisk ubogich. Nie ma się czemu dziwić, skoro uczęszczanie na pozaszkolne zajęcia sportowe, jak pływanie czy tenis, jest związane z dużymi kosztami. Nie bez znaczenia jest tu również poziom świadomości rodziców, a więc ich własny przykład, który zachęca dzieci do uprawiania sportu. Można zatem śmiało wnioskować, że uczniowie ze wsi są mniej aktywni fizycznie niż ich koledzy pochodzący z miast.

A przecież wprowadzana reforma oświatowa za priorytet przyjęła wyrównywanie szans wszystkich dzieci pod każdym względem, także związanych z kondycją fizyczną. Niestety, uczniowie wiejscy znowu znaleźli się na przegranej pozycji.

Niełatwo więc zgodzić się z ministrem edukacji, że oszczędności na rozwoju fizycznym młodego pokolenia przejdą bezboleśnie.

EWA MIŁOSZEWSKA

Niestabnym zainteresowaniem cieszyły się także wszelkiego rodzaju poradniki, informatory i zbiory zadań, które mają pomóc licealistom i gimnazjalistom w przebrnięciu przez nowe egzaminy.

Targi to jednak nie tylko kiermasz książek. Jak zawsze, równolegle odbywały się imprezy towarzyszące. Podczas sierpniowej edycji odbyło się ich ponad 20. Oprócz licznych promocji nowych podręczników, podczas których można było porozmawiać z ich autorami, zainteresowani mogli wziąć także udział w seminariach i panelach, na których m.in. dyskutowano o sposobie przygotowania nauczycieli do zadania, realizacji ścieżek edukacyjnych. Była minister edukacji **Irena Dzierżowska**, zaprezentowała, przedstawiany już na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, MEN-owski raport o stanie wdrożenia reformy. Swoją publikację „Rzecz o reformie edukacji” promował również wiceminister **Wojciech Książek**.

Niewątpliwą atrakcją Targów była poplenerowa wystawa malarstwa dzieci i młodzieży „Podziemna kraina czarów”. Zgromadzone na niej 30 prac młodych artystów, wykonanych na zorganizowanym przez Stowarzyszenie Pomocy Szkole obozie w Bochni. Szczególnie pięknie prezentowały się obrazy malowane na jedwabiu.

AW

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (p.o. z-ca red. nacz., kier. działu społeczno-zawodowego), **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Jerzy Podracki**, **Małgorzata Pomianowska**, **Andrzej Stok**, **Henryka Witalewska**, **Alfred Zieliński**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu **Włodzimierz Kozarski**, **Janusz Truszkowski**. Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Od września w szkołach pracować będzie 16—20 tys. nauczycieli mniej niż w roku ubiegłym.

MA BYĆ

1 września nauka nie rozpocznie się w 10 szkołach położonych na terenach popowodziowych, a w 30 realizowana będzie w towarzystwie ekip remontowych. Ogółem skutek powodzi ucierpiało 918 placówek oświatowych, a nie jak podano wcześniej — 750. Jednocześnie straty finansowe okazały się o 11 mln mniejsze niż szacowano początkowo i wynoszą 40 mln zł. Do dwóch tysięcy zwiększyła się natomiast liczba uczniów uprawnionych do otrzymania wyprawek szkolnych — trafić mają one także do młodzieży z terenów popowodziowych, uczęszczających do szkół średnich.

Wszystkie straty spowodowane przez powódź — zapewnił **Edmund Wittbrodt**, minister edukacji, na konferencji prasowej zorganizowanej w MEN, sfinansowane zostaną przez budżet państwa. Jako pierwsze środki na ten cel otrzymało województwo świętokrzyskie. Do pozostałych pieniędzy przekazane zostaną w ciągu najbliższych kilku dni. Jak poinformował minister, pomoc rzeczową dla szkolnych powodzian zadeklarowały również firmy, a finansową banki.

W roku 2001—2002 szkołom przekazanych ma być 144 gimbusy. Ogółem będzie

ich więc 681. A jak wynika z zapotrzebowania zgłoszonego do MEN, potrzeba ich 1400.

Kontynuowana w nadchodzącym roku ma być również akcja wyposażania gimnazjów, a także szkół średnich w pracownie internetowe, co w praktyce oznaczać ma, iż będą one funkcjonowały już w każdym gimnazjum, a w przyszłości i większości liceów profilowanych.

Z zadowoleniem minister Edmund Wittbrodt poinformował dziennikarzy o decyzjach senatów wyższych uczelni uznających wyniki nowej matury w postępowaniu kwalifikacyjnym przy ubieganiu się o indeks.

W roku szkolnym 2001/2002 do szkół podstawowych uczęszczać będzie 3 076 192 uczniów, w tym 473 295 uczniów rozpocznie naukę w klasie pierwszej.

W gimnazjum będzie się uczyć 1 720 139 uczniów, w tym w klasach pierwszych będzie 561 116.

W liceach ogólnokształcących będzie 726 645 uczniów, a w szkołach zawodowych 1 164 718.

W kraju funkcjonować będzie 16 766 szkół podstawowych, 6295 gimnazjów, 2292 licea ogólnokształcące i 8281 szkół zawodowych.

Otóż decyzję taką podjęły senaty 13 spośród 14 działających w kraju uniwersytetów, 18 spośród 19 politechnik, wszystkich uczelni pedagogicznych, rolniczych i wychowania fizycznego, 7 spośród 13 uczelni artystycznych, 3 spośród 4 akademii ekonomicznych i połowy z ogólnej liczby akademii medycznych. Zdaniem szefa resortu edukacji, oczekiwać należy, że wyniki nowej matury honorowane będą także przez wyższe szkoły zawodowe (jest ich 23). Jednocześnie wszystkie uczelnie określiły dodatkowe wymagania, jakie stawiane będą tegorocznym maturzystom, zainteresowanym podjęciem studiów (wykaz tych dodatkowych warunków na poszczególnych uczelniach wydrukujemy w następnym numerze „GN”). Nowa matura nie powinna być, jak podkreślono, dla nikogo zaskoczeniem, bowiem przygotowywana jest ona na podstawach programowych obowiązujących we wszystkich szkołach.

Informując o liczbie nauczycieli, którzy musieli pożegnać się od września ze szkołą, **Lech Sprawka** wielokrotnie podkreślał, że w większości są to emeryci i renciści, a nie osoby skazane na zasilek.

KS

NASZA SONDA

Jakie nastroje panują wśród nauczycieli przed rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym.

BOŻENA KUBOWICZ, nauczycielka matematyki w Zespole Szkół Zawodowych w Pucku:

— Całe wakacje poświęciłam szkole. Dopinałam na ostatni guzik swoją pracownię matematyczną, którą śmiało mogę nazwać gabinetem XXIII wieku. Jestem bowiem nauczycielką, która nie czeka na to, co skapnie z ministerialnej bądź samorządowej kiesy, tylko sama szukam sposobu na wyjście z impasu. Nie podoba mi się, że moi koledzy przyjmują postawę, iż wszystko im się należy, bo są biednymi nauczycielami i mają ciężką pracę. Takich jest co najmniej 3/4. A ja uważam, że aby nauczyciel zasłużył na pochwałę, także w formie nadania mu kolejnego tytułu awansu zawodowego, musi promieniować poza szkołą, czyli wykazać się czymś nieprzeciętnym.

Ja jestem optymistką i z takim nastawieniem rozpoczynam rok szkolny. Moi uczniowie już zaglądają do naszej pracowni matematycznej i pytają, co im nowego przygotowuję. Wiedzą, że mogą się spodziewać nowoczesnych pomocy dydaktycznych, bo poprzez sponsorów je zdobywam, a także nietuzinkowych metod nauczania. Wiem, że z przyjemnością będą przychodzić na moje lekcje, dlatego jestem pełna zapału i radości z rozpoczynającej się pracy.

ANNA PALCZEWSKA, wicedyrektorka:

— Nastroje nie są dobre. Obawiamy się, że cięcia budżetowe dotkną jednak również oświatę, a ciąż już naprawdę nie ma co. Dlatego z obawą czekamy na dalsze posunięcia rządu. Czekamy też na panią dyrektor, która właśnie jest na naradzie w samorządzie gminnym. Jeśli przyniesie nam wieści, że fundusze jeszcze się skurczyły, to bardzo trudno będzie prowadzić szkołę.

Nie wiemy też, jakie zapadną decyzje odnośnie wprowadzenia do szkół czwartej godziny wychowania fizycznego. Słyszeliśmy, że i na tym chce się zaoszczędzić. W naszej placówce są 23 klasy, co oznacza dodatkowe 23 godziny wf. Jeśli czwarta godzina zostanie wycofana, pracę straci jeden nauczyciel, bo to jest cały etat i jeszcze pięć nadgodzin.

Ale to sprawy dorosłych i na pewno nie będziemy martwić nimi naszych uczniów. Na uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego będziemy im życzyć miłej atmosfery w szkole przez cały rok, dobrej współpracy z nauczycielami i wyjątkowej nauki.

BOGDAN MAZUR, wicedyrektor, Gimnazjum nr 1 w Koźenicach:

— Od nowego roku oddaliśmy się od szkoły podstawowej i zaczynamy samodzielne istnienie. I tu zaczynają się nasze obawy: jak uniknąć problemów wychowawczych z siedmiuset pięćdziesięcioma 14-, 16-latkami? Nie tylko zresztą takich, duża część naszych uczniów pochodzi z terenów wiejskich i wystąpiła sprawa dowożenia ich do szkoły — wynajmujemy przewoźnika, który ma jakieś kłopoty, nie wiemy więc, czy te dzieci zjadą na ósmą na lekcję. Z drugiej strony, spodziewamy się wiele dobrego w nowym roku szkolnym — zamierzamy kontynuować program zwiększenia liczby godzin matematyki w niektórych klasach. Chcemy też uruchomić ścieżki przedmiotowe jako wyodrębnione zajęcia, np. ścieżkę dziedzictwo kulturowe w regionie, w wymiarze jednej godziny. Nie udało nam się tylko stworzyć klasy sportowej, bo nie było chętnych uczniów. Wiąże się z tym jeszcze jedna sprawa: jeżeli ze względów oszczędnościowych ze szkół zostanie wycofana czwarta i piąta godzina wf, to stracą na tym i uczniowie, i nauczyciele. Bo trzy godziny wf to goły etat, a ta czwarta to półtora etatu i większe pieniądze.

Zamierzamy w tym roku wiele dokonać, wprowadzić różne innowacje i wspólnie z uczniami rzetelnie przepracować cały ten rok.

Jak wyrównywać szanse edukacyjne dzieci wiejskich, skoro oświacie proponuje się kolejny program oszczędnościowy — pytali uczestnicy zorganizowanej przez PSL 24 sierpnia III Ogólnopolskiej Konferencji Nauczycieli Szkół Podstawowych i Gimnazjalnych.

DZIURAWA ŁATA

Nauczyciele z małych miasteczek, wsi i osiedli przybyli do Warszawy do gmachu Sejmu, aby wspólnie poszukiwać rozwiązań, które pozwolą przetrwać wiejskim szkołom.

Wilcze prawa ekonomii wymuszają bowiem likwidację kolejnych placówek, bo dobrze, jeśli subwencja wystarcza na płace dla nauczycieli. W takiej sytuacji wiele gminnych gimnazjów wciąż pozostaje w lokalowej wspólnocie z macierzystymi podstawówkami, gdyż o inwestycjach nie ma co marzyć. Drugi etap reformy, jak ostrzega PSL, szykuje kolejne, niekorzystne dla młodzieży zmiany w szkolnictwie ponadgimnazjalnym. Stąd apel uczestników warszawskiego spotkania o weto prezydenta do ustawy czyszczącej.

Chodzi o to, aby — jak stwierdziła **Elżbieta Gniazdowska**, przewodnicząca Stowarzyszenia Szkół Rolniczych i Leśnych — szkoła kończąca się maturą dawała jednocześnie zawód i dyplom technika, co młodym polskim rolnikom pozwoli funkcjonować na takich samych prawach, jakie mają ich koledzy w krajach Unii Europejskiej.

Rzeczywistość wiejskiej oświaty stawia jednak takie plany pod znakiem zapytania. Także dlatego, że jak mówiło wielu uczestników konferencji, bieda powoduje, że dzieci wiejskie rezygnują z wykształcenia średniego, a w gimnazjach często nie mają podręczników, bo rodziców na nie nie stać. A zdarza się już i tak, że wprawdzie przychodzą do szkoły, ale w butach, którym brak podeszew.

W takiej sytuacji minister Bauc proponuje zaoszczędzenie na oświacie 4 miliardów złotych. Wiejscy nauczyciele, którzy konferowali tuż obok sali obrad plenarnych Sejmu, gdzie trwało właśnie trzecie czytanie obywatelskiego projektu nowelizacji Karty Nauczyciela, uznali, że wygląda to tak, jakby rząd chciał sztukaować budżetową dziurę równie dziurawą łata.

Jak podkreślał **Jarosław Kalinowski**, prezes PSL, powinniśmy się raczej zastanowić, jak poprawić reformę mimo budżetowej przepaści, tzn. deficytu sięgającego 11 proc. PKB.

Niezbędne jest pobudzenie gospodarki i szukanie pieniędzy tam, gdzie one są, a nie oszczędzanie na oświacie. Ludowcy proponują np. odzyskanie 8 miliardów od firm zagranicznych, które nie płacąc w Polsce podatków transferują zyski. Podobną kwotę można by zdobyć obniżając stopy procentowe, dzięki czemu staniałaby obsługa długu wewnętrznego, która jest obecnie trzy razy droższa od opłat związanych z zobowiązaniami zagranicznymi. Budżetowa dziura byłaby też mniejsza dzięki wprowadzeniu podatku importowego i czasowemu zmniejszeniu wpłat do funduszy emerytalnych.

Nauczyciele natomiast wskazywali, że wiele z proponowanych oszczędności to działania pozorne. Cóż innego można bowiem powiedzieć o sugestii wstrzymania realizacji czwartej godziny wf? **Stanisław Wojtasik**, dyrektor Gimnazjum w Ligocie Książce w powiecie Namysłów, pytał na przykład, co ma zrobić z zatrudnionymi już nauczycielami. Zerwanie umowy kosztuje, gdzie więc tu oszczędność? Należałoby się więc zastanowić, czy nie byłoby dobrze świadomie zrezygnować z niektórych zamierzeń reformy, odkładając ich realizację na lepsze czasy.

Propozycją możliwą do wprowadzenia niemal od zaraz jest zdaniem **Ewy Frątczak** z Świątynia Dolnego i **Marka Sadowskiego** z Aleksandrowa Łódzkiego, rezygnacja z egzaminów zewnętrznych po szkole podstawowej. Za niespełna rok ta właśnie sprawa zaangażuje siły nauczycieli i spore środki z samorządowych budżetów. Skąd je brać, skoro gminne kasy świecą pustkami, a wiele z nich do dziś splota kredyty zaciągnięte na wynikające ze nowelizowanej Karty Nauczyciela podwyżki?

Uczestnicy spotkania podobne zdanie mieli też w kwestii awansu zawodowego. Usprawnienie procedur, a co najważniejsze ich odbiurokratyzowanie może się w efekcie przełożyć wprawdzie nie na duże, ale jednak bardzo konkretne pieniądze. Dotyczy to nie tylko dziurawego budżetu państwa, którego i tak

się nie załata oszczędnościami w oświacie, ale także nauczycielskich kieszeni, z których pokrywana jest znakomita większość kosztów doskonalenia na rzecz reformy — mówiono na sali. Padały konkretne propozycje, między innymi rozłożenie działalności komisji egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych, a więc także kosztów, na cały rok szkolny. Inny projekt to uznaniowość tytułu nauczyciela dyplomowa-

nego, który można by przyznawać rozpatrując wnioski uzasadnione przez dyrektorów szkół, ale dopiero po upływie np. 5 lat od uzyskania przez nauczycieli mianowania.

Tymczasem, jak podkreślił prowadzący konferencję **Tadeusz Sławecki**, członek władz naczelnych PSL, jedynym lekarstwem na finansowe niedomagania polskiej oświaty wciąż pozostaje likwidacja małych wiejskich szkół, w tym także gimnazjów. Zdaniem ludowców, ów akt nieodpowiedzialności pogłębia różnice w szansach edukacyjnych dzieci wiejskich i tych z wielkich aglomeracji. A przecież reforma miała je wyrównywać. Jak twierdzili dyskutanci, na skutki nie trzeba będzie długo czekać. Już dziś mamy w Polsce mniej niż w dwudziestolecie międzywojennym studentów pochodzących ze wsi. Spada liczba uczniów szkół średnich. Znane są też przypadki nieuczęszczania do gimnazjów. Tym dramatyczniej zabrzmiał więc głos **Danuty Jarosz** ze Szkoły Podstawowej w Obrazowie w powiecie sandomierskim, woj. świętokrzyskie.

— Dziś, gdy nie wszędzie subwencja oświatowa trafia w 100 proc. do szkół, proponuje się nam, nauczycielom, oszczędności na naszych pensjach i urlopach dla poratowania zdrowia — mówiła pani Danuta. A może to wy, szanowni rządzący, powinniście zrezygnować ze swych apanaży? Zachłystujecie się reformą edukacji, gdy tymczasem realia, szczególnie na wsi, przypominają dreptanie Felicjana Dulskiego wokół stołu, pozorujące spacer na Kopiec Kościuszki.

We wnioskach sformułowanych na zakończenie obrad przybyli z całego kraju nauczyciele za niedopuszczalną uznali propozycję wstrzymania podwyżek płac, likwidację urlopów dla poratowania zdrowia oraz podniesienia pensum tygodniowego. Jednocześnie uznali za konieczny dostęp do Internetu każdej wiejskiej szkoły i wysoko ocenili zaproponowany przez PSL powszechny system stypendialny.

MARIA AULICH



Podczas narady prezesów w przededniu nowego roku szkolnego, najwięcej emocji wzbudził uchwalony 24 sierpnia, ale z poprawkami poselskimi, związkowy projekt ustawy nowelizującej 30 artykuł Karty Nauczyciela.

Przypomnijmy, że nowelizację tę poprzedziły nie tylko tygodnie dyskusji w podkomisjach i połączonych komisjach, ale i gorąca dyskusja nad wniesionymi poprawkami. W tym nad najważniejszą — o usunięciu zapisu o 75 proc. udziale wynagrodzenia zasadniczego w wynagrodzeniu ogółem. Została ona zgłoszona, jak doniosła prasa codzienna, przez postów **Krzysztofa Baszczyńskiego** i **Barbarę Hylę-Makowską**, co dało asumpt do burzliwej dyskusji podczas trzeciego czytania projektu ustawy w Sejmie. Nie jest tajemnicą, że wśród nauczycieli związkowców pojawiły się liczne wątpliwości dotyczące zgłoszenia takiej poprawki. Nie bez powodu zatem mówiono o nich także podczas tej narady prezesów.

I tak **Jerzy Surman** podkreślił, że na Śląsku spotkało się to ze sprzeciwem

skiej praktyce legislacyjnej zjawiskiem niezmiernie rzadkim.

Dzięki tej poprawce nauczyciele na powrót znaleźli się w państwowej sferze budżetowej, podkreślił Sławomir Broniarz, prezes Związku. Oczywiście dyskusje będą jeszcze trwały, ale cel jakim jest centralne ustalanie wszystkich minimalnych składników wynagrodzeń został osiągnięty. Konsekwencją tej nowelizacji będzie zagwarantowanie środków na płace w subwencji dla samorządu terytorialnego.

Janina Jura, wiceprezes ZNP, przypominając chronologię wydarzeń związanych z tym związkowym projektem zmian w Karcie, podkreśliła, że samorząd ma prawo do dodatkowego zwiększania płac, a więc nieprawdą jest, że ZNP dąży do ich spłaszczenia. Ale przypomniawszy także, iż tę ustawę czeka jeszcze dyskusja w Sena-

wiskiem pozytywnym jest natomiast na Śląsku tworzenie liceów wiejskich, co ograniczy skalę zwolnień nauczycieli.

Są jednak również sygnały świadczące o tym, że nauczyciele, rodzice i młodzież liczą na to, że po wyborach nowy rząd doprowadzi do nowelizacji ustawy czyszczącej i licea oraz technika pozostaną w obecnym kształcie organizacyjnym. Pojawia się więc chęć „przeczekania”. Na przykład wielkopolska młodzież na spotkaniach przedwyborczych deklaruje głosy za SLD, bo, jak twierdzi, nie chce zdawać nowej matury.

Bardzo ważnym punktem narady były meldunki z terenu, dotyczące wdrażania II etapu systemu płac nauczycieli, wynikającego z Karty Nauczyciela. Okazuje się bowiem, że są jeszcze gminy, które nie tylko nie rozpoczęły wypłat, ale mają wobec pracowników oświaty długi z podwyżek realizowanych w 2000 roku! Na przykład nie rozliczyły wyrównań za ten czas gmina Zblewo w Pomorskiem, Otmuchów w Opolskiem, dwie gminy z okolic Konina czy Zbójno w Podlaskiem. Podwyżka należna w roku bieżącym wypłacana jest podobnie. Wiele samorządów płaci, ale niestety wynagrodzenia nie osiągają określonej

Z prof. EDMUNDEM WITBRODTEM, ministrem edukacji narodowej, rozmawia Krystyna Strużyna

— **Panie ministrze, jeszcze dwa tygodnie temu zapewniał pan w telewizji, że oszczędności spowodowane dziurą budżetową nie dotkną oświaty. Dzisiaj wiadomo już, że będzie inaczej. Co takiego się stało, że zmienił pan stanowisko?**

— To nie były zapewnienia, ale nadzieja. Nadal uważam, że edukacja jest kategorią szczególną i powinna być traktowana priorytetowo. Tak mówią zresztą wszyscy. Jeżeli jednak potwierdzi się fakt, że deficyt jest znaczący, to oszczędności mogą się okazać konieczne. Mam świadomość, że edukacja nie jest wyizolowaną wyspą. Nie ukrywam, że dotknąć one mogą również i edukacji, chociaż chciałbym i wierzę w to, że będą na tyle małe, że nie spowodują niemożliwości zrealizowania podstawowych zadań zarówno dla oświaty, jak i szkolnictwa wyższego.

— **Tymczasem pan zgłosił możliwość zaoszczędzenia na czwartej i piątej godzinie wf...**

— Chcę podkreślić, że do tej pory na posiedzeniach Rady Ministrów nie dyskutowano nad żadnymi konkretnymi propozycjami oszczędności budżetowych w poszczególnych resortach, a tym samym nie podjęto żadnych decyzji z tym związanych. Jedyne pewne propozycje przedstawił sam minister finansów, ale bez konsultacji z resortami. A jeśli chodzi o opóźnienie wprowadzenia czwartej i piątej godziny wf, to z pewnością w obecnej sytuacji mogłoby ono mieć miejsce. Myślę, że warto się może nawet zastanowić, czy w ogóle z godzin tych nie zrezygnować. Ze statystyk międzynarodowych wynika, że w Polsce godzin tych mamy już obecnie stosunkowo dużo — stanowią one 12 proc. liczby zajęć obowiązkowych, podczas gdy w krajach UE i kandydujących są one na poziomie 7 proc. Nieco więcej ma jedynie Słowacja.

— **Na Zachodzie praktycznie w każdej większej wsi jest sala gimnastyczna, basen i uczniowie mają dostęp do różnorodnych klubów sportowych...**

— W porządku, ale to zupełnie inna sprawa. Jeśli mamy z powodu spadku dochodów budżetowych zrezygnować z czegośkolwiek, to dla mnie lepsze wydaje się rozwiązanie opóźnienia wprowadzenia czwartej godziny wf, aniżeli oszczędzania np. na dokształcaniu nauczycieli czy wzroście ich płac.

— **Propozycja pana ministra nie zadowolili jednak ministra finansów i dlatego zaproponowali zaoszczędzenie również na płacach nauczycielskich. Jak wynika z naszych wyliczeń stanowią one aż 60 proc. ogółu oszczędności, które planuje się w sferze płac budżetówki. Zaś jeśli chodzi o dodatki branżowe nauczycieli, to oszczędności poczynione z tego tytułu na nauczycielach stanowią 40 proc. zaplanowanej kwoty ogólnej, w liczbach bezwzględnych stanowi to 1,8 mld zł.**

— Kwota 1,8 mld zł stanowi koszt wdrożenia trzeciego etapu Karty Nauczyciela. Tyle też potrzeba byłoby dodatkowo pieniędzy, gdyby Sejm przyjął Projekt Inicjatywy Obywatelskiej, przywracający w Karcie zapis o 75 proc. płacy zasadniczej. Koszt tego projektu były minister Jarosław Bauc ujął również w wyliczeniach deficytu budżetowego. Nie żyję na pustyni i wiem, że oszczędności są potrzebne. Zapewniam jednak, że zrobię wszystko, aby w edukacji były one minimalne i nie prowadziły do niewywiązania się z przyjętych przez resort najważniejszych zadań.

— **Panie ministrze, deklaracje takie składają kolejni szefowie resortu edukacji, a jednak najczęściej przegrywają z ministrem finansów. Jaka jest więc ranga w rządzie pana, a jaka ministra finansów? Czyli — kto w oświacie rządzi?**

— To złe postawione pytanie. Rząd stanowi całość. To tak, jakby pytać o to, kto ważniejszy w rodzinie — żona czy mąż. Ktoś musi pamiętać o tym, że nie można wydać więcej niż wynoszą zarobki na przykład męża, gdy żona nie pracuje zawodowo i rodzina jest na jego utrzymaniu. Jeśli chodzi o rząd, to minister finansów odpowiada za stan państwowej kasy, a pozostali ministrowie za to, co dzieje się w ich resortach. Jeżeli spadają dochody i brakuje środków w stosunku do założeń, nie wszystkie zaplanowane przez resorty zadania mogą być wykonane. Byłbym zresztą utopistą podejmując się ich, nie mając na to pieniędzy. Wówczas podobnie jak w rodzinie, trzeba się dogadywać co do możliwości finansowych realizacji przyjętych przez Radę Ministrów zadań, uwzględniając priorytety, w tym te, o których mówią wszyscy i co chcę podkreślić — dotyczących edukacji.

— **Ale priorytet przy podejmowaniu takich decyzji ma właśnie minister finansów.**

W SEJMIE I... SZKOŁACH

wielu nauczycieli, którzy upatrują w tym czynnika niesprzyjającego nauczycielom i Związkowi. W opinii społecznej owe 75 proc. było istotnym wyróżnikiem, wokół którego koncentrowały się głosy zwolenników tego projektu nowelizacji Karty.

Marian Stróżyk z Okręgu Wielkopolskiego, zauważył, iż w Poznaniu pojawiły się w związku z tym głosy o bodaj utracie opinii przez Związek. **Andrzej Łyczak** z Okręgu Świętokrzyskiego, przypomniał, że zapis o 75 proc. utrudniłby manipulowanie płacami, a jego brak to jednak konieczność niezwykle odpowiedzialnych i uporczywych negocjacji. **Irena Lipow** z Okręgu Gdańskiego, zauważyła, że jednak chyba niedobrze się stało, iż sprawa utrzymania lub nie zapisu o 75 proc. potoczyła się tak dla wielu niezwykle.

Krzysztof Baszczyński z Okręgu Łódzkiego, stwierdził zatem, że wnosząc swoją poprawkę kierował się po pierwsze obawą, że projekt z zapisem 75 proc. udziałem płacy zasadniczej w wynagrodzeniu ogółem zostanie generalnie odrzucony, a wraz z nim także i zasada centralnego kształtowania wynagrodzeń nauczycieli. Znajac metodę procedowania i głosy postów większości parlamentarnej można było być tego pewnym, podkreślił. Ponieważ ważniejsza była idea zapisu o centralnym kształtowaniu wynagrodzeń nauczycieli i dodatków, jego poprawka była obroną tego, co najważniejsze w związkowym projekcie nowelizacji Karty.

Teresa Jasztal z Okręgu Dolnośląskiego, przypomniała, że w toku wielu dyskusji z nauczycielami i związkowcami zawsze akcentowała przede wszystkim konieczność wprowadzenia do Karty zasady centralnego kształtowania wynagrodzeń, a to poprawka nawet bez 75 proc. jednak zapewnia.

Andrzej Ujejski z Okręgu Małopolskiego, również stwierdził, że zachowanie owych 75 proc. z pewnością spowodowałyby odrzucenie związkowej inicjatywy w całości. Jednak niewątpliwie taką poprawkę jak ta, dotyczącą 75 proc. powinien zgłosić jednak ktoś inny niż członek ZNP.

W dalszej dyskusji na ten temat zastanawiano się, czy sytuacja ta uzasadnia mówienie o wygranej, czy też przegranej. **Roman Kornacki** z Okręgu Lubelskiego stwierdził wprost, że nie można upatrywać porażki tam, gdzie w gruncie rzeczy jednak się wygrało. Mechanizmy stanowienia prawa spowodowały, że wszyscy widzą brak owych 75 proc., tych których w Karcie i tak już nie było. Tymczasem Sejm uchwalił jednak zgodnie ze związkowym projektem taką nowelizację art. 30 Karty, która przywraca centralne ustalanie płac nauczycieli. Cel został więc osiągnięty. Sukces jest tym większy, że uchwalenie przez Sejm związkowego projektu ustawy jest w pol-

cie. Związek wystosuje zatem pismo do wyższej Izby w sprawie przyjęcia jej.

Kolejne punkty obrad nie budziły już takich emocji jak te wywołane sejmową drogą inicjatywy obywatelskiej. Relacje z przygotowań do reformy szkół ponadgimnazjalnych w poszczególnych województwach nie były jednak wolne od gorzkości. Oto na przykład w Łódzkiem ze wstępnych symulacji wynika, że z mapy edukacyjnej może zniknąć od 30 do 40 proc. szkół. Oznacza to, że za rok nie poradzimy sobie z bezrobociem — stwierdził **Krzysztof Baszczyński**. — Nie ma bowiem żadnych gwarancji, że w profilowanych liceach znajdą zatrudnienie wszyscy nauczyciele z likwidowanych techników.

Okręg Łódzki zdecydował więc o podjęciu od 10 września akcji protestacyjnej, w której ZNP będzie prezentować swoje stanowisko. Możliwe to mieć istotne znaczenie w rozmowach z nowym rządem, który powstanie po wrześniowych wyborach. Dlatego ważne tu jest poparcie pozostałych okręgów, także tych gdzie, tak jak na przykład w Lubuskim czy Małopolskiem, nie ma praktycznie problemu likwidacji szkół i ani władza oświatowa, ani samorządowcy nie wymuszają powoływania w przyszłych liceach wielu profili kształcenia. Nie znaczy to jednak, że wszystko pójdzie gładko i bez zgrzytów. W Dolnośląskim powiaty zaprojektowały już nową sieć szkolną i jak stwierdziła **Teresa Jasztal**, krzyczą, że to sporo kosztowało. Dlaczego jednak nikt nie pyta, ile pieniędzy trzeba będzie wyłożyć na zmianę nazw szkół, a co za tym idzie tablic, pieczętek i druków?

Inny problem pojawił się w Opolskiem, gdzie zaproponowano na przykład połączenie w jedno trzech liceów z trzech różnych, choć stosunkowo blisko położonych miast. Ponadto w samym Opolu pracę straci około 90 nauczycieli. Z kolei Kujawsko-Pomorskie wprawdzie zachowa szkoły średnie, ale chce zrationalizować sieć podstawówek, likwidując 30 z nich. Szacuje się więc, że trzeba będzie zwolnić około 200 nauczycieli.

Wstępne oceny w Zachodniopomorskiem powodują obawy, że nowo powołanym szkołom w powiatach przyległych do Szczecina może brakować uczniów. Jak bowiem poinformował **Adam Zygmunt**, młodzież zgłasza w sondażach chęć kontynuowania nauki w renomowanych placówkach wielkomiejskich. Podobnie dzieje się w Śląskiem. W projektowanej sieci przewidziano w sumie więcej miejsc niż będzie absolwentów gimnazjów. Skąd oni wezmą te dzieci? — pytał **Jerzy Surman**, dodając, że wprowadzanie na siłę drugiego profilu w liceum z ugruntowanymi w jednym kierunku tradycjami jest błędem. Zja-

ustawą średniej dla poszczególnych stopni awansu. Są też i takie gminy, które deklarują pierwsze wypłaty we wrześniu i październiku, ale twierdzą, że na wyrównania im nie wystarczy. Nierzadko interweniujący związkowcy słyszą, że bez dodatkowych środków nie może być nawet mowy o podwyżkach.

Dane, jakimi dysponują okręgi ZNP, potwierdzają też duże, sięgające nieraz do kilkuset złotych, rozpiętości między średnim wynagrodzeniem nauczycieli w samorządach tego samego województwa. Dobrze, jeśli przekraczane są ustalone ustawowo kwoty. Gorzej, gdy płace osiągają poziom znacznie poniżej tego pułapu. W województwie lubelskim na przykład, w placówkach prowadzonych przez gminy, stażysta zarabia od 823 zł w Milanowie do 1572 zł w Wojciechowie. Nauczyciel kontraktowy dostaje odpowiednio od 1109 zł w Terespolu do 1742 zł w Jastkowie; mianowany 1660 zł — Terespol, 2582 Spiczyn; dyplomowany 2045 zł — Puchaczów, 3128 - Wola Uhruska. Podobne różnice występują w placówkach prowadzonych przez powiaty oraz samorządy grodzkie. Są to przykłady świadczące o tym, że centralne ustalanie płac minimalnych jest po prostu niezbędne. Dlatego ustawa przywracająca tę zasadę jest sukcesem Związku, jakkolwiek by nie oceniać usunięcia z jej obywatelskiego projektu zapisu o 75-proc. udziale poborów zasadniczych w ogólnym wynagrodzeniu nauczycieli.

Wśród problemów legislacyjnych, organizacyjnych i płacowych jakim poświęcona była narada, znalazło się też miejsce dla sprawy w ostatnich tygodniach najważniejszej: pomocy dla ofiar powodzi. Natychmiast po pierwszych doniesieniach z Gdańska uruchomione zostały środki z funduszu specjalnej pomocy dla członków ZNP, wykorzystywane po kolejnych powodziowych meldunkach z województw: świętokrzyskiego, małopolskiego, podkarpackiego. Do 29 sierpnia specjalna komisja rozdysonowała 267 zapomóg indywidualnych na sumę 219.200 zł. Na apel Zarządu Głównego ZNP Światowa Konfederacja Związków Nauczycieli oraz Towarzystwo Niemiecko-Polskie z Hamburga odpowiedziały deklaracjami pomocy dla najbardziej poszkodowanych szkół. Systematycznie wpływają wpłaty na specjalnie uruchomione w ZG konto. Oddziały z terenów, których nie dotknęła klęska, zgłaszając chęć pomocy materialnej i rzeczowej konkretnym nauczycielskim rodzinom, natychmiast otrzymują stosowne wykazy z adresami poszkodowanych. Potrzeby wciąż są ogromne.

MARIA AULICH

— W przedstawionych propozycjach próbował, ale taki sposób został odrzucony przez pozostałych ministrów. Prawdą jest, że zgodnie z obowiązującym prawem wydatkowanie środków budżetowych musi być z nim uzgadniane. Dlatego decyzje dotyczące realizacji poszczególnych zadań przedkładam ministrowi finansów. Jeśli są środki, to są one realizowane bez problemu, natomiast gorzej gdy ich brak.

— **W sytuacji gdy mąż nie troszczy się o byt rodziny, żona najczęściej decyduje się na rozwód...**

— ... w rządzie też on jest możliwy. Natomiast jeśli chodzi o rodzinę, to decyzja może być również inna — żyjemy skromniej, ale razem. Tak zresztą jest najczęściej.

— **Ponad rok temu zadeklarował pan chęć współpracy z całym środowiskiem**

dla powodzian. Stąd moje zdziwienie. Zdarzało się jednak i tak, że samorządy środki na podwyżki przeznaczały na inne cele i dlatego zabrakło. Każdy przypadek takich nieprawidłowości szczegółowo badamy. Natomiast majątku szkoły w żadnym przypadku komornik zająć nie może. Co innego, gdyby szkoła miała na swoim koncie pieniądze, to wówczas mógłby je zająć i przekazać nauczycielom. Chociaż pracodawcą jest dyrektor, to organem prowadzącym szkołę jest gmina. W takim przypadku to konto gminy powinno zainteresować komornika. Z tego co już wiemy wynika na przykład, że dodatki motywacyjne w gminie Zblewo wypłacano wyższe niż przyjęto w kalkulacjach w założeniach ogólnych. Jeśli gminy na to nie stać, to można się było spodziewać, że pieniędzy zabraknie.

— **Ale pieniędzy brakuje w większości gmin w Polsce. Nawet w tych najbogatszych, do jakich zaliczane są gminy wielkopolskie.**

— Nigdy już nie będzie tak, abyśmy mogli powiedzieć, że pieniędzy mamy dosyć. Kiedyś były głównie pieniądze, ale nie było za to towarów i usług. Dziś pieniądź ma swoją wartość. Natomiast na funkcjonowanie szkół na poziomie określonego standardu środki powinny być zagwarantowane.

— **Zapowiedział również pan minister przyspieszenie tempa prac nad przygotowaniem rozporządzeń o standardach zatrudnienia i standardach edukacyjnych. Dlaczego ich nie ma do tej pory?**

— Większość rozporządzeń została już przygotowana. To dotyczące standardów zatrudnienia jest istotnie jednym z najważniejszych. Jest ono przygotowane. Niestety, bardzo długo trwa proces uzgadniania tego trudnego dokumentu. Natomiast rozporządzenie o standardach edukacyjnych zostało już przeze mnie podpisane.

— **Reforma edukacji po dwóch latach oceniana jest bardzo krytycznie i to nawet przez tych, którzy początkowo byli jej entuzjastami.**

— Zakładam, że wszyscy chcemy dobrej edukacji. Dlatego uważnie wsłuchuję się w każdy głos krytyczny, dotyczący reformy. Zastanawia mnie dość krytyczny ogólny odbiór wprowadzanych do szkół zmian. Jednak aby móc ocenić reformę, musi zakończyć się pewien cykl kształcenia, który daje podstawę do merytorycznej oceny. W naszym przypadku są to minimum trzy lata. Z badań naukowych, których wyniki zawarto w ostatnim raporcie na temat reformy, wynika, że inaczej jest ona oceniana w odpowiedziach na pytania o konkrety, a inaczej jeśli chodzi o generalia. W tych pierwszych przeważają pozytywne, w drugich więcej jest krytycznych. To tak, jakby powiedzieć, że co prawda u nas jest nieźle albo dobrze, ale w ogóle to jest źle.

— **Lecz lista konkretnych potknięć jest bardzo długa, żeby wspomnieć chociażby konieczność szybkiego reformowania zreformowanego podręcznika do nauczania przyrody. Czy te doświadczenia nie mogą być przestrożą przy reformowaniu szkolnictwa ponadgimnazjalnego?**

— Zauważamy błędy i poprawiamy je. Podnosimy też poprzeczkę wymagań dla autorów programów i podręczników. Doświadczenia z reformowaniem podstawówek i organizacją gimnazjów staramy się wykorzystać przy wprowadzaniu zmian do szkół ponad-

gimnazjalnych. Faktem jest, że różne są spojrzenia na kształcenie zawodowe i funkcjonowanie dotychczasowych szkół średnich. Nasze stanowisko jest takie, iż kształcenie ogólne powinno dawać szerszą wiedzę i umiejętności ogólne wszystkim uczniom, umożliwiając dostęp do najnowszych osiągnięć nauki i technologii. Zawód trzeba często zmieniać, w zależności od aktualnych potrzeb. Stąd koncepcja przygotowania do zawodu w okresie 1,5—2 lat po ukończeniu liceum. To spowoduje, że takie przygotowanie można będzie podejmować kilkakrotnie w życiu zawodowym, w zależności od potrzeb rynku pracy. Oczywiście, talenty uczniowskie muszą mieć szansę indywidualnego rozwoju na każdym etapie kształcenia.

— **W dyskusjach nad zmianami w szkolnictwie ponadgimnazjalnym wiele uwagi poświęca się kształceniu ogólnemu, zna-**

macji, natomiast za mało umiejętności. Uważam, że niezwykle istotne są umiejętności wykorzystania np. informacji w codziennym życiu. Co z tego, że mamy wysoki procent społeczeństwa ze średnim wykształceniem, skoro ma ono problemy na przykład z wypełnieniem PIT-ów.

— **Pragnę zauważyć, że problemy te wynikają bodaj z samej konstrukcji PIT-ów, układanych przez profesurę zresztą... Rozpoczynający się rok szkolny będzie wyjątkowo stresujący dla tysięcy uczniów, nauczycieli, a zapewne i dla rodziców i dziadków. Czy można ich choć trochę uspokoić zapewniając, że organizację zaplanowanych na ten rok sprawdzianów i egzaminów związało na ostatni guzik i zrobiono wszystko, aby ustrzec się przed bałaganem, jaki towarzyszył wprowadzaniu wcześniejszych elementów reformy?**

— Jest prawdą, że każdy egzamin w mniejszym lub większym stopniu jest stresujący dla wszystkich: dla uczniów, nauczycieli i rodziców. Staraliśmy się zrobić możliwie wszystko, aby zapoznać środowisko oświatowe z nowymi egzaminami. Ukazało się wiele materiałów prasowych na ten temat w zeszytach reformy, w radiu, telewizji, w Internecie. Przygotowujemy egzaminy próbne, które mają na celu między innymi oswoić uczniów z nową formą sprawdzianów. Próbna matura przeprowadzona będzie we wrześniu, a z niektórych przedmiotów, nie objętych próbą wrześniową, także w listopadzie i grudniu.

— **Fundujecie więc uczniom i nauczycielom permanentny stres...**

— ...właśnie odwrotnie, mają się oni odstresować, poznać, przyzwyczaić i przekonać do nowych szkolnych egzaminów. W efekcie okaże się, że to co proponujemy nie jest takie straszne, jak się czasami przedstawia.

— **Panie ministrze, od paru lat wrzesień zaskakuje nauczycieli. A to cięciem zajęć, a to projektem zmian prawa czy nowym programem dokształcania. Co nowego czeka nauczycieli tym razem?**

— Trzeba przyznać, że tak intensywnego dokształcania i doskonalenia nauczycieli, jak w roku ubiegłym, już dawno nie obserwowaliśmy. Nowy rok szkolny będzie pod tym względem spokojniejszy od ubiegłego i nauczyciele będą mogli skoncentrować się na pracy z uczniem. Nadchodzący rok będzie jednak równie specyficzny — kończy się trzyletni cykl kształcenia, który stanowić będzie podstawę do oceny przyjętych rozwiązań, tak przez samych nauczycieli, jak i nadzór pedagogiczny. Zweryfikować można będzie m.in. przyjęte programy nauczania i podręczniki, a potem dokonać wyboru nowych lub zachowania dotychczasowych, jeśli były dobre. Z pewnością intensywna praca czeka nauczycieli uczniów ostatnich klas gimnazjalnych, którzy w roku przyszłym będą musieli podjąć decyzję o dalszej nauce. W przyszłym roku rozpoczyna działalność nowe szkoły ponadgimnazjalne.

— **Obejmował pan urząd w sytuacji, gdy edukacja wpadła w ponadmiliardową dziurę, a prawdopodobnie przyjdzie się panu z nim rozstać, gdy dziura ta jest jeszcze głębsza...**

— To zupełnie różne sytuacje. Kiedy obejmowałem urząd moim zadaniem było naprawienie błędów i znalezienie środków na realizację ustawowych zapisów. Uważam, że wywiązałem się z tego nie najgorzej. Występujące w niektórych samorządach napięcia finansowe, prowadzone świadomie, mają skłaniać do optymalizacji wydatków. Ta zasada wkomponowana została do algorytmu naliczania przekazywanych do gmin środków.

Obecnie zaś sytuacją mamy taką, że dochody do budżetu państwa są mniejsze niż się spodziewano i to znacznie, i stąd potrzebne są oszczędności wszędzie, nie tylko w edukacji. Będę robił wszystko, co chcę jeszcze raz mocno podkreślić, aby były one jak najmniej dotkliwe. Będę usilnie zabiegał o to, aby szkoły mogły wywiązać się ze wszystkich swych zadań. Dotyczy to także szkół wyższych. Od nowego roku akademickiego wprowadzony zostanie nowy system płac nauczycieli akademickich i innych pracowników szkół wyższych. Mam zapewnienie premiera, że środki na ten cel zostaną zachowane. Mówienie o priorytecie dla edukacji i szkolnictwa wyższego musi znaleźć swe potwierdzenie w konkretnych decyzjach finansowych.

— **Oby tak się stało. Dziękuję za rozmowę.**

NA PUSTYNI NIE ŻYJĘ

oświatowym, naprawę błędów i potknięć reformatorów. Tymczasem choć otworzył się pan na rozmowy, to rząd na zmiany i poprawki — zamknął...

— Uważam, że deklarację tę realizuję, choć być może oczekiwania pozostałych partnerów mogą być inne. O ocenę zapytać należałoby ich przedstawicieli. Myślę, że kontakty mam nie najgorsze z przedstawicielami wszystkich związków zawodowych — spotykam się z nimi i uważnie wsłuchuję się w ich opinie, a następnie je analizuję. Nie miałem większego sporu z żadnym partnerem społecznym. Spotykam się często z nauczycielami wszystkich typów szkół, w tym także z akademickimi. Nie wszystkie jednak oczekiwania jestem w stanie spełnić, chociażby dlatego, że wiele jest sprzecznych. Są jednak i takie, które skłoniły mnie do zaproponowania zmian w rozwiązaniach ustawowych. Myślę tu choćby o tych, które odnoszą się do awansów zawodowych, uwzględniających wcześniejszy dorobek nauczycieli. Niemożliwy był natomiast do spełnienia postulat dotyczący pozostawienia w Karcie Nauczyciela zapisu o minimalnej płacy zasadniczej na poziomie 75 proc. gdyż zapis ten był i trzeba było go zmienić.

— **Czy nie za dużo tych błędów popełnianych na górze przez wysokich rangą urzędników, którzy w dodatku za swe kosztowne pomyłki nie ponoszą żadnej odpowiedzialności?**

— Jestem inżynierem, a to oznacza, że chodzę po ziemi. Nie ma rozwiązań idealnych i docelowych od samego początku. Prototypy trzeba poprawiać i doskonalić, aby uzyskać wyrób bardzo dobry. Osobiście uważam, że trzeba zrobić wszystko, aby błędy ograniczyć do minimum. Natomiast pewne niedociągnięcia są nieuniknione. Poprawiać je i doskonalić należy w toku realizacji. Do rozwiązania idealnego dochodzi się metodą kolejnych przybliżeń. Ważne jednak jest, żeby to pierwsze uderzenie pozwoliło piętce golfowej wylądować możliwie blisko dołka, bo potem jest łatwiej.

— **Z tym poprawianiem różnie bywa. Do dziś nie wszędzie wypłacone zostały nauczycielom ubiegłoroczne podwyżki. A tuż przed naszą rozmową dotarła do „Głosu” informacja o planowanym zajęciu przez komornika na poczet ubiegłorocznych podwyżek majątku szkoły w Zblewie.**

— Zapewniam, że wszystkie samorządy otrzymały za 2000 rok środki zgodnie z przyjętymi zasadami. Ostatnio do MEN dotarła jednak informacja, którą teraz szczegółowo badamy. To sygnał wyjątkowy. Powtarzam, z całą odpowiedzialnością, że wszystkie jednostki samorządu terytorialnego otrzymały należne środki, z uwzględnieniem kosztu kredytu, nawet gdy go nie zaciągano. Z zaplanowanej na ten cel rezerwy pozostały 74 mln zł, które przeznaczyliśmy teraz na pomoc



Fot. Wojciech Łączyński

cznie mniej zawodowemu, a już prawie wcale nie wspomina się o praktycznej nauce. Tymczasem pracodawcy, w tym także zagraniczni, potrzebują konkretnych fachowców: betoniarzy, instalatorów, ślusarzy, tokarzy, spawaczy itp. Czy słuszny jest zatem kierunek przyjęty przez reformatorów i to w dodatku, gdy mamy tak wysokie bezrobocie młodzieży?

— Dotychczas w Polsce główny nacisk kładziono na kształcenie zawodowe. Dlatego obecnie wiele uwagi poświęca się kształceniu ogólnemu, które w liceach profilowanych obejmuje 80 proc. uczniów. Oferta szkolnictwa zawodowego jest jednak nadal bardzo bogata. W Polsce 2/3 społeczeństwa ma wykształcenie zawodowe, często rozmijające się z potrzebami rynku. Chcemy podnieść ogólny poziom wykształcenia społeczeństwa.

— **Ja jednak twierdzę, że likwidacja techników i liceów ogólnokształcących spowoduje obniżenie poziomu wykształcenia średniego, które do tej pory było bardzo dobrą wizytówką polskiego systemu oświatowego.**

— Różny będzie poziom wykształcenia osób kończących różne, a nawet te same szkoły. Maturzyści także będą mogli zdawać egzaminy na dwóch poziomach. Natomiast to, na czym nam głównie zależy, to zmiana kompetencji wyniesionych ze szkoły. Do tej pory zbyt dużo było w nich teorii i infor-

EGZEKUCJA

ZE STR. 1

17 stycznia w sprawie zaległych wyrównań odbyło się kolejne spotkanie władz gminy, tym razem z dyrektorami placówek i związkami zawodowymi ZNP i „S”. Wójt przedstawił propozycję: do połowy marca gmina wypłaci pedagogom 30 proc. należnych im pieniędzy. Po targach ze związkami zmodyfikowano ów wariant i ostatecznie wójt przystał na to, że pieniądze wypłaci w dwóch ratach po 50 proc., bez odsetek, w terminach: do 15 kwietnia i do 31 października 2001. Związkowcy mieli przekazać gminie stanowisko nauczycieli w tej sprawie do 22 stycznia 2000 r.

Dwa dni później we wszystkich placówkach odbyło się głosowanie nad tą propozycją. Okazało się, że część pedagogów była za przyjęciem tego rozwiązania, natomiast w Zespole Szkół Publicznych w Zblewie na ten wariant przystała tylko 1 z 39 osób głosujących.

Mimo to wszystkim nauczycielom w gminie wypłacono w kwietniu część zaległych wyrównań. Co do pozostałej kwoty nie było pewności.

Na początku tego roku 27 zdesperowanych nauczycieli z ZSP postanowiło dochodzić swoich praw w Sądzie Pracy w Starogardzie Gdańskim. Pozwali dyrektorkę szkoły **Aleksandrę Strzelecką** oraz władze samorządowe w osobie wójta Krzysztofa Rawickiego. Jednak samorząd, nie poczuwając się do winy, zwrócił się do sądu o oddalenie powództwa przeciwko gminie i wezwania do udziału w sprawie Skarbu Państwa, a konkretnie resortu edukacji. W uzasadnieniu napisał, że gmina wprawdzie nie kwestionuje roszczeń nauczycieli, jednak uważa, że konsekwencje finansowe tego sporu powinien ponieść Skarb Państwa, gdyż na nim ciąży obowiązek pokrycia należności finansowych związanych z pracą nauczycieli.

Dyrektorka szkoły również wniosła o oddalenie powództwa. Uzasadniała to tym, że jako pracodawca nie mogła wypłacić pe-

dagogom powyższych świadczeń, gdyż nie dysponuje środkami.

Sąd oddalił pozew przeciwko gminie, gdyż pracodawcą dla nauczycieli jest dyrektor szkoły.

W marcu starogardzki sąd wydał korzystne dla pedagogów wyroki. Dyrektor Zespołu Szkół Publicznych w Zblewie miał wypłacić nauczycielom należności w wysokości od tysiąca do ponad 4 tys. zł. Przy czym wyrok, po uprawomocnieniu, został opatrzony klauzulą natychmiastowej wykonalności.

Ponieważ gmina w żaden sposób nie zareagowała na wyrok sądu i w dalszym ciągu pieniędzy nie wypłacała, nauczyciele postanowili zgłosić sprawę do komornika. We wniosku egzekucyjnym, złożonym w biurze komorniczym, należało wskazać źródła, z których miałyby być zaspokojone roszczenia. Podali więc konto gminy oraz ruchomości dłużnika, a dłużnikiem od samego początku w ich rozumieniu była gmina, jako organ prowadzący szkołę.

W maju część nauczycieli, w tym **Wojciech Birna**, z którego „dokumentacją” miałam możliwość się zapoznać, otrzymali od komornika **Jarosława Barana** zawiadomienie o zajęciu rachunku bankowego dłużnika. Byli więc spokojni, że wszystko toczy się jak trzeba i sprawa wypłat w końcu zostanie zakończona. Mylili się jednak. Bo oto 14 sierpnia pan Wojciech otrzymuje z biura komornika sądowego ponowne pismo, tzw. protokół nowego zajęcia ruchomości, z czego wynikało, że na poczet zaspokojenia jego wierzytelności komornik zajął mienie szkoły. Do pisma dołączony był wykaz zajętego sprzętu, oszacowanego na ponad 13 tys. zł. Tymczasem, jak słyszę od nauczycieli, którzy również dostali takie pismo, jest to tylko jedna trzecia sumy potrzebnej na uiszczenie długu.

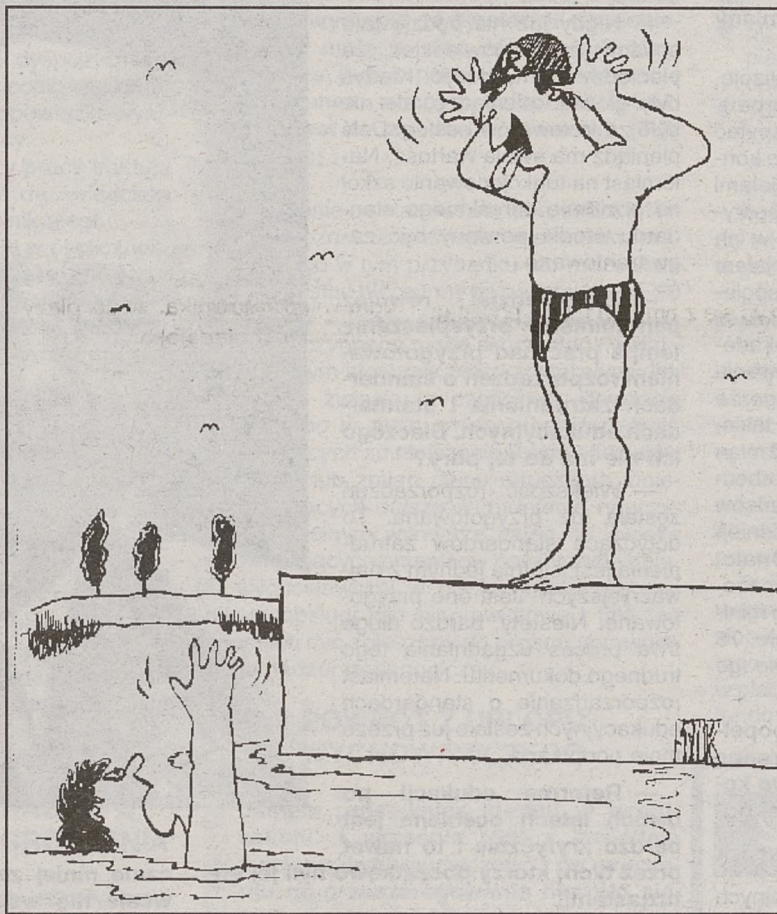
— Byliśmy mocno zaskoczeni tą informacją — opowiadają. W tym czasie po Zblewie zaczęły krążyć słuchy, że prawdopodobnie oświatowe konto gminy okazało się pustewięc komornik poszedł do szkoły. — Dlaczego wybrał szkołę, a nie inne należące

do gminy obiekty, choćby „ratustz”, gdzie urzędują samorządowcy i gdzie apetyt komornika mógłby być lepiej zaspokojony — ironizują.

Kiedy 13 sierpnia w szkole pojawił się komornik, nie mogłam uwierzyć własnym oczom — opowiada dyrektorka. Zatelefonowałam więc do wójta informując go o tej niezapowiedzianej wizycie. Jednak — ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu — wójt nie wykazał zainteresowania sprawą. Komornik przystąpił więc do swoich czynności. W pierwszej kolejności zainteresował się informatycznym dobytkiem szkoły. Potem opieczętwoał dwa telewizory marki Philips, z których jeden został nabyty za zarobione przez pracowników szkoły pieniądze, zaś drugi ufundowali sponsorzy — opowiada. Po spisaniu protokołu komornik sprawiał wrażenie osoby usatysfakcjonowanej. Jakis czas potem ukazało się obwieszczenie, że licytacja zajętego sprzętu odbędzie się w szkole 3 września o godz. 13.

Dyrektorka i nauczyciele, a także rodzice uczniów są wstrząśnięci takim obrotem sprawy. — To jakaś farsa — mówi pani Aleksandra — godząca w dobre imię szkoły i nauczycieli. Gmina nie może stawiać w takiej sytuacji dyrektorów szkół, bo to nie oni odpowiadają za niewywiązywanie się z ustawowych zobowiązań gminy. Nauczyciele i tak długo byli cierpliwi — podkreśla.

A przecież można było uniknąć tych kompromitujących gminę wydarzeń, gdyby pedagogom zostało wypłacone to, co im się należy — twierdzi. Takie działania samorządu są próbą zdyskredytowania środowiska nauczycielskiego w oczach mieszkańców Zblewa — dodają pedagodzy. Ale nie tylko. Wiadomość o tym, że kosztem szkoły i uczniów chcą otrzymać swoje pieniądze rozeszła się po kraju. Jednak zarówno oni, jak i rodzice uczniów liczą na to, że nikt z mieszkańców nie pośpieszy się na szkolny dobytek.



Z kolei **Jan Szmeichel**, sekretarz gminy, liczy na to, że do licytacji nie dojdzie. Gmina wystosowała pismo do Sądu Rejonowego w Starogardzie Gdańskim o zwolnienie z egzekucji zajętych przez komornika szkolnych ruchomości. — Sprzęt nie jest własnością dłużnika, czyli szkoły, lecz gminy — tłumaczy. Ponadto komornik działa bezprawnie, ponieważ przedmioty służące do nauki nie podlegają egzekucji.

Na pytanie, jak zostanie ostatecznie rozwiązana sprawa wypłat należności dla 27 nauczycieli, którzy mają wyroki sądów oraz pozostałym pedagogom, sekretarz gminy nie potrafił odpowiedzieć. Podobnie zareagował na kolejne pytanie, dotyczące niezrealizowanych jeszcze przez samorząd tegorocznych regulacji płacowych.

W czasie rozmowy z sekretarzem odniosłam wrażenie, że władze gminy nie mają sobie nic do zarzucenia. Według nich wszystkiemu jest winien resort edukacji. Samorząd natomiast — jak tłumaczy mój rozmówca — jest przychylny oświacie. A świadczy o tym choćby fakt, że edukacja pochłania ponad 60 proc. jego budżetu.

*

Tymczasem minister edukacji twierdzi, że wszystkie samorządy otrzymały środki na ubiegłoroczne podwyżki w takiej wysokości, jaką wyliczyły. Sprawę Zblewa bada MEN. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że tej gminie dodatki motywacyjne wypłacono wyższe niż przyjęto w kalkulacjach. Ludzie różnie komentują te wydarzenia. Jedni twierdzą, że nauczyciele przesadzają z narzekaniem na niskie zarobki. Inni, że wójt przez złośliwość wpuścił komornika do szkoły, aby dopiec nauczycielom, zapominając, że są w niej jeszcze uczniowie. Inni znów zastanawiają się, jak wójt, peeselowiec, w przeszłości poseł, ponownie ubiegający się o ten mandat, może mieć tak dalece nieodpowiedzialne pomysły.

W sprawie tej jest wiele znaków zapytania. Np. jaką rolę miał w konflikcie pomiędzy gminą a nauczycielami odegrać komornik? Co samorząd chciał przez to uzyskać. Ale już dziś można powiedzieć, że na tej licytacji najlepiej wyjdzie jedynie komornik.

IZA KUJAWSKA

OFIARUJĄ WAM PRZYJAŹŃ

Niech mają na kogo czekać — pod takim hasłem rozpoczyna działalność Fundacja Przyjaciółka. Program ten ma na celu pomoc w nauce dzieciom z domów dziecka. Większość z nich kończy edukację na poziomie szkoły podstawowej lub zawodowej, tymczasem zdobyte wykształcenie jest ich jedynym kapitałem, z którym wyruszają w dorosłe życie.

— To pierwszy w Polsce program edukacyjny na taką skalę, oparty na wolontariacie — powiedział na konferencji zorganizowanej 31 sierpnia przez fundację jej prezes **Zbigniew Napierała**.

W ponad 100 domach dziecka w Polsce przez cały rok szkolny 300 wolontariuszy będzie pomagać dzieciom w codziennym odrabianiu lekcji oraz organizowaniu zajęć pozalekcyjnych, m.in. warsztatów teatralnych, kółek zainteresowań. Wolontariusze pomogą też rozwiązywać dzieciom różne szkolne problemy, zachęca je do nauki,

pokażą, że szkoła nie musi być miejscem stresu i porażki.

Najtrudniejsze bowiem dla wychowanków domów dziecka jest odrabianie zadań domowych i nauka, gdyż niemalże wszyscy wychowankowie nie mają motywacji do uczenia się, w związku z czym większość z nich powtarza klasy. Wiąże się to także z wyniesionym z domu rodzinnego lekceważącym stosunkiem do edukacji, pracy czy jakiegokolwiek wysiłku, umysłowego, a nawet fizycznego. Tym dzieciom bardzo często trudno zrozumieć, że zdobycie dobrego zawodu jest dla nich szansą na zmianę swojego losu, na to, by mogli żyć inaczej niż ich rodzice.

Bardzo ważny w programie jest też aspekt przyjaźni, jaka rodzi się pomiędzy dziećmi i wolontariuszami. Wychowankowie domów dziecka bowiem szczególnie potrzebują przyjaźni, którzy okażą im zainteresowanie i udział wsparcia. Wolontar-

iusze będą odwiedzać domy dziecka przynajmniej raz w tygodniu. Dodatkowo planowane są kursy języków obcych i komputerowe. W związku z tym każdy dom dziecka objęty programem Fundacji Przyjaciółka otrzyma komputer. Pomoc trafi do ponad 5 tys. spośród 18 tys. wychowanków domów dziecka. Programem objęte są przede wszystkim placówki w małych i średnich miastach, w których sytuacja jest najtrudniejsza.

W Polsce istnieje ponad 350 domów dziecka, w których tylko 600 wychowanków to sieroty naturalne. Na 15 724 dzieci powyżej trzeciego roku życia aż 15 167 umieszczono na podstawie decyzji sądu opiekuńczego. Statystyki podają, że 34 proc. dzieci przebywa tam tylko z powodu nędzy w rodzinnych domach.

Największy procent wychowanków domów dziecka uczy się w szkołach podstawowych, zawodowych i szkołach przy-

sposobienia do zawodu. Większość z nich ma duże opóźnienia w nauce, a w większości placówek nie prowadzi się zajęć wyrównawczych. Najczęściej powodem jest brak pieniędzy na zajęcia dodatkowe. Nic więc dziwnego, że dzieci tę szkołę kojarzą z porażkami i mają poczucie małej wartości wobec innych uczniów. Inaczej też traktują sprawę nauki. O ile dzieci i młodzież mieszkające z rodziną naturalną na trzecim miejscu wymieniają wykształcenie, o tyle tylko 1 proc. wychowanków domów dziecka rozpoczyna studia.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 628-24-13 lub e-mail: j.luberadzka-gruca@fundacja.przyjaciolka.pl.

Fundacja Przyjaciółka, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12a.

(em)

Na początku września nie we wszystkich szkołach zabrmi pierwszy dzwonek.

Kilka kilometrów od Sandomierza, w powiecie tarnobrzskim, leży gmina Gorzyce. W nocy z soboty na niedzielę, 29 lipca, przeszła tam wielka woda. Zalane zostały cztery wsie, nie licząc przysiółków.

— Obawialiśmy się raczej, że wyleją dwie lokalne rzeczki Łęg lub Trześniówka — wyjaśnia **Halina Gortych**, sekretarz gminy. — Tymczasem woda przerwała wały Wisły i to w miejscu, w którym najmniej się tego spodziewaliśmy.

Mieszkańców zaalarmowano w środku nocy. Podstawione przez gminę autokary pozostały prawie puste, bo na ewakuację zdecydowało się bardzo niewiele osób. Nikt nie wierzył, że dotknie ich powódź. A w niektórych miejscach lustro wody sięgało dwa i pół metra nad ziemię. Ludzie wynosili swój dobytek, także żywy inwentarz, na balkony, strych i dachy.

— W sumie ucierpiał prawie tysiąc rodzin — szacuje **Stanisław Krawiec**, wójt Gorzyc. — Część przebywała w jednej z gorzyckich podstawówek. Przed początkiem roku szkolnego musieliśmy ich przenieść.

Jednak większość powodziar nie ma dokąd wracać. Wójt obiecuje więc, że dla każdego znajdzie się schronienie. Część przyjmie hotel robotniczy, część miejscowy dom samotnej matki.

A kto przyjmie uczniów szkoły podstawowej w Trześni? Popowodziowe straty oszacowano tam na 250 tys. Najwięcej — 120 tys. kosztować będzie naprawa urządzeń grzewczych. 10 tys. mniej trzeba będzie wydać na remonty. Resztę pochłonie zakup wyposażenia zniszczonego przez wodę. Na szczęście zalane zostały tylko piwnice, magazynek i sala gimnastyczna. Wysokie podpiwniczenie uratowało przed wodą klasopracownie. Jednak choć większość pomieszczeń nadaje się do użytku, uczniowie nie rozpoczną roku szkolnego 3 września. Wizytujący placówkę sanepid stwierdził duże stężenie zarodników grzybów pleśniowych w powietrzu. Dlatego prawie 180 dzieci z Trześni rozpocznie naukę na zielonych szkołach.

— Oddział przedszkolny będzie miał przynajmniej na miesiąc zawieszony zajęcia — mówi **Maria Lipiec**, dyrektorka podstawówki. — Młodsze klasy wyjadą do Zwierzynia Solińskich, nad Zalewem Solińskim. Starsze do Chłopów, nad morze.

Zielona szkoła ma potrwać tylko dwa tygodnie. — Wątpię, byśmy zdążyli ze wszystkim na czas — dodaje pani dyrektor. — Chciałam przedłużyć dzieciom pobyt jeszcze o tydzień, ale ośrodek jest już zarezerwowany dla innej grupy. Dlatego po powrocie, najprawdopodobniej jeszcze przez kilka dni, będą musiały pozostać w domach.

Z wyjazdu cieszą się rodzice. Co prawda, tuż po powodzi, na brak ofert kolonii nikt we wsi nie mógł narzekać. Większość najmłodszych mieszkańców Trześni gdzieś wyjeżdżała, ale w domach tyle jeszcze roboty zostało, że dorośli nie mają głowy do zajmowania się dziećmi.

— To dobrze, że jadą — mówi **Maria Kulig**, matka uczennicy z trześnińskiej podstawówki. — Tu taka tragedia się stała. Nawet nie chce się o tym mówić — oczy ma pełne łez.

— Na szczęście moje dzieci nie widziały wody — dodaje **Eugenia Matuszak**. — W porę zdążyłam je wywieźć do rodziny. Teraz trzeba osuszyć dom i powoli wracać do normalnego życia.

Wyjazdem mniej zachwyceni są nauczyciele. To ogromna praca, za którą najprawdopodobniej nie dostaną żadnych dodatkowych pie-

KIEDY NORMALNIE...

niędzy. A opiekować się będą uczniami nie jak w szkole, kilka godzin dziennie, tylko całą dobę. Oprócz zajęć dydaktycznych muszą zorganizować im także czas wolny.

— A na początku roku mieliśmy uroczyste nadać szkole imię Marii Konopnickiej — wzdycha Maria Lipiec. — Sztandar będzie jednak musiał poczekać jeszcze rok.

Zielone szkoły to znakomite wyjście, by przeczekać trudny okres. Nie jest jednak tajemnicą, że proces dydaktyczny schodzi wtedy na plan dalszy. Bo i warunki, i okoliczności sprzyjają raczej wycieczkom niż nauce. Dlatego należy liczyć się z tym, że mogą powstać zaległości i opóźnienia w nauce. Wiedzą o tym także nauczyciele, którzy po powrocie będą musieli poświęcić uczniom czas na dodatkowe zajęcia. Jeśli zajdzie taka potrzeba. Na razie deklarują, że zrobią wszystko, by dzieci jak najmniej straciły. Podobno niedaleko ośrodka w Chłopach jest szkoła, z której pomieszczeń i wyposażenia będą korzystać.

— Na pewno nie będzie żadnych wycieczek czy wyjazdów w maju — dodaje **Elżbieta Magryn**, dyrektorka gimnazjum w Sokolnikach.

Jej uczniowie także rozpoczną rok szkolny zieloną szkołą. 180 gimnazjalistów na trzy tygodnie wyjedzie na Pomorze, do Mierek.

— Wyjazd przygotowujemy już od dwóch tygodni — wyjaśnia **Sabina Tworek**, polonistka z gimnazjum. — Jesteśmy dobrze zorganizowani. Mamy już listę rzeczy, które trzeba wziąć. Każdy z nauczycieli przygotował na ksero materiały pomocnicze do lekcji. Na ile się sprawdzimy, okaże się dopiero na miejscu.

Dzięki dobremu kontaktowi z kierownictwem ośrodka jeszcze przed wyjazdem udało się zaplanować podział uczniów na grupy i rozlokować ich w pokojach. Przygotowano także schemat rozkładu godzin i nocne dyżury. Wiadomo już, że nauka będzie się odbywać na dwie zmiany. Ośrodek w Mierkach dysponuje bowiem zaledwie czterema pomieszczeniami lekcyjnymi. Jedynym wyposażeniem są tablice i kreda. Gimnazjum zaś liczy sobie sześć oddziałów. W każdym około 30 uczniów.

— Musimy się podzielić pomieszczeniami ze starszymi klasami szkoły podstawowej, której uczniowie jadą z nami do Mierek — dodaje polonistka. — Dlatego kiedy jedna grupa będzie mieć lekcje przed południem, drugiej w tym czasie

trzeba zorganizować zajęcia rekreacyjne oraz wf. I na odwrót.

Gimnazjaliści będą realizować program przede wszystkim z języka polskiego i matematyki. Inne przedmioty z konieczności zostaną nieco okrojone. Języka rosyjskiego nie będzie w ogóle. Najprawdopodobniej lekcje trwać będą o pięć minut krócej niż normalnie. Inaczej grupa popołudniowa nie zdążyłaby skończyć zajęć przedwieczorem. Po nim zaś przewidywane są dwie godziny na odrabianie prac domowych. Później kolacja i wieczorny apel.

tować dwie sale w łączniku nad zapleczem sanitarnym, będącej jeszcze w budowie sali gimnastycznej. Ale to i tak za mało. W planach jest więc zorganizowanie nauki na zmianę, tak by w jednym budynku pomieścić uczniów dwóch placówek.

— W tej chwili największym problemem jest osuszenie budynków — twierdzi wójt z Gorzyc, z wykształcenia budowlaniec. — Wszystkie szkoły wraz z wyposażeniem były ubezpieczone, więc pieniądze na remonty będą. Poza tym wciąż zgłaszają się firmy, które oferują pomoc. Nie można jednak zacząć robót dopóki nie opadnie poziom wód gruntowych. A ten wciąż jest wysoki.

Najbardziej palącym problemem jest usprawnienie systemu grzewczego. Piece do centralnego

ogrzewania miejscowego gimnazjum, podstawówki i oddziału przedszkolnego, zostały doszczętnie zalane.

— Utopiły się nie tylko kotły c.o., ale także szatnia, siłownia, klasa, w której odbywały się zajęcia plastyczne i mała sala gimnastyczna z dwoma stołami do ping-ponga — wylicza **Kazimiera Dziura**, dyrektorka sokolnickiej podstawówki.

Węzeł grzewczy umieszczony był w piwnicach szkoły podstawowej. Od gimnazjum oddziela ją sala gimnastyczna, która jednocześnie łączy oba budynki, umożliwiając przejście z jednego do drugiego. Pani dyrektor ma nadzieję, że uda się przygotować pomieszczenia na

samego — mówi **Wiesława Duszkiewicz**, wychowawczyni czwartoklasistów. Jej dom także dotknął kataklizm.

— Na zieloną szkołę jadą wszyscy moi nauczyciele — dodaje pani dyrektor. — Choć koleżanki z podstawówki w Gorzycach zaproponowały, że mogą zastąpić tych, których zalało. W zamian nasi mieliby uczyć w tamtejszej podstawówce. Nikt jednak nie zdecydował się na takie rozwiązanie.

Teraz priorytetem dyrektor Dziury jest pozbycie się wszechogarniającego smrodu szlamu i butwiejących resztek wyposażenia. Początkowo eksperci budowlani zalecili także skucie tynków z nowego, liczącego zaledwie trzy lata budynku. W końcu jednak odstąpili od tego pomysłu. Sanepid już odszczurzył budynek. Trzeba jeszcze uprzątnąć powykładane w całej szkole trucizny.

— Tu było pięknie, jak w bajce — pani dyrektor pokazuje podwórko zagracone resztkami szkolnych mebli i zarzucone przyniesionymi przez wodę śmieciami. — Mieliliśmy mnóstwo pięknych kwiatów, skalniaki, rabaty. Wszystko zniszczone.

Najgorsze są jednak sny. W domu Kazimierzy Dziury było ponad dwa metry wody. W dzień, jak mówi, nie ma czasu o tym myśleć. Koszmar wraca nocą. — Ciągle gdzieś się śpieszę, przed czymś uciekam. Widzę przybierającą wodę — opowiada.

Skoro tak powódź przeżyli dorośli, to co muszą czuć dzieci? Rodzice opowiadają, że na najmniejszą kałużę reagują hysterycznie.

— Moja sześciolatnia córka kiedy zaczyna padać deszcz albo jak zobaczy jakąś wodę, mówi: mamo znów będzie powódź — zwierza się **Wiesława Duszkiewicz**.

Powodziarom, szczególnie tym najmłodszym, potrzebna jest psychologiczna pomoc. Na razie jednak nie zgłosił się do nich żaden psycholog. A poradnia opiekująca się uczniami z Trześni i Sokolnik jest daleko. Dyrektorzy planują jednak spotkanie dzieci z psychologami tuż po powrocie z zielonych szkół. Albo zaraz po próbnym egzaminach, z których, niestety, nikt nie zwolnił uczniów z zalanych placówek.

— Przygotowywaliśmy się do nich już od ubiegłego roku — podkreśla **Elżbieta Magryn**. — Poza tym jeszcze na wyjeździe nauczyciele będą powtarzać materiał. Największym problemem jest techniczne zorganizowanie egzaminu.

Tak podstawówka, jak i sokolnickie gimnazjum planowały przygotowanie do tego celu sali gimnastycznej. Gmina obiecała, że do tej pory położy już parkiet. Teraz sytuacja nieco się skomplikowała, bo betonowa wylewka na razie jest mokra i nie można rozpocząć prac. Od biedy ławki i krzesła można ustawić również na betonie. Najgorzej, jeśli termin egzaminu wypadnie w połowie prac nad układaniem w sali podłogi.

— Jakoś to będzie — pociesza ją pani dyrektorki. — Musimy sobie poradzić. Mimo że w domach są gośćmi. Mimo że padają ze zmęczenia. Mimo że nagle okazało się, iż gotowe już listy dzieci uprawniających do pomocy ze strony państwa w ciągu jednego dnia trzeba było uzupełnić o numery dowodów rodziców. To jednak poradzą sobie. Bo dzieciom z terenów dotkniętych powodzią nade wszystko potrzebna jest normalność, a jej ważnym elementem jest szkoła.



W niektórych miejscach lustro wody sięgało ponad 2,5 m.

Fot. archiwum

— Odpowiedzialność, jaka spoczywa na wychowawcach jest ogromna — ocenia **Elżbieta Magryn**. — A raczej nie mają co liczyć na wynagrodzenia adekwatne do wysiłku.

W sokolnickim gimnazjum woda zalała piwnice szkoły i przesiąknęła przez strop oraz zniszczyła klasy na parterze. Naprawienie szkód ma kosztować w sumie 350 tys.

— Nasi uczniowie będą korzystać z gościny sąsiadującej z nami podstawówki. Nie ma bowiem możliwości ukończenia remontów przed ich powrotem. Tym bardziej że w piwnicach wciąż jeszcze stoi woda — mówi dyrektorka gimnazjum. — Strażacy wypompowują ją co jakiś czas, ale wciąż wraca.

Dyrektorka ma nadzieję, że do tego czasu uda się gminie przygo-

przyjęcie uczniów pod koniec września. Bo choć finansowe straty w jej placówce wyceniono najwyższe ze wszystkich trzech zalanych szkół w gminie, to pomieszczenia lekcyjne nie uległy zniszczeniu.

— Na razie dzieci wyjeżdżają na zieloną szkołę. Starsze dalej, razem z gimnazjum. Młodsze pod Dębicę, około 100 kilometrów stąd — mówi pani dyrektor. — Zresztą niezbyt duża odległość, to był warunek pod jakim zgodziłam się pozwoić na wyjazd maluchów. Nigdy bowiem nie wiadomo, jak w nowym otoczeniu zaaklimatyzują się na przykład pierwszaki.

— Wiem, że muszę pojechać z dziećmi, bo taki mam zawód. Przecież tam będą moi wychowankowie. Ale z drugiej strony mam poczucie winy, że zostawiam męża



Kolejny nowy rok szkolny przed nami. Dla rodziców zbliża się okres zakupów zarówno podręczników, jak i przyborów szkolnych. Uczniowie korzystają jeszcze z ostatnich chwil wakacyjnego wypoczynku. A co robią nauczyciele?

Część z nich przeznaczyła wakacje na wypoczynek, część na zajęcia pozwalające podreperować domowy bu-

pryswoiłam sobie wskazówki z pakietu edukacyjnego „Nowa Szkoła”, skorzystałam z doświadczeń i uwag kolegów, którzy takie zadanie już realizowali. **Sądzę, że wdrażana już trzeci rok reforma szkolnictwa daje nauczycielowi wielką szansę na samorealizację. Bo przecież jeszcze tak niedawno „dusiliśmy” się ograniczani przez sztywne ramy narzu-**

nia na jego zmianę. Jednak może się okazać, że i kolejny nasz wybór nie będzie strzałem w dziesiątkę. Znakiem kompromisu jest więc modyfikacja programu, z którym już pracowaliśmy i znamy jego dobre i złe strony w konkretnych realiach naszej szkoły. Dokonane przez nas zmiany pozwolą na swobodniejszą realizację wyznaczonych celów. Pamiętajmy tylko o tym, by były one zgodne z podstawą programową. Nie jest to zadanie bardzo trudne. Uważam, że tego typu doświadczenia będą dla wielu z nas znakomitą wstępem do konstruowania w przyszłości własnych programów. A tego typu zadania coraz większa liczba nauczycieli przed sobą stawia.

Próbujemy, zmieniamy, modyfikujemy, wykorzystujemy zdobytą wcześniej wiedzę i doświadczenie! Co roku przecież olbrzymie rzesze nauczycieli podnoszą kwalifikacje na rozmaitych formach doskonalenia. Niech rezultatem tej nauki będą również nasze autorskie propozycje programowe. Teorię zdobywamy wspólnie z nauczycielami z innych placówek oświatowych, ale praktyka ma miejsce w szkołach, które często bardzo się między sobą różnią. Skoro mamy wiele cennych uwag związanych z konkretnym programem, nie bójmy się przelać ich na papier.

Warto przecież poświęcić kilka tygodni wakacyjnego wypoczynku na stworzenie programu bądź jego modyfikacji, a do tej ostatniej wielu z nauczycieli jest przecież przygotowanych. Warto po to, by przez cały rok szkolny pracować mniej stresowo, nie czuć się ograniczonymi zadaniami nie dostosowanymi do zespołu klasowego, z którym działamy, mieć satysfakcję z własnej kreatywności.

ANNA KĘDZIERSKA
Marzenin

RAZ NA LUDOWO

Chciałabym podzielić się z Czytelnikami osiągnięciami w dziedzinie kształtowania zainteresowania kulturą ludową uczniów klas młodszych.

Program nauczania całościowego obecnie w klasie trzeciej rozszerzam o treści folklorystyczne, gdyż istotą nauczania początkowego jest to, że musi ono nawiązywać do tego, co dziecku najbliższe, czyli dom, rodzina, miejsce zamieszkania. Zajęcia prowadzę nie tylko w klasie, lecz często poza nią, w autentycznym środowisku społeczno-przyrodniczym. Organizuję mnóstwo wycieczek po najbliższej okolicy w celu poznania jej przeszłości, zabytków, ważniejszych obiektów. Zapraszam na zajęcia starszych ludzi, którzy opowiadają dzieciom o dawnych czasach. Wykorzystuję również albumy, filmy wideo, kasety z nagraniami piosenek ludowych. Jako element integrujący i rozluźniająca grupę, stosuję zabawy z minionych lat. Dzieci odgrywają scenki dotyczące życia we wsi. Prowadzę zajęcia otwarte dla rodziców i dziadków z okazji różnych uroczystości. Co roku organizuję klasowe andrzejki, Wigilię, jarmark bożonarodzeniowy, zabawę choinkową, topienie marzanny itp., zgodnie z kalendarzem świąt ludowych. Podczas zajęć ruchowych wprowadzam elementy tańców regionalnych. Uczniowie często prowadzą wywiady z różnymi osobami. Uczę dzieci śpiewania kolęd, pieśni adwentowych. Na zajęciach plastycznych tworzymy albumy tematyczne, składające

się ze zdjęć, rysunków, oryginalnych dokumentów przeszłości, wykonujemy drzewa genealogiczne, sporządzamy mapy miejscowości. Organizuję rozmaite konkursy, na przykład ozdób świątecznych z okazji Wielkiej Nocy czy najciekawszego stroju na Boże Narodzenie.

Kultura ludowa przyczynia się w głównej mierze do wychowania patriotycznego. Bezpośrednie zetknięcie z nią zachęca dzieci do wypowiedzenia się, stawiania pytań, rozwija procesy porównania, analizy i syntezy, uogólniania. Kontakt z twórcami ludowymi i ich twórczością to żywa lekcja historii, której nie zakłóca jeszcze obowiązki pamiętania dat i nazwisk, ale która głęboko zapada w dziecięce serca. Treści z dziedziny kultury ludowej umożliwiają nabywanie jasnych wyobrażeń, sprzyjają gospodarskiemu, realistycznemu patrzeniu na życie, uczą dzieci szacunku dla pracy. Rozwijają i kształcą zdolność rozumienia ludzi dalekich i bliskich, możliwość kształtowania atmosfery wspólnoty współżycia.

Reasumując poczynione rozważania o całościowym kształtowaniu zainteresowań folklorem uczniów klas początkowych pragnę zauważyć i podkreślić, iż kultura ludowa mogłaby stać się myślą przewodnią nauczania zintegrowanego, wokół której przebiegłby proces kształcenia wczesnoszkolnego.

BARBARA KLASIŃSKA
SP im. J. Tarnowskiego
w Tarnowcu

NIE BÓJMY SIĘ ZMIAN!

dżet. Są jednak i tacy, którzy w wakacje nadganiają prace związane z realizacją planów rozwoju zawodowego. Do tej grupy właśnie należę. We wrześniu ubiegłego roku, tak jak i większość moich kolegów i koleżanek, rozpoczęłam staż na nauczyciela dyplomowanego. Jednym z zadań, jakie ujęłam w swoim planie rozwoju, jest stworzenie autorskiego programu do nauczania, w moim przypadku ścieżki międzyprzedmiotowej: edukacja czytelnicza i medialna. Przyznam szczerze, że jest to zadanie bardzo trudne, a jednocześnie kuszące. Uczenie według własnego programu to przecież wielka przyjemność, satysfakcja i, co tu ukrywać, duma.

Pierwszy rok mojego niespełna trzyletniego stażu (2 lata 9 miesięcy) poświęcałam na zbieranie refleksji i notowanie uwag, które będą mi bardzo pomocne przy budowaniu własnego programu. Aby mieć właściwą podbudowę merytoryczną do wykonania tego zadania ukończyłam Podyplomowe Studium Edukacji Czytelniczej i Medialnej, uczestniczyłam także w szkoleniu poświęconym konstruowaniu programów nauczania, zapoznałam się ze stosownymi lekturami,

conego nam z góry programu nauczania. Dziś możemy sami wybrać sobie program z bogatej i ciągle rozszerzającej się oferty zatwierdzonej do użytku przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, możemy również zbudować własny program nauczania przedmiotu, ściśle pasujący do opracowanej koncepcji działania szkoły, w której pracujemy. Ta ostatnia możliwość jest jednak bardzo trudnym zadaniem. Wymaga bowiem głębokiej wiedzy zarówno przedmiotowej, jak i pedagogicznej oraz dość różnorodnych kompetencji. Nie każdy z nauczycieli jest do tego zadania dobrze przygotowany. Reforma daje jednak jeszcze możliwość **modyfikowania zatwierdzonego programu i dostosowania go do własnych potrzeb.** Sądzę, że jest to wspaniała sposobność dla wielu nauczycieli, którzy po roku czy dwóch latach, pracy z konkretnym programem dostrzegli już wiele jego braków, czy też po prostu niedogodności realizacji w ich konkretnej szkole. Niejednokrotnie zdarza się bowiem, że program, który wspaniale funkcjonuje w jednej placówce, w innej nie znajduje pełnej akceptacji. Można wtedy zdecydować

NA ŁAWCE UCZNIA

Jestem nauczycielką z dość dużym stażem, ponad 22 lata uczę matematyki w Zespole Szkół Zawodowych, który mieści się w miasteczku powiatowym leżącym nad morzem. Do szkoły, w której pracuję, uczęszczają uczniowie w większości z okolicznych wsi.

Wprowadzana w Polsce reforma edukacji stawia za cel wszechstronny rozwój ucznia, a jednym z wielu pozytywnych elementów tego rozwoju ma być kształcenie umiejętności wykorzystania możliwości, jakie niesie ze sobą komputeryzacja.

Reforma szkoły wymaga zmiany podejścia do nauczania matematyki. Polega to przede wszystkim na odejściu od zadań ściśle teoretycznych na rzecz zadań praktycznych.

Moi uczniowie pochodzą z różnych środowisk, większość z bardzo ubogich rodzin. Są ciekawi i chłonni wiedzy, otwarci na nowości. W dzisiejszych czasach, gdy nasza gospodarka bardzo szybko rozwija się, następuje jednocześnie zróżnicowanie dostępu młodzieży z miast i wsi do nowoczesnych pomocy naukowych, które mają pomóc w poszerzeniu wiedzy.

Gabinet matematyki, z komputerami wyposażonymi w programy edukacyjne..., ta myśl nie dawała mi spokoju.

Wciąż zastanawiam się — jak zdobyć środki — aby moim uczniom umożliwić pracę z komputerem na lekcjach matematyki. W obecnej, trudnej sytuacji finansowej oświaty, postawiony cel był niemożliwy do wykonania ze środków MEN.

Opowiadałam na lekcjach uczniom o komputerze jako o nowoczesnym medium dydaktycznym, o komputerze, który pomaga stawiać hipotezy, weryfikować je, o komputerze, który szybko wykonuje żmudne obliczenia, precyzyjnie rysuje wykresy najbardziej skomplikowanych funkcji.

Podjęłam więc nowatorską i ważną dla naszego środowiska inicjatywę pozyskania sponsorów nowoczesnego sprzętu informatycznego do nauczania matematyki.

Stworzyłam własną wizję pracy z uczniami, zakładając, iż w dobie niesamowitych zmian w technologiach informacyjnych i systemach komputerowych **największym pewnikiem na-**

ążania za zmianami jest dostępność, a dla młodzieży mojej szkoły, dla młodzieży ze wsi i ubogich rodzin **tym elementem dostępu mogą być kalkulatory naukowe typu RM- 9850 Ga Plus, połączone z systemem komputerów.**

Program mój zyskał wielu sprzymierzeńców. Z pozyskiwanych środków kupowałam kolejne kalkulatory graficzne, jednocześnie wprowadzając je na wybranych lekcjach matematyki. Otrzymałam w darze trzy komputery.

Dzisiaj, po upływie roku, każdy uczeń mojej klasy pracuje indywidualnie z kalkulatorem naukowym.

Myślę, że jest to bardzo aktywizująca i ciekawa metoda pracy na lekcji matematyki:

— uczeń uczy się stosować poznane metody matematyczne w sytuacjach problemowych — np. zapisując rozwiązanie zadania w postaci funkcji z parametrem, przy zastosowaniu kalkulatora graficznego widzi potrzebę tworzenia takiej funkcji, aby przy zadanych wartościach parametru otrzymać określone wartości funkcji;

— uczeń nie przepisuje z tablicy bezmyślnie działań, których często nie rozumie;

— uczeń z ciekawością poznaje tajniki nowości w technice;

— ja — posługuję się na lekcji kalkulatorem zdalnie sterowanym, obrazy wykonywanych działań poprzez rzutnik z panelem, są wyświetlane na ekranie, uczeń poprzez ten sam kalkulator ma możliwość prezentacji swojego planu zadania na ekranie;

— trudne dotąd zadanie zaczyna interesować nawet słabego ucznia, bo każdy indywidualnie pracuje przy zastosowaniu kalkulatora graficznego;

— polecenia w kalkulatorze są podawane w języku angielskim, przez co uczeń uświadamia sobie konieczność nauki języka obcego.

Jeżeli ktoś z nauczycieli byłby zainteresowany scenariuszem lekcji z zastosowaniem kalkulatorów naukowych w szkole średniej, chętnie udostępnię je do wykorzystania w innych szkołach. Kontakt ze mną można uzyskać poprzez redakcję „Głosu Nauczycielskiego”.

BOŻENA MACHNICA
Puck

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA TOWARZYSTWA WIEDZY Powszechnej ROK ZAŁOŻENIA 1993

Nr rej. w Ministerstwie Edukacji Narodowej „20”
INSTYTUT PEDAGOGIKI W WARSZAWIE

02-397 Warszawa, ul. Urbanistów 3;
tel. 824-15-20; 824-15-21; 822-96-23; 668-86-28; fax 824-37-68;
e-mail: wsptwp@it.com.pl http://www.it.pl/wsptwp

REKRUTACJA 2001/2002

STUDIA MAGISTERSKIE

— 5-letnie studia magisterskie

(stacjonarne) kierunek: pedagogika

specjalności: pedagogika opiekuńczo-wychowawcza z wychowaniem fizycznym i rehabilitacją narządów ruchu, wczesnoszkolna edukacja zintegrowana z pedagogiką przedszkolną i logopedią, pedagogika resocjalizacyjna i socjalna, edukacja administracyjno-polityczna, edukacja europejska;

kierunek: politologia

(stacjonarne i zaoczne)

specjalności: polityka samorządowa i regionalna, współczesne stosunki międzynarodowe, polityka społeczna, integracja europejska;

— 2-letnie studia magisterskie uzupełniające

po licencji kierunek: pedagogika

specjalności: wczesnoszkolna edukacja zintegrowana, wczesnoszkolna edukacja zintegrowana i sztuka, pedagogika resocjalizacyjna i socjalna, edukacja zdrowotna z rehabilitacją narządów ruchu i wychowaniem fizycznym, pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, edukacja administracyjno-polityczna, edukacja ekologiczna, pedagogika pracy;

— 2-letnie studia magisterskie uzupełniające

po licencji kierunek: politologia

specjalności: integracja europejska, współczesne stosunki międzynarodowe, polityka społeczna, polityka samorządowa i regionalna.

WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE

— 3-letnie studia (stacjonarne i zaoczne)

filologia angielska

filologia polska z:

dziennikarstwem, filmologią, teatrologią, kulturoznawstwem, public relations, historią i wiedzą o sztuce;

pedagogika (studia zaoczne)

doradztwo zawodowe

studia podyplomowe pedagogika:

wychowanie fizyczne, zdrowotne i korektywne, zarządzanie w oświacie, blokowe kształcenie humanistyczne, początkowe kształcenie integralne;

politologia:

integracja europejska.

TERMINY SKŁADANIA DOKUMENTÓW

kierunek: pedagogika

5-letnie studia magisterskie stacjonarne

i 3-letnie wyższe studia zawodowe zaoczne

(doradztwo zawodowe)

16.08.2001 r.—8.09.2001 r.

pozostałe kierunki i specjalności

do 15.09.2001 r.



WYŻSZA SZKOŁA KUPIECKA

STUDIA PODYPLOMOWE

Instytut Edukacji Ustawicznej Wyższej Szkoły Kupieckiej prowadzi studia podyplomowe od 1998r. Głównym wyróżnikiem oferty IEU jest ukierunkowanie na praktykę. To zaś stanowi największą wartość na rynku pracy. Wszystkie programy realizowane w IEU są autorskie. Prowadzą je doświadczeni akademicy, praktycy oraz autorzy podręczników. W cenę studiów wliczone są przygotowane dla słuchaczy pakiety materiałów dydaktycznych. Słuchacze mają zapewniony dostęp do biblioteki Wyższej Szkoły Kupieckiej. Działający równocześnie Instytut Edukacji Ustawicznej Nauczycieli oferuje krótkie formy doskonalenia zawodowego dla pracowników oświaty. Ich absolwenci otrzymują państwowe świadectwo ukończenia formy doskonalenia zawodowego.

**STUDIA DLA MODERATORÓW
WEWNĄTRZSZKOLNEGO
DOSKONAŁENIA NAUCZYCIELI**

REGIONALIZM

ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

**METODYKA-DYDAKTYKA
NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH**

INNOWACJE PEDAGOGICZNE

**WYCHOWANIE FIZYCZNE
I ZDROWOTNE**

kwalityfikacyjne

STUDIUM PEDAGOGICZNE

kwalityfikacyjne

EDUKATOR

NABÓR TRWA DO 15 WRZEŚNIA

Instytut Edukacji Ustawicznej Wyższej Szkoły Kupieckiej
91-341 Łódź ul. Pojezierska 97 tel./fax: (0-42) 654-90-95, 654-91-27,
612-12-89 w. 36, 37 e-mail: ieu@wszk.lodz.pl; www.wszk.lodz.pl

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP w Warszawie

prowadzi rekrutację na następujące studia pedagogiczne:

3-letnie dzienne studia zawodowe (licencjat) na specjalizacjach:
— pedagogika pracy socjalnej i organizacji pomocy społecznej,
— diagnostyka i terapia pedagogiczna.

3-letnie zaoczne studia zawodowe (licencjat):

specjalność	specjalizacja
1. pedagogika wczesnoszkolna	— terapia pedagogiczna
2. pedagogika przedszkolna	— terapia pedagogiczna
3. pedagogika kulturoznawcza	— menedżer i animator kultury — pedagogika turystyki i rekreacji
4. pedagogika społeczno-opiekuńcza	— pedagogika opiekuńcza z ustawodawstwem rodzinnym — pedagogiczna terapia zajęciowa z rewalidacją indywidualną — edukacja zdrowotna i profilaktyka uzależnień — praca socjalna i organizacja pomocy społecznej — diagnostyka i terapia pedagogiczna
5. pedagogika pracy	— zarządzanie i marketing — orientacja i poradnictwo zawodowe — praktyczna nauka zawodu — ochrona pracy
6. edukacja informatyczna i medialna	— komputer w edukacji
7. archiwa i kancelarie w oświacie oraz administracji państwowej i samorządowej	

Studia podyplomowe (roczne):

edukacji informatycznej • bezpieczeństwa i higieny pracy • przedsiębiorczości • organizacji pomocy społecznej • zarządzania oświatą i marketingu • pedagogiki przedszkolnej • bibliotekarstwa i technologii informacyjnych w oświacie • pedagogiki — dla nauczycieli bez przygotowania pedagogicznego • nauczania zintegrowanego bloku przedmiotów humanistycznych w kl. IV—VI • nauczania zintegrowanego bloku „przyroda i człowiek” w kl. IV—VI • menedżer kultury i oświaty • modułowej organizacji kształcenia • pedagogiki pracy • oceniania osiągnięć szkolnych • integracji europejskiej • reedukacji i gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej • terapii zajęciowej • rozwiązywania problemów rodziny • diagnostyki i terapii pedagogicznej • kancelaryjno-archiwalne dla pracowników administracji państwowej i oświaty.

Kandydaci składają następujące dokumenty (w białej wiązanej teczce)
na studia licencjackie: podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, oryginał świadectwa dojrzałości, ksero z dowodu osobistego, 4 fotografie (o wymiarze 37x52 mm, bez nakrycia głowy), zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów i wybranego zawodu;
na studia podyplomowe: podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych, 2 fotografie (o wymiarze 37x52 mm, bez nakrycia głowy), ksero z dowodu osobistego.

Studia są płatne. Dokumenty należy składać osobiście w Dziekanacie Wydziału Pedagogicznego Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, I p., pok. 104, tel. (0-22) 828-13-57, 828-70-01

www.wsp.edu.pl

Szkoła Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii POLSKIEJ AKADEMII NAUK

organizuje w roku akademickim 2001/2002 **podyplomowe** studium dla nauczycieli gimnazjów i liceów pragnących realizować w szkole **filozoficzną ścieżkę edukacyjną** oraz prowadzić zajęcia z zakresu **wiedzy o społeczeństwie**.

Zajęcia (250 godzin w formie zjazdów sobotnio-niedzielnych) będą odbywać się w Pałacu Staszica w Warszawie przy ul. Nowy Świat 72. Zajęcia będą prowadzone przez profesorów PAN, Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, między innymi: S. Amsterdamskiego, J. Woleńskiego, R. Wójcickiego, K. Rosner, S. Czerniaka, B. Szacką, T. Gadacza. Warsztaty z dydaktyki filozofii będzie prowadził doc. R. Piłat oraz gościnnie nauczyciele realizujący od lat program „Filozofia w szkole”.

Informacje o rekrutacji i programie Studium można uzyskać w biurze Studium.

Pałac Staszica, Nowy Świat 72, p. 164, 00-330 Warszawa

we wtorki, środy i czwartki w godzinach 15.00—18.00

w dniach od 15 do 30 czerwca 2001 oraz przez cały wrzesień 2001.

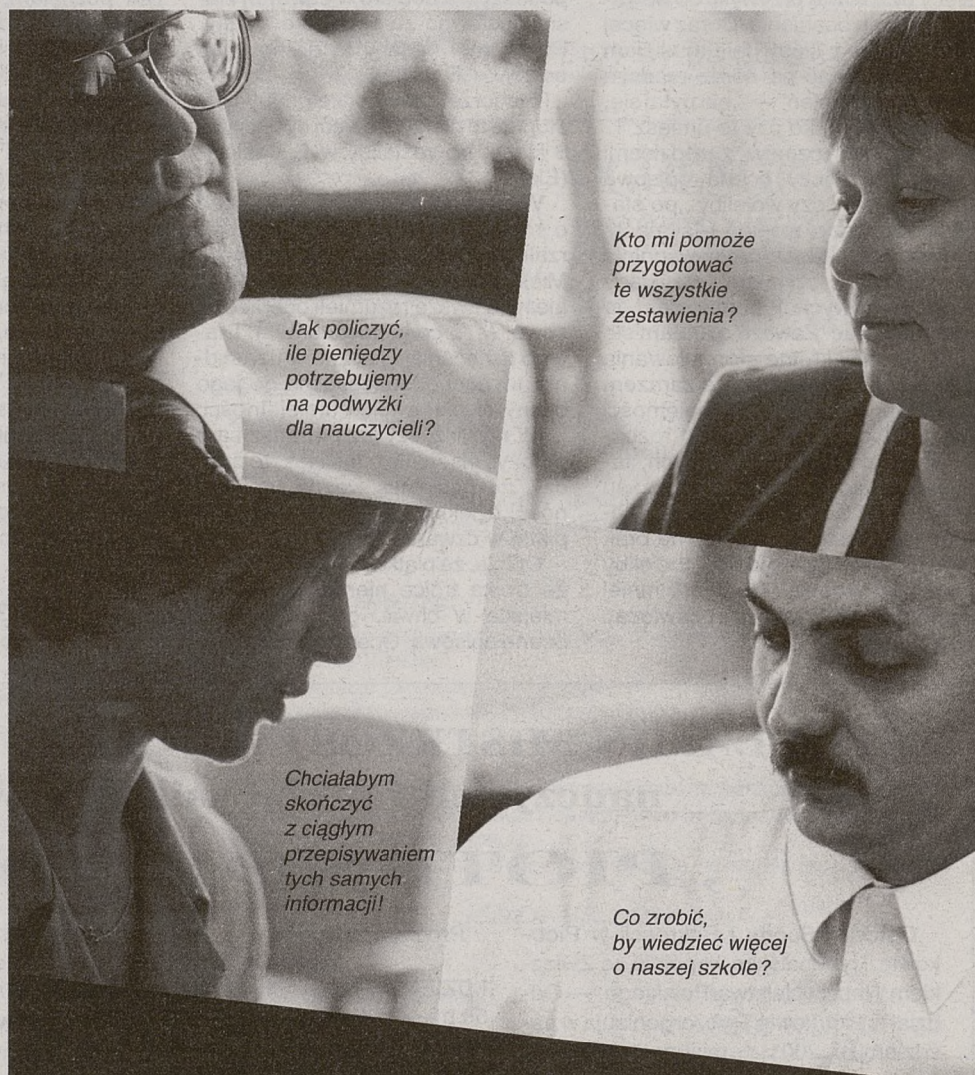
Telefon (0-22) 65-72-816. E-mail: nstudium@staszic.sns.waw.pl

oraz na stronie internetowej: www.ifispan.waw.pl/studnau.html

Czesne wynosi 2500 zł. Termin składania podań do 20 września 2001 r. pocztą (również pocztą elektroniczną) lub osobiście, pod adresem biura Studium.

Podania powinny zawierać następujące informacje: imię, nazwisko, rok urodzenia, wykształcenie, miejsce pracy, staż pracy.

Ze względu na warsztatowy charakter większości zajęć ilość miejsc ograniczona.



*Jak policzyć,
ile pieniędzy
potrzebujemy
na podwyżki
dla nauczycieli?*

*Kto mi pomoże
przygotować
te wszystkie
zestawienia?*

*Chciałabym
skończyć
z ciągłym
przepisywaniem
tych samych
informacji!*

*Co zrobić,
by wiedzieć więcej
o naszej szkole?*

**Zamów nowy,
bezpłatny
katalog!**

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



Na naradzie nauczycielek klas I—III przy końcu roku szkolnego 1998/1999 ustaliliśmy, że będziemy uczyć nie stawiając tradycyjnych stopni. Wspólnie opracowaliśmy kryteria oceny opisowej i całą jej podstawę merytoryczną. Nie było to łatwe, ponieważ wiedzieliśmy, na co się decydujemy. Wszak wydanie oceny opisowej wyrażonej słowem, na piśmie wymaga czasu i skupienia, a każdy użyty wyraz powinien mieć swoje uzasadnienie, być właściwie zastosowany, zrozumiały dla ucznia i jego rodziców. Znałe wszystkim powiedzenie „piątka piątce nierówna” nie miało tu zastosowania, bo pisząc rozbudowaną niejednokrotnie ocenę, zawarte uzasadnienie w pełni przedstawiało zainteresowanym to, w jakim stopniu uczeń opanował daną **umiejętność**.

UMIEJĘTNOŚĆ! Przez te dwa lata bez ocen najpierw w drugiej, a potem w trzeciej klasie starałam się pracować nad tym, aby uczniowie zrozumieli rzecz najważniejszą. To, że celem nauki jest **zdobycie umiejętności**, które potem posłużą do zdobywania wiedzy na następnych etapach kształcenia, czyli w czwartej klasie — jak to ustalaliśmy z uczniami. Wpajałam „swoim dzieciom” przeświadczenie, że nie zdobywają wiedzy na krótko, że nie uczą się czytać tylko po to, aby dziś przeczytać wiersz lub opowiadanie, ale po to, żeby w czwartej klasie móc swobodnie poruszać się w gąszczu nowych przedmiotów i informacji o świecie coraz szerszym. Oczywiście nie obyło się bez ciągłych pytań o to „co dostałem?” Pytania takie najczęściej były początkiem wymiany zdań między mną a uczniem dotyczących tego, co sam sobie by postawił. Jak myślisz, czy posiadał już ocenianą w sposób opisowy umiejętność, ile jeszcze musi pracować, jak sam sobie może pomóc lub kto mu może pomóc? Z biegiem szkolnych miesięcy uczniowie przywykli do nowego systemu oceniania. Coraz więcej było głosów z klasy i nie musiałam już odpowiadać na coraz rzadsze pytania o „stopień” — „nie pytaj się, co dostałeś, tylko czy to umiesz”!

W czasie rozmów z rodzicami pytałam ich, czy ocena opisowa trafia do nich, czy woleliby „po staremu” zobaczyć stopień — symbol? Na początku naszej pracy wspólnie z rodzicami czytałam przykłady ocen opisowych i pomagałam je interpretować. Zawsze starałam się o to, aby konkretne sformułowania były dla nich zrozumiałe, a zarazem charakteryzowały umiejętności ucznia. Ocena opisowa jest rozbudowana, wymaga konkretnych, fachowych sformułowań oraz czasu — jest więc bardziej kłopotliwa. Dlatego też często ze względu na brak czasu i skupienia rodzice chcieliby zobaczyć stopień, który jest mniej kłopotliwy i nie trzeba mu poświęcać tyle czasu.

Na koniec roku szkolnego 2000/2001 zapytałam „swoje dzieci”, czy to dobrze, że przez te dwa lata nie było stopni? Dlaczego — tak lub nie? Uczniowie zgodzili się odpowiedzieć na to pytanie i padły szczerze odpowiedzi, z których niektóre przytoczę. Dzieci odpowiadały pisemnie. Oto kilka z odpowiedzi trzecioklasistów:

„Dla niektórych dobrze, dla niektórych źle, ponieważ niektórzy dostawali same dobre oceny, a inni same złe.” (Martyna)

„Cieszę się, bo nie było stopni, bo miałem dużo czasu na naukę czytania i pisanie.” (Waldemar)

„To źle, że przez dwa lata nie było stopni. Uczniowie byli niezadowol-

je duże możliwości interpretacyjne, a zwłaszcza formuła: **osiągnięcia edukacyjne ucznia oceniam pozytywnie**. To opinia tak ogólna, że mieści w sobie skalę ocen od miernej do celującej. I takim właśnie stwierdzeniem oceniałam moich uczniów. Taka formułka widniała na każdym świadectwie. Mówi ona wszystko i nic. Można ją szeroko interpretować. Nie krzywdzi nikogo, nie dyskwalifikuje nikogo. Pozytywnie — a więc dobrze. Formuła była na każdym świadectwie poprzedzona opisowym przedstawieniem umiejętności, jakimi uczeń się charakteryzuje, jakie udało mu się osiągnąć, do jakich doszedł. Uważam,

DWA LATA BEZ STOPNI

ni. Dlatego, że dzieci nie odrabiali zadań i nie dostawały jedynek tylko nagany.” (Agnieszka)

„Myślę, że stopnie nie były w ogóle potrzebne. Dlatego, że sami sobie wpisywaliśmy nagany i pochwały, a także „brawa.” (Ania)

„Głupio jest, że są oceny opisowe i bardzo chciałbym mieć oceny nie-opisowe.” (Łukasz)

„Ja myślę, że źle było, gdy przez dwa lata nie mieliśmy stopni, bo kiedy dostaliśmy „brawo” — nie wiedzieliśmy jaką dostaliśmy ocenę.” (Kinga)

„Myślę, że stopnie nie są nam potrzebne, ponieważ i tak mamy nagany i uwagi w zeszytach. My uważamy te nagany i uwagi za nasze oceny. Pani nam niekiedy wpisuje uwagi i my to uważamy za np. 1 za zachowanie. A więc myślę, że stopnie nie są nam potrzebne.” (Kasia)

„Myślę, że to dobrze, bo można się poduczyć, a dopiero w czwartej klasie dostawać za wszystko oceny. Pochwały i nagany to dla nas jak oceny.” (Ewelina)

„To dobrze. Dlatego, że gdyby były stopnie to niektóre dzieci opuściłyby 3 klasę, bo zostałyby w 2 klasie.” (Ela)

Wypowiedzi uczniów świadczą o różnych oczekiwaniach i o dojrzałości do odbioru oceny opisowej. Mieli świadomość, że są oceniani, ale nie zawsze rozumieli ocenę opisową („To co ja dostałem?”). Dlatego też oceniając uczniów uzasadniałam ocenę, odnosząc ją do jego oceny siebie, swoich umiejętności: „Jak myślisz, czy już potrafisz sam mnożyć pisemnie? Jeśli tak, to znaczy, że posiadasz ważną umiejętność, dzięki niej możesz dostawać piątki w czwartej klasie.”

Opinia, że piątka piątce nierówna, że trójka trójce nierówna nie ma miejsca w chwili, gdy stosujemy ocenę opisową. Ocena opisowa da-

je ocenę opisową bardziej niż stopień wyrabia w uczniach świadomość uczenia się w określonym celu — zdobycia umiejętności, a nie uczenia dla zdobycia oceny.

Pod koniec roku szkolnego uczniowie otrzymali ode mnie listę umiejętności, które powinny zdobyć, aby z powodzeniem kontynuować naukę w klasie czwartej. Uważałam, że dzieci są do tego dobrze przygotowane i mają świadomość, że powinny posiadać umiejętności, które pomagają im w nauce lub raczej wiedzą, że posiadanie określonych umiejętności warunkuje ich sukcesy w szkole. Czytając listę umiejętności pisały obok czy umieją opowiadać, czytać, pisać itd. z uwzględnieniem stopnia opanowania umiejętności, jak to potrafię robić? Pisały same swoją ocenę opisową. Robiły to z pełną świadomością i naprawdę dobrze, w sposób obiektywny. Po tym poznałam, że mój cel został osiągnięty. Uczniowie rozumieją po co się uczą, po co chodzą do szkoły i uczą się nie na dzisiaj tylko na jutro, na to do czego mają być gotowi w następnym etapie kształcenia.

„Moje dzieci” pójdą do czwartej klasy i wreszcie będą otrzymywać upragnione stopnie, bo jednak nie uzyskując stopni za swe osiągnięcia zawsze podskórnie tych ocen pragnęły. Pozostaje teraz śledzić uważnie postępy „moich dzieci” w klasie czwartej. Tych, co nie mogli się doczekać stopni i tych, którym to było obojętne. Obawiam się tego, czy dzieci nie są nastawione tylko na dobre stopnie, jak zareagują na „jedynek” lub „dwójkę”? Być może zateknią do systemu „bez stopni”? Myślę, że warto obserwować problem i podzielić się w przyszłości refleksjami.

MAŁGORZATA ŻUREK
nauczycielka SP w Kościelecu

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH POLSKIEJ AKADEMII NAUK przy współpracy MAZOWIECKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

organizuje w roku akademickim 2001/2002

już po raz ósmy następujące rodzaje studiów podyplomowych:

PODYPLOMOWE STUDIA FILOLOGII POLSKIEJ (czterosemestralne), dla absolwentów kierunków humanistycznych z tytułem magistra, przygotowujące do nauczania języka polskiego w szkołach. Studia oferują zajęcia z historii literatury polskiej, nauki o języku (gramatyka opisowa, elementy historii języka polskiego, kultura języka), poetyki i metodyki nauczania. Studia uwzględniają zmiany programowe przygotowywane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej; obejmują ponad 400 godzin konwersatoriów i wykładów.

PODYPLOMOWE STUDIA NOWE GIMNAZJUM (dwusemestralne), dla absolwentów filologii polskiej (ewentualnie innych kierunków humanistycznych z ukończonymi studiami podyplomowymi w zakresie filologii polskiej), przygotowujące do nauczania języka polskiego w gimnazjum;

PODYPLOMOWE STUDIA POLONISTYCZNE (dwusemestralne), dla polonistów pracujących w szkołach. Studia pomogą nauczycielom poznać programy nauczania oraz zasady przygotowywania uczniów do nowej matury; kandydaci powinni mieć tytuł magistra filologii polskiej;

PODYPLOMOWE STUDIA HUMANISTYCZNE (trzysemestralne) w formule interdyscyplinarnej, integrujące cztery dyscypliny humanistyczne (**literatura, sztuka, filozofia, historia**). Studia przeznaczone są dla absolwentów uczelni humanistycznych.

Zdecydowana większość naszych słuchaczy otrzymuje refundację z Kuratoriów Oświaty.

Liczba miejsc ograniczona, o przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń. Informacje: Sekretariat IBL PAN, Pałac Staszica, Nowy Świat 72, pokój 136, tel./fax (0-22) 826-99-45, 6572-895.

oprogramowanie
komputerowe
dla oświaty

Promocja wakacyjna

kadry arkusz ocen świadectwa
płace arkusz organizacyjny inwentarz
księgowość plan lekcji sekretariat

Ka-2
sp. z o.o.

60-248 Poznań ul. Jarochońskiego 53
(0-61) 8-660-948 lub 949
www.ka-2.edu.pl
ka-2 @ ka-2.edu.pl

REGULAMIN MISTRZOSTW POLSKI W PŁYWANIU nauczycieli i pracowników oświaty

„PIOTRKÓW 2001”

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Piotrkowie Trybunalskim wspólnie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego — Oddział w Piotrkowie Tryb. organizują w październiku 2001 r. mistrzostwa Polski w pływaniu nauczycieli i pracowników oświaty na Krytej Pływalni OSiR, ul. Belzacka 106.

W konkurencji mogą wziąć udział zawodnicy i zawodniczki w kategoriach do 35 lat, 36—45 lat, powyżej 45 lat. Każdy zawodnik może startować w dwóch konkurencjach (należy przedstawić aktualne badania lekarskie).

Program zawodów

I DZIEŃ

50 m — styl dowolny — K i M
50 m — styl motylkowy — K i M
50 m — styl grzbietowy — K i M

II DZIEŃ

50 m — styl klasyczny — K i M
100 m — styl zmienny — K i M

W drugim dniu zawodów odbędzie się również zjazd na czas po rurze basenowej (zjeżdżalni)

Przepisy techniczne

— zawody odbędą się na pływalni

25 m i zostaną przeprowadzone seriami na czas.

Dla zwycięzców organizatorzy ufundowali puchary, dyplomy, nagrody rzeczowe za miejsca I—III w poszczególnych konkurencjach.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać pisemnie lub telefonicznie do 31.09.2001 r. pod adresem Kryta Pływalnia OSiR, ul. Belzacka 106, 97-300 Piotrków Tryb., tel./fax (0-44) 648-48-92

Honorowy patronat
prezydent miasta
Andrzej Pol

OFERTA HANDLOWA

WYKONANIE NAS W CENACH ZBĄTOWYCH
dla szkół

1. STOLIKI I KRZESEŁKA UCZNIOWSKIE
2. RADIOLA SZER-233
3. MIKSER-WZMACNIACZ MWS-203
4. GŁOŚNIK RADIOWEŻŁOWY GR-5
5. SZAFKI METALOWE



ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. (0-17) 8628-093 fax (0-17) 8625-798



WYDANY PRZEZ BOHDANA ORŁOWSKIEGO

**Podręcznik dla nauczycieli
stażystów i kontraktowych**

Kompletna wiedza prawna potrzebna:

- nauczycielowi stażysty (kontraktowemu),
- opiekunowi stażu,
- członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera:

- akty prawne,
- komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie – uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.

Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki
10 LAT GWARANCJI
DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne TANIE bez VAT
TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



Tablice rozkładu zajęć
korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PIW-MAKNA Koczewo, 83-304 Proszkowo
tel. (058) 661 97 08

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 1990 zł + VAT
— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 107x82 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach
ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

A.U COMBO - MIX
ul. Warszawska 9, 11-500 Giżycko
tel. 0/87 428-22-76, 0/604086747

**KOMPLEKSOWE
NAGŁOSNIENIE
OBIEKTÓW**
➢ RADIOWEZEŁ SZKOLNY
➢ LABORATORIUM JEZYKOWE
➢ Z WYPOSAŻENIEM MEBLOWYM
➢ SALE SPORTOWE
➢ BOISKA, STADIONY
➢ SYSTEMY BEZPRZEWODOWE
OFERUJEMY WYSOKIEJ KLASY SPRZĘT,
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY,
SZYBKO * TANIO * SOLIDNIE

**SZTANDARY
SZATY LITURGICZNE**
wykonuje

PRACOWNIA HAFTU
41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel. (032) 246-55-76
woj. śląskie

Dla zwiedzających Kraków, Ojców, Wieliczkę, Kalwarię Zebrzyd., Wadowice i Oświęcim — noclegi, posiłki poleca „Dwór” Zarzycze Wielkie, 34-142 Leńcze, tel. (0-33) 876-87-76. Także kolonie i inne formy wypoczynku. ZAPRASZAMY!

Ośrodek ZNP Jachranka nad Zalewem Zegrzyńskim, 36 km od Warszawy, zaprasza wycieczki szkolne, zielone szkoły, rady pedagogiczne. Zakwaterowanie 17 zł, śniadanie 7 zł, obiadokolacja 12 zł. Tel. (0-22) 768-10-54, 768-11-54.

Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Spółka z o.o.



25-610 Kielce, ul. Jagiellońska 23
tel. (0-41) 346 21 81, tel./fax 346 21 80
e-mail: handel@wydped.com.pl; www.wydped.com.pl
Konto: PKO BP S.A. I O/Kielce Nr 10202629-26-270-1-111

Komplementarna oferta na miarę nowej zreformowanej szkoły

Czasopisma metodyczne:

- „Nauczenie Początkowe” (dwumiesięcznik) 96.00 zł (16.00 zł)
- „Język Polski w Szkole IV-VI” (kwartalnik) 66.00 zł (16.50 zł)
- „Język Polski w Gimnazjum” (kwartalnik) 68.00 zł (17.00 zł)
- „Język Polski w Liceum” (kwartalnik) 70.00 zł (17.50 zł)

Jeszcze do nabycia. Wystarczy dokonać wpłaty na nasze konto.

Programy nauczania:

- Program **Postrzegam świat całościowo**. Nauczanie początkowe, kształcenie zintegrowane. Etap I – 6.00 zł
- Program **nauczania języka niemieckiego na etapie zintegrowanej dwujęzycznej edukacji wczesnoszkolnej**
Cz. I: Nauczanie języka niemieckiego – 22.00 zł
Cz. II: Nauczanie dwujęzyczne - w przygotowaniu
- Program **klasy teatralno-dziennikarskiej w szkole podstawowej i gimnazjum** – 6.00 zł
- **Czytam świat**. Program nauczania języka polskiego w gimnazjum – 6.00 zł
- Program **informatyki w gimnazjum** – 8.00 zł

Podręczniki i książki pomocnicze:

- **Badam i opisuję**. Podręcznik z ćwiczeniami do kształcenia zintegrowanego. Klasa I (6 części) – komplet 99.00 zł (1 egz. 16.50 zł)
- **Spielen und lernen**. Zeszyt ćwiczeń do języka niemieckiego. Klasa I (Cz. I i II) – w przygotowaniu

Dla szkół dwujęzycznych. Nowość!

- **Wiem, rozumiem, umiem**. Testy sprawdzające z języka polskiego dla kl. IV, V, VI szkoły podstawowej – 10.00 zł
- **Czytam świat. Wypisy z wielkiej księgi kultury**. Podręcznik do kształcenia literacko-kulturowego w gimnazjum. Klasa I – 27.00 zł, klasa II – 30.00 zł, klasa III – 30.00 zł
- **Czytam świat. Człowiek i język**. Podręcznik do kształcenia językowego w gimnazjum. Klasa I – 18.00 zł, klasa II – 15.00 zł, klasa III – 17.00 zł
- **Rozumiem świat**. Zbiór ćwiczeń z języka polskiego dla gimnazjum. Klasa I – 12.00 zł
- **Przed nami świat**. Testy z języka polskiego dla gimnazjum. Klasa I – w przygotowaniu

Przewodniki metodyczne

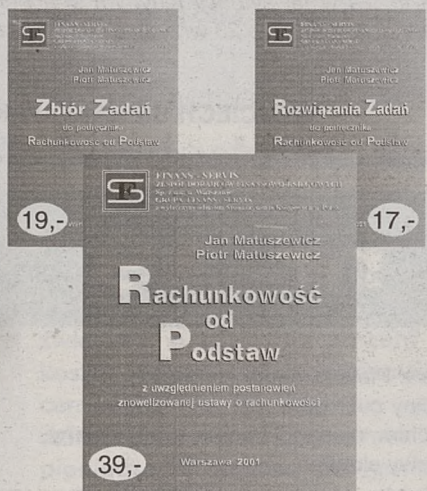
do programów i podręczników będących w ofercie wydawnictwa

Sprawdzona w pracy dydaktycznej

HOTEL PTTK oraz Biuro Podróży PTTK w PSZCZYNIĘ zapraszają Państwa do współpracy.

HOTEL PTTK proponuje noclegi w tanich i wygodnych pokojach 1, 2, 3, 4-osobowych z łazienkami i bez. Istnieje możliwość zamówienia posiłków. Posiadamy warunki do zakwaterowania młodzieży w ramach tzw. zielonej szkoły. Stanowimy doskonałą bazę wypadową w Beskidy. Na życzenie układamy program pobytu w zależności od zainteresowań oraz czasu, jakim dysponuje grupa. Grupom zorganizowanym proponujemy 10% rabatu na usługi noclegowe.
HOTEL PTTK, tel. 32/210 3833 fax 32/210 3530 ul. Bogedaina 16 (blisko dworca PKP).

FINANS-SERVIS Sp. z o.o.



Podręcznik napisany jest w oparciu o znowelizowaną ustawę o rachunkowości

GRATIS
1 kpl. dla nauczyciela

„RACHUNKOWOŚĆ OD PODSTAW”

Jan Matuszewicz, Piotr Matuszewicz

Zamówienia
FINANS-SERVIS Sp. z o.o.
00-336 Warszawa
ul. Kopernika 30
tel/fax (0-22) 827-16-00

PROMOCJA

przy zakupach realizowanych w dniach od 1.09. do 31.10.2001 r.

**OFERTA
DLA
SZKÓŁ**

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 2001 r. wynosi 35,10 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP: 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.09 — na IV kwartał roku bieżącego

Prenumerata pocztowa

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.



Oferujemy:

- sprzedaż hurtową książek z bogatą ofertą asortymentową podręczników szkolnych do szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich i wyższych, publikacje metodyczne dla nauczycieli
- słowniki, encyklopedie, atlasy, literaturę dziecięcą i młodzieżową
- pomoce naukowe niezbędne w każdej szkole

Proponujemy:

- Kompleksową obsługę szkół, instytucji, obejmującą:
- bezpłatny transport
- prezentacje i kiermasze edukacyjne
- organizowanie spotkań z nauczycielami
- korzystne rabaty dla szkół i bibliotek

Dziesięcioletnia współpraca z wydawnictwami edukacyjnymi oraz doświadczenie w obsłudze szkół z całego kraju będą stanowią gwarancję zadowolenia z naszych usług.
Mamy nadzieję, iż zdecydujecie się Państwo na współpracę z nami.

Zapraszamy

PH FAMA
ul. Ks. P. Ściegiennego 7 tel./fax (0-32) 204-18-73
40-114 Katowice 258-90-92, 258-75-80

CZY TYLKO PAMIĘĆ?

Jan Józef Szczepański to dla mnie przede wszystkim autor dokumentalnej powieści o Wrześniu — „Polska jesień”. Wydano ją po raz pierwszy w roku 1955, po czym miała wznawienia i do dziś jest lekturą niezastąpioną. Tym razem pragnąłbym jednak wykorzystywać opowiadanie z nowego tomu prozy tego autora — „Rozłogi” (WL 2001).

Rzecz nosi tytuł „Luna za lasem” i poświęcona jest przejściom partyzanckiego oddziału, który latem 1944 roku działał w rejonie Końskich. Narratora, tak sugestywnie przedstawiającego przebieg wydarzeń, można chyba bez większego ryzyka utożsamić z autorem. Szczepański był bowiem nie tylko żołnierzem kampanii wrześniowej, ale i uczestnikiem walk zbrojnego podziemia AK.

Wspomnianego lata jego grupa biwakowała na skraju zagajnika, oczekując na zrzuty z samolotów alianckich, które jednak nie nadlatywały. Kapral „Mord”, łącznik konny między sztabem a oddziałem, nasłuchiwał się za te opóźnienia wyzwick pod adresem własnym i Churchill. Pewnego jednak wieczoru wyszedł wyprostowany z namiotu komendanta grupy i krzyknął na cały obóz: „Chłopaki! W Warszawie powstanie”.

Autor opowieści wyznaje, że dziś, po upływie tak wielu lat, trudno odtworzyć przeżycia, jakie wzbudziła w żołnierzach ta wiadomość, jaki zapanował entuzjazm. „Nie mieliśmy pojęcia — czytamy — o dramacie rodzenia się decyzji, o depeszach między Warszawą a Londynem, wahaniach Bora ani o złowieszczej grze politycznej (...). Cechował nas rodzaj lekkomyślnego zuchwalstwa, bo żyjąc w trzewiach Lewiatana, nie czuliśmy się pochłonięci przez niego i strawieni, lecz przeciwnie, nie wąpiliśmy ani przez chwilę, że szykujemy zgubę bestii”. Widzieli zresztą na drogach mylnie, jak się okazało, oznaki załamania się frontu. Z ukrycia obserwowali pośpieszny odwrót wojsk wroga i poszarzały ze zmęczenia twarze żołnierzy.

Rozpoczęła się koncentracja całej leśnej dywizji, zakończona mszą polową i przegładem oddziałów przez „samiego generała”. Nikt już nie wąpiał, że dywizja wyruszy ku Warszawie, a „kilka tysięcy par rąk gotowych było natchmiast rozpętać huragan ognia”.

W oddziale pojawił się skoczek spadochronowy, major z bródką, specjalista od taktyki walk ulicznych. Rozpoczęło szkolenie przygotowawcze, które jednak nie trwało długo. Skoczka gdzieś odwołano, a nocą po cichu wycofał się w nieznanym kierunku sąsiadujący batalion. Przeszedł wreszcie rozkaz wyjazdu na południe, bynajmniej nie w stronę Warszawy. Nikt nic nie rozumiał, ale żołnierze niewiele mieli czasu na rozważanie przyczyn decyzji dowództwa. Nieprzyjaciel wielokrotnie nasilił ataki. Trzeba je było odierać dniem i nocą. W końcu doszły wieści o upadku Powstania.

Po upływie ćwierćwiecza spotkali się uczestnicy pamiętnej koncentracji i walk ostatniego roku wojny. Niektórzy mieli za sobą więzienia i zsyłki, innych w ogóle zabrakło. Zawitał również, bardzo już postarzały, „tamten generał”. Po okolicznościowej mszy z trudem wszedł na ambonę, bo chciał swoim dawnym podkomendnym coś ważnego przekazać. Wyjaśniał im motywy rozkazu, jaki wydał w sierpniu 1944 roku. Gotów był wtedy prowadzić dywizję na odsiecz stolicy, zażądał jednak od Londynu ostony lotnictwa i zrzutu broni pancerniej. Gdy mu takiego wsparcia odmówiono, nie odważył się prowadzić swoich słabo uzbrojonych ludzi przez pierścień wojsk niemieckich na — jak uważał — prawie pewną śmierć.

Opowiadanie Szczepańskiego wolno dziś uznać za rodzaj dokumentu. A skoro tak, to ów dowódca (postać historyczna albo jej literacki wizerunek) przyłącza się do sporu o celowość Powstania Warszawskiego. W świadomości generała Bora też pojawiało się straszne pytanie: „Czy wolno...” Uczestnicy sierpniowych walk takich dylematów nie przeżywali, pozostawiając je dowódcom i historykom.

Znamienne są, na przykład, poświęcone Powstaniu karty drugiego tomu „Wspomnień” Moniki Zeromskiej. Wraz z matką, malarką Anną, przeżywała te wydarzenia na Starym Mieście. Pracowały w szpitalu nie tyle polowym, co piwnicznym, przy Długiej 29. Bombardowany był dzień w dzień z godziną przerwą na obiad (dla Niemców). Córka autora, „Przedwiośnia” spędzała po kilka godzin przy nasłuchu radiowym, przekazując zebrane wiadomości redaktorowi powstańczej gazetki „Warszawianka”. Przez resztę doby działa-

ła jako sanitariuszka. „Rannych ogromna ilość — czytamy — leżą na ziemi, na workach, na gazetach”. Ze środków opatrunkowych była tylko maść tranowa, plastry i wata. Wołającym z bólu należały się serdeczne słowa i kostka cukru z walerianą. Szpital nie miał lekarza. Jego funkcje pełnił miły chłopiec, Kuba, który „własną brzytwą” wykonywał najtrudniejsze nawet operacje. Monika Zeromska była chyba „pierwszą po Kubie” siłą lekarską ogromnego szpitala. Wraz z matką uczestniczyła w jego ewakuacji kanałami do Śródmieścia. Niosły nosze z rannymi. Podobną sytuację opisywał Miron Białoszewski w niezrównanym „Pamiętniku z Powstania Warszawskiego”.

Oznakowane i pozostające pod pieczę przewodników kanały to, według słów Białoszewskiego, „Warszawa trzecia”. „Pierwszą” stanowiły zamieniające się w gruzy budynki mieszkalne. „Drugą” — połączone piwnice, gdzie skupiało się życie, na przykład całej Starówki. Wreszcie te podziemne szlaki komunikacyjne, udokumentowane obszernie nie tylko w wymienionych wspomnieniach. Na szczególną uwagę zasługuje ludzka solidarność, okazywana sobie wzajemnie przez mieszkańców wszystkich trzech Warszaw. Wyjątki zdarzały się rzadko.

Nie sposób o tych sprawach mówić bez wewnętrznego poruszenia. Udziela się ono — jeśli trafnie wyczuwam — także historykom. Autorzy „Tysiącletnich dziejów”, Henryk Samsonowicz i Janusz Tazbir, piszą bardzo krytycznie o wszystkich naszych powstaniach narodowych, od Kościuszkowskiego poczynając. O Warszawskim jednak mówią jakoś inaczej. Czytamy wprawdzie, że nawet gdyby dowodził jego walkami geniusz, skazane byłoby na klęskę. A jeśli by zwyciężyło, to za Wisłą (nie wiem dokładnie, gdzie) stałyby dywizje NKWD, gotowe do rozprawy z „warszawską awanturą”. Wyznaczono nawet ich komisarza politycznego, którym miał zostać Stanisław Radkiewicz, przysły szef resortu bezpieczeństwa w PKWN i potem minister безпеiki (patrz: „Tysiącletnie dzieje” s. 292). Dowództwo polskie było więc naiwne, wierząc w całkowite i ostateczne oparcie stolicy, przed „przyczajnym” wejściem Armii Czerwonej.

Przy wszystkich jednak dramatach czy błędach, Powstanie ukazało umiejętność i gotowość Państwa Podziemnego — czytamy dalej — do sprawowania energicznych i skutecznych rządów. Na skrawku przyfrontowej ziemi działał przez 63 dni pluralizm polityczny, wydawano czasopisma różnych orientacji, funkcjonowały sądy, poczta. „Tworzono skutecznie zręby III Rzeczypospolitej, która kontynuacji doczekała się po czterdziestu pięciu latach”. I to cywilne zwycięstwo trzymane było w tajemnicy w podręcznikach historii przed 1989 rokiem.

Nie ośmielię się głosić, że Powstanie było koniecznością albo tragicznym błędem. Jedno wiem na pewno: należy mu się pamięć i coś więcej niż pamięć.

Polska to kraj dziwów i niezwykłości jak baśń z 1000 i jednej nocy. Oto w budzecie państwa pojawia się dziura jak przysłowiowa stodoła, rząd się wali, a im większego nabiera to tempa, tym profesjonalistów w nim (i wokół niego) więcej!

Były już minister finansów przed kamerami telewizyjnymi odważnie szczyt się zawodostwem najwyższej próby, czego dowodzić ma przedstawiony przezeń raport o stanie państwowej kasy. Były premier-liberał podnosi klasę swojej ekipy, podkreślając, że za niego nic się nie waliło. Jeszcze wcześniej były minister finansów ogłasza, jak fantastycznie dobrym pomysłem okazała się przyjmowana za jego kadencji ustawa o podatku VAT... Gdyby tym trzem panom uwierzyć, to Polska już dawno powinna być finlandzko-japońskim tygrysem środkowej Europy, a na pewno nie stać, jak dzisiaj, w przededniu kryzysu.

Wygląda więc na to, że ten pierwszy zapomniany był, że jednak to on przygotowywał budżet tegoroczny, który właśnie się wali. Drugi ciął wszystko tak energicznie, że miał bodaj najwięcej strajków w całym pierwszym pięcioleciu odzyskanej

LACHY I STRACHY

wolności. Trzeci zaś woli nie pamiętać, że jego ustawa, już poprawiana parę razy, właśnie szykowana jest do kolejnej zmiany, a na niedoróbkach, niejasnościach i błędach nieźle żyje cały prywatny Instytut Podatkowy, zajmujący się nieustannym objaśnianiem tego „dzieła”.

Mam nieodparte wrażenie, że gdyby takim „zawodostwem” wykazał się najwykleszy hydraulik, z pewnością dawno grałby pierwszą lepszą zieloną trawkę. A już na pewno nie miałby okazji wypinania w telewizji torsu do pochwał. Dlaczego zatem podobnie nie stało się z żadnym z trzech wspomnianych panów? Bo specjalnością polskich bajek o demokratycznej władzy jest niestety to, iż wystarczy rzucić spartaczoną przez siebie państwową robotę, by znaleźć się w gronie docenianych profesjonalistów.

Jeżeli więc jakiegokolwiek strachy wiszą nad Lachami, to z pewnością nie nad wszystkimi. Idę więc o zakład, że już wkrótce z całości ekipy Bauca zdjęte zostanie odium. Tym odważniej, im szybciej my, podatnicy za te wszystkie błędy zapłacimy. W końcu nieraz już tak bywało...

Wszystko wskazuje, że dzięki profesjonalistom aws-owsko-unijno-demokratycznej większości parlamentarnej, podobnych zawodowców przybędzie także i w oświacie. Jeśli się nie mylę, to ku temu prowadzą zmiany w ustawie oświatowej, umożliwiające dyrektorowanie każdemu. Aby być taksówkarzem — trzeba zdać egzamin ze znajomości planu miasta, szefować aptece — powinien farmaceuta, czego domagają się aptekarze, by kierować szkołą — wystarczy być szwagrem ciotki wójta teścia? Zwłaszcza jeśli po poprawkach do tej ustawy „organ powierzający stanowisko” przy ocenie dyrektorskiej pracy nie będzie musiał już się liczyć z opinią nadzoru pedagogicznego.

Wygląda więc na to, że w tej sytuacji jedynym strachem będzie wyborcza kartka, w niedzielę 23 września. Najwyższy czas.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 19

			8					2	15	9	
22		35		45		6					47
	21		12			17			41	18	
38				33			31				
								34			
			39		7	3	27				
23	10									19	20
				42	L		14				
11		16								40	L
32				30			36	L			
			25			4				13	
37							43		1		46
L			26	5		28		44		29	24

Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery L. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 47 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- znawca prawa muzułmańskiego,
- element do łączenia przewodów elektrycznych,
- opatrunkowa tkanina,
- drucik do łączenia papierów,
- rzeka w Gruzji,
- jezioro we wschodniej Afryce,
- rudy ostronos,
- wada, usterka,
- popielnica,
- gnat niezgody,
- najdalej na południowy wschód wysunięty przylądek Sachalinu,
- rodzaj muzycznej improwizacji wielogłosowej w średniowiecznej Anglii,
- perski tytuł książęcy,
- Henryk, polski reżyser filmowy, autor adaptacji „Ordynata Michorowskiego”,
- jedyny torbaczk przystosowany do życia ziemnowodnego,

- najstarsza z Plejad, matka Hermesa,
- żniwa trzciny cukrowej,
- Ludwik Achim, niemiecki poeta romantyczny,
- przysłowiowy skąpiec,
- kucnięcie,
- gatunek jabłka,
- w parze z opierunkiem,
- najstarszy typ pisma europejskiego, którym posługiwały się plemiona germańskie,
- koszenie trawy,
- strączyńiec, z rodziny motylkowatych,
- kiełbasiana miara,
- wyspa we Włoszech na Morzu Tyreńskim,
- rzeka w Kanadzie, lewy dopływ Mackenzie,
- prorok, autor jednej z ksiąg „Starego Testamentu”,
- tłuszcz z jodem i witaminami,
- niezadrukowana stronica w książce,
- pień garbarski,
- brzeg, koniec,
- autor „Jima szczęściarza”,
- kuzynka śledzia,
- roślina zielna do zaparzenia,
- fryzura jak słomiana strzecha,
- borsucza, krecia i lisia,
- zupa otrzymywana przez rozpuszczenie czegoś w płynie,
- kwiat muszkatolowy.

Na prośbę Czytelników ujednicamy tekst Karty Nauczyciela — jako pierwsi — opierając się na tekście ustawy uchwalonej 6 lipca. Zmiany podkreślamy wytłuszczonym drukiem, a przepisy, które nie uległy zmianie zaznaczamy „bez zmian”. Nakładając ten tekst ujednolicony na starą ustawę KN, otrzymacie Państwo aktualny tekst ustawy Karty Nauczyciela.

Rozdział 6 Nagrody i odznaczenia

Art. 47—48. Bez zmian

Art. 49.

1. Zachowuje się specjalny fundusz nagród dla nauczycieli za ich osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze:

- 1) w budżetach organów prowadzących szkoły w wysokości co najmniej 1% planowanych rocznych wynagrodzeń osobowych, z przeznaczeniem na wypłaty nagród organów prowadzących szkoły i dyrektorów szkół,
- 2) w budżetach wojewodów łącznie w wysokości stanowiącej równowartość 2744 średnich wynagrodzeń nauczyciela stażysty, z przeznaczeniem na wypłaty nagród kuratorów oświaty,
- 3) w budżecie ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania w wysokości stanowiącej równowartość 2015 średnich wynagrodzeń nauczyciela stażysty, z przeznaczeniem na wypłaty nagród tego ministra.

1a. Organy prowadzące szkoły ustalają kryteria i tryb przyznawania nagród dla nauczycieli ze środków, o których mowa w ust. 1 pkt 1, uwzględniając zasadę, że nagroda może być przyznana nauczycielowi po pracownianiu w szkole co najmniej 1 roku.

2. Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania określa, w drodze rozporządzenia, tryb i kryteria przyznawania nagród dla nauczycieli za ich osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze ze środków, o których mowa w ust. 1 pkt 2—3, z uwzględnieniem zasady, że nagroda może być przyznana nauczycielowi po pracownianiu w szkole co najmniej 2 lat.

(Art. 50 skreślony)

Art. 51. Bez zmian

(Art. 52 skreślony)

Rozdział 7 Uprawnienia socjalne i urlopy

Art. 53—54. Bez zmian

(Art. 55 skreślony)

Art. 56. Bez zmian

(Art. 57 skreślony)

Art. 58. Bez zmian

Art. 59.

Dzieciom nauczycieli, przy równych z innymi dziećmi warunkach, przysługuje prawo pierwszeństwa w przyjęciach do przedszkoli, internatów, burs i szkół ponadpodstawowych oraz ponadgimnazjalnych.

Art. 60. Bez zmian

Art. 61.

1. Nauczyciel posiadający wymagane kwalifikacje, który swą pierwszą pracę zawodową w życiu podejmuje w szkole, na swój wniosek otrzymuje jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie w wysokości dwumiesięcznego otrzymywanego wynagrodzenia zasadniczego. Prawo do złożenia wniosku o wypłacenie zasiłku przysługuje nauczycielowi w okresie pierwszych dwóch lat pracy w szkole. Zasiłek wypłaca szkoła, w której nauczyciel jest zatrudniony w dniu złożenia wniosku.

2. Zasiłek, o którym mowa w ust. 1, podlega zwrotowi, jeżeli nauczyciel nie pracuje przez trzy lata w szkole. W uzasadnionych przypadkach organ prowadzący szkołę może zwolnić nauczyciela w całości lub w części od obowiązku zwrotu zasiłku.

(Art. 62 uchylony)

Art. 63—70. Bez zmian

Rozdział 7a Finansowanie doskonalenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli

Art. 70a.

1. W budżetach organów prowadzących szkoły wyodrębnia się środki na dofinansowanie doskonalenia zawodowego nauczycieli, w tym organizację systemu doradztwa zawodowego — w wysokości 1% planowanych rocznych środków przeznaczonych na wynagrodzenia osobowe nauczycieli, z zastrzeżeniem ust. 2.

2. Przepis ust. 1 nie obejmuje finansowania publicznych placówek doskonalenia nauczycieli i bibliotek pedagogicznych prowadzonych przez samorząd województwa.

3. W budżetach wojewodów wyodrębnia się środki na wspieranie na obszarze województwa doskonalenia zawodowego nauczycieli, w łącznej wysokości 5000 średnich wynagrodzeń nauczyciela stażysty.

4. W budżecie ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania wyodrębnia się środki na realizację ogólnokrajowych zadań w zakresie doskonalenia zawodowego nauczycieli, w łącznej wysokości 5000 średnich wynagrodzeń nauczyciela stażysty, z zastrzeżeniem ust. 5.

5. Przepis ust. 4 nie obejmuje finansowania publicznych placówek doskonalenia nauczycieli o zasięgu ogólnokrajowym prowadzonych przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania.

6. Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania, określi, w drodze rozporządzenia, sposób podziału środków, o którym mowa w ust. 3, pomiędzy budżety poszczególnych wojewodów, uwzględniając

bezpośrednio przed datą rozpoczęcia urlopu dla poratowania zdrowia. Wymóg pięcioletniego okresu pracy w szkole dotyczy udzielenia pierwszego urlopu dla poratowania zdrowia.

3. Łączny wymiar urlopu dla poratowania zdrowia nauczyciela w okresie całego zatrudnienia nie może przekraczać 3 lat.

3a. Nauczyciel nie ponosi kosztów związanych z orzekaniem o stanie jego zdrowia w związku z potrzebą udzielenia urlopu dla poratowania zdrowia.

3b. O potrzebie udzielenia nauczycielowi urlopu dla poratowania zdrowia, w celu przeprowadzenia zalecanego leczenia orzeka lekarz ubezpieczenia zdrowotnego leczący nauczyciela.

3c. Od orzeczenia, o którym mowa w ust. 3b, przysługuje odwołanie do lekarza specjalisty ubezpieczenia społecznego właściwego ze względu na rodzaj rozpoznanego u nauczyciela schorzenia.

4. Minister właściwy do spraw zdrowia, w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw oświaty i wychowania, określi, w drodze rozporządzenia, tryb orzekania o potrzebie udzielenia nauczycielowi urlopu, o którym mowa w ust. 1, uwzględniając w szczególności indywidualne wskazanie w orzecze-

USTAWA z dnia 26 stycznia 1982 r.

KARTA NAUCZYCIELA

w szczególności liczbę nauczycieli zatrudnionych w poszczególnych województwach, formy doskonalenia zawodowego dofinansowywane ze środków, o których mowa w ust. 1—5 oraz szczegółowe kryteria i tryb przyznawania tych środków, uwzględniając kompetencje organów wymienionych w ust. 1, a także dyrektorów szkół i placówek w zakresie doskonalenia zawodowego nauczycieli.

(Art. 71 skreślony)

Rozdział 8 Ochrona zdrowia

Art. 72.

1. Niezależnie od przysługującego nauczycielowi i członkom jego rodziny prawa do świadczeń z ubezpieczenia zdrowotnego, organy prowadzące szkoły przeznaczają corocznie w budżetach odpowiednie środki finansowe z przeznaczeniem na pomoc zdrowotną dla nauczycieli korzystających z opieki zdrowotnej.

2. Skreślony

3. Minister właściwy do spraw zdrowia, w porozumieniu z właściwymi ministrami, określi, w drodze rozporządzenia, formy profilaktyki i leczniczej pomocy specjalistycznej dla nauczycieli, uwzględniając w szczególności wczesne wykrywanie chorób zawodowych i dostęp do środków pomocniczych.

4. Uprawnienia, o których mowa w ust. 1, zachowują nauczyciele po przejściu na emeryturę lub rentę bez względu na datę przejścia na emeryturę lub rentę.

Art. 73.

1. Nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony, po pracownianiu co najmniej 5 lat w szkole, dyrektor szkoły udziela płatnego urlopu dla poratowania zdrowia, w celu przeprowadzenia zalecanego leczenia, w wymiarze nie przekraczającym jednorazowo 1 roku. Jeżeli nauczycielowi do nabycia prawa do emerytury brakuje mniej niż 1 rok, płatny urlop dla poratowania zdrowia nie może być udzielony na okres dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego, poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę.

1a. Do okresu pięcioletniej pracy w szkole, o którym mowa w ust. 1, wlicza się okresy czasowej niezdolności do pracy wskutek choroby oraz urlopu innego niż wypoczynkowy, trwające łącznie nie dłużej niż 6 miesięcy. W przypadku okresu niezdolności do pracy i urlopu trwających dłużej niż 6 miesięcy wymagany okres pracy w szkole przedłuża się o ten okres.

1b. W przypadku stwierdzenia, iż w okresie płatnego urlopu dla poratowania zdrowia nauczyciel wykonuje zatrudnienie lub prowadzi działalność sprzeczną z celami udzielonego urlopu, dyrektor szkoły odwołuje nauczyciela z urlopu, określając termin, w którym nauczyciel obowiązany jest do powrotu do pracy.

2. Okres pięcioletniej pracy w szkole, uzasadniająco prawo do urlopu, powinien przypadać

niu rodzajów zatrudnienia i działalności sprzecznych z celami urlopu dla poratowania zdrowia, jaki ma być udzielony danemu nauczycielowi oraz sposób prowadzenia dokumentacji związanej z wydawaniem orzeczeń o potrzebie udzielenia urlopu dla poratowania zdrowia.

Rozdział 9 Dzień Edukacji Narodowej

Art. 74. Bez zmian

Rozdział 10 Odpowiedzialność dyscyplinarna

Art. 75—85. Bez zmian

Rozdział 11 Uprawnienia emerytalne

Art. 86—87. Bez zmian

Art. 88.

1. Nauczyciele mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — dwudziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę.

1a. Nauczyciele spełniający warunki określone w ust. 1 mogą przejść na emeryturę również w wypadku rozwiązania stosunku pracy lub wygaśnięcia stosunku pracy w okolicznościach określonych w art. 20 ust. 1, 6 i 7.

1b. Do okresu 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, o którym mowa w ust. 1, zalicza się także okres skierowania, na podstawie odrębnych przepisów do pracy pedagogicznej za granicą.

2. Podstawę wymiaru emerytury lub renty dla nauczyciela zatrudnionego w systemie oświaty i wychowania, przechodzącego na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, ustala się na zasadach ogólnych, określonych w przepisach o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, z tym że do podstawy tej wlicza się również wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe, dodatki, świadczenia w naturze, jeśli ze świadczeń tych nauczyciel nie korzysta po przejściu na emeryturę lub rentę, oraz wszystkie nagrody uzyskane przez nauczyciela za osiągnięcia zawodowe w okresie, z którego wynagrodzenie stanowi podstawę wymiaru emerytury lub renty.

2a. Nauczyciele urodzeni po dniu 31 grudnia 1948 r. a przed dniem 1 stycznia 1969 r. zachowują prawo do emerytury, o której mowa w ust. 1, bez względu na wiek, w ciągu ośmiu lat od dnia wejścia w życie ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. nr 162, poz. 1118), jeżeli nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego.

3. Skreślony

(Art. 89, 90 utraciły moc)

Art. 90. Bez zmian

(Art. 91 skreślony)

Rozdział 11a Przepisy szczególne

Art. 91a.

1. Nauczycielom:
 - 1) mianowanym lub dyplomowanym, zatrudnionym w urzędach organów administracji rządowej, kuratoriach oświaty oraz w organach sprawujących nadzór pedagogiczny nad zakładami poprawczymi, schroniskami dla nieletnich, rodzinnymi ośrodkami diagnostyczno-konstatacyjnymi oraz szkołami przy zakładach karnych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych, przysługują uprawnienia wynikające z art. 9a—9i, 30—33, 49 ust. 1 pkt 2 i 3, art. 51, 58—60, 86, 88 i 90,
 - 2) o których mowa w art. 1 ust. 2 pkt 3, przysługują uprawnienia wynikające z art. 9a—9i, 30—31, 33, 49, 51, 58—60, 73, 86—88 i 90.
2. Nauczycielowi mianowanemu lub dyplomowanemu, zatrudnionemu w Centralnej Komisji Egzaminacyjnej lub okręgowych komisjach egzaminacyjnych albo w specjalistycznej jednostce nadzoru na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych, przysługują uprawnienia wynikające z art. 9a—9i, 30—33, 47, 49 ust. 1 pkt 3, art. 51, 58—60, 86—88 i 90.
3. Do nauczycieli, o których mowa w art. 1 ust. 2 pkt 1a, mają zastosowanie przepisy rozdziałów 2—4, art. 41 ust. 1, 2 i 7a, art. 51, 64—67 oraz rozdziałów 8—11.

Art. 91b.

1. Do nauczyciela zatrudnionego w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć nie stosuje się przepisów art. 54—61, 71, 72 i 86—91.

2. Do nauczyciela zatrudnionego w:
 - 1) przedszkolu publicznym oraz w szkołach, o których mowa w art. 1 ust. 2 pkt 2, w wymiarze co najmniej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć, w tym do nauczyciela zatrudnionego na stanowisku dyrektora, mają zastosowanie przepisy art. 6, 9—9i, 22 ust. 3 i 4, art. 26, 49 ust. 1 pkt 2 i 3 i ust. 2, art. 51, 70a ust. 2—4, art. 75—86, 88 i 90,
 - 2) przedszkolu niepublicznym i placówce niepublicznej, w wymiarze co najmniej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć, w tym do nauczyciela zatrudnionego na stanowisku dyrektora, mają zastosowanie przepisy art. 6, 9—9i, 22 ust. 3 i 4, art. 26, 49 ust. 1 pkt 2 i 3 i ust. 2, art. 51, 70a ust. 2—4, art. 75—85.

2a. Do pracowników, o których mowa w art. 1 ust. 2 pkt 4 i 5, mają zastosowanie przepisy art. 6, 51, 64 ust. 3, art. 86—88 i 90.

3. Zakres stosowania ustawy do nauczycieli zatrudnionych w szkołach oraz w placówkach oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych prowadzonych przez kościoły i inne związki wyznaniowe określają odrębne przepisy.

Art. 91c. Bez zmian

Art. 91d

W przypadku szkół i placówek prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego, zadania i kompetencje organu prowadzącego określone w:

- 1) art. 30 ust. 6, art. 42 ust. 7, art. 49 ust. 1a, art. 54 ust. 7 oraz art. 72 ust. 1 — wykonuje odpowiednio: rada gminy, rada powiatu, sejmik województwa,
- 2) art. 9g ust. 2, art. 29 ust. 1 oraz art. 53 ust. 3a i 4 — wykonuje odpowiednio: zarząd gminy, zarząd powiatu, zarząd województwa,
- 3) art. 6a ust. 1 pkt 3 oraz ust. 6 i 13, art. 9b ust. 4 pkt 2 oraz ust. 6 i 7 pkt 1, art. 9f ust. 1, art. 9g ust. 3 pkt 1 i ust. 4, art. 18 ust. 4 i 5, art. 19 ust. 1, art. 22 ust. 1, art. 26 ust. 2, art. 31, 42a ust. 1, art. 54 ust. 2 i 5, art. 56 ust. 2, art. 61 ust. 2, art. 63, 66 ust. 1, art. 82 ust. 2 oraz art. 83 ust. 1 — wykonuje odpowiednio: wójt, burmistrz (prezydent miasta), starosta, marszałek województwa.

Rozdział 12 Przepisy przejściowe i końcowe

(Art. 92 i 93 skreślone)

Art. 94. Bez zmian

(Art. 95 skreślony)

Art. 96. Bez zmian

(Art. 97 i 98 skreślone)

Art. 99—102. Bez zmian

Chcesz otrzymać
odpowiedź listowną,
wyślij ten kupon i kserokopię
odcinka prenumeraty do redakcji

ODPRAWA EMERYTALNA

1 listopada 2000 r. przesłam na emeryturę i otrzymałam odprawę emerytalną w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Uważam, że powinnam otrzymać tę odprawę od wynagrodzenia zasadniczego, wysługi lat i premii. Nadmieniam, że byłam księgową o 37-letnim stażu pracy w placówce opiekuńczo-wychowawczej, w której nie było regulaminu wynagradzania. Nasza jednostka finansowana była przez samorząd terytorialny. (K.W. Głubczyce)

Pracodawca wypłacając Pani odprawę pieniężną w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego postąpił niezgodnie z przepisami prawa. § 8 ust. 1a rozporządzenia Rady Ministrów z 26 lipca 2000 r. w sprawie zasad wynagradzania i wymagań kwalifikacyjnych pracowników jednostek organizacyjnych, jednostek samorządowych (Dz.U. Nr 61, poz. 708 ze zm.) mówi wyraźnie, że jednorazowa odprawa pieniężna osoby przechodzącej na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy stanowi wysokość:

- dwumiesięcznego wynagrodzenia — po 10 latach pracy,
- trzymiesięcznego wynagrodzenia — po 15 latach pracy,
- sześciomiesięcznego wynagrodzenia — po 20 latach pracy.

Do okresów pracy uprawniających do odprawy wlicza się wszystkie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Natomiast wynagrodzenie stanowiące podstawę obliczenia tych odpraw oblicza się jak ekwiwalent pieniężny za urlop wypoczynkowy zgodnie z przepisami art. 28 ust. 3 ustawy z 16 września 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (Dz.U. Nr 31, poz. 214 ze zm.) w związku z art. 21 ustawy z 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych (Dz.U. Nr 21, poz. 124 ze zm.).

CO DALEJ

W ubiegłym roku szkolnym zatrudniłem w szkole nauczycielkę na rok, tj. od 1 września 2000 r. do 31 sierpnia 2001 r. Od 1 września br. będzie możliwość zatrudnienia tej nauczycielki na czas nieokreślony, lecz teraz przebywa ona na urlopie macierzyńskim, który skończy się 29 września 2001 r., a potem będzie miała prawo do urlopu wypoczynkowego. Czy Kodeks pracy pozwala na przerwanie urlopu macierzyńskiego? Czy można wypłacić tej nauczycielce ekwiwalent pieniężny za urlop wypoczynkowy oraz czy można nawiązać stosunek pracy po tym urlopie? (H.J. Wołomin)

Od 1 września nauczycielka nie będzie już pracownikiem i dlatego też nie będzie mogła dalej wykorzystywać urlopu macierzyńskiego ani też urlopu wypoczynkowego. Zostanie jej wypłacony jedynie zasiłek macierzyński odpowiadający okresowi niewykorzystanego urlopu macierzyńskiego oraz ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy. Z uwagi jednak na możliwość zatrud-

nienia nauczycielki na czas nieokreślony, najwłaściwszym rozwiązaniem byłoby przekształcenie w drodze porozumienia stron umowy na czas określony w umowę na czas nieokreślony aneksem. Wówczas do 29 września br. nauczycielka przebywałaby na urlopie macierzyńskim, po którym powróciłaby do pracy. Natomiast urlopu wypoczynkowego niewykorzystanego z powodu urlopu macierzyńskiego udzieliłaby Pani w ciągu roku szkolnego 2001/2002 w terminie uzgodnionym przez strony. W świetle przepisów Kodeksu pracy pracownica może przerwać urlop macierzyński, pod warunkiem jednak wykorzystania tego urlopu w wymiarze 16 tygodni.

WYPADEK PRZY PRACY?

Jestem nauczycielem wychowania fizycznego. 27 kwietnia uległem wypadkowi podczas gry w piłkę siatkową w turnieju drużyn nauczycielskich, w którym reprezentowałem swoją szkołę. Czy mogę ubiegać się o odszkodowanie? (I.L. Bytom)

W świetle art. 6 ustawy z 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.) za wypadek przy pracy uważa się nagłe zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną, które nastąpiło w związku z pracą:

- podczas lub w związku z wykonywaniem zwykłych czynności albo poleceń przełożonych,
 - podczas lub w związku z wykonywaniem czynności w interesie zakładu, nawet bez polecenia,
 - w czasie pozostawania w dyspozycji zakładu w drodze między siedzibą zakładu a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy.
- Na równi z wypadkiem przy pracy traktuje się — w zakresie uprawnień do świadczeń — wypadek, któremu pracownik uległ:
- podczas podróży służbowej w okolicznościach innych niż określone wyżej, chyba że został on spowodowany postępowaniem pracownika, które nie pozostawało w związku z wykonywaniem powierzonych mu zadań,
 - w związku z odbywaniem służby w zakładowych i resortowych formacjach samoobrony albo w związku z przynależnością do obowiązkowej lub ochotniczej zakładowej straży pożarnej,
 - przy wykonywaniu zadań zleconych przez zakładowe organizacje polityczne lub zawodowe lub uczestnicząc w organizowanych przez nie czynach społecznych.
- Wypadek, któremu Pan uległ, zdarzył się w podróży służbowej. O tym jednak, czy jest to wypadek przy pracy i czy w związku z tym przysługuje Panu odszkodowanie może jednoznacznie rozstrzygnąć sąd pracy.

UCZESTNICTWO W RADZIE A POTRĄCENIE Z WYNAGRODZENIA

Pełnię funkcję dyrektora szkoły oraz jestem radną powiatową. Zgodnie z przepisami mam nienormowany czas pracy. Czy za uczestniczenie w sesjach rady powiatu oraz w komisjach rady rozpoczynających się zazwyczaj od godz. 13 lub 14 powinno mi się potrącać wynagrodzenie za godziny nieobecności w pracy? Swoje pensum w liczbie 5 godzin realizuję w innych dniach. Czy należy potrącać z wynagrodzenia za nieprzepracowane godziny dydaktyczne nauczycielowi, który uczestniczy w sesjach i komisjach rady gminy? (D.H. Wołomin)

Zarówno Kodeks pracy, jak też Karta Nauczyciela nie przewidują pojęcia nienormowany czas pracy. Przepisy wyróżniają podstawowy czas pracy — 8 godzin na dobę, średnio 40 godzin tygodniowo, równoważny czas pracy czy zadaniowy czas pracy.

W świetle art. 42 ust. 1 i 2 ustawy Karta Nauczyciela czas pracy nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć nie może przekraczać 40 godzin na tydzień. W ramach tego czasu pracy nauczyciel zobowiązany jest realizować swoje pensum, inne czynności wynikające z zadań statutowych szkoły, jak też zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym. Tak więc Pani cza-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

sem pracy nie jest wyłącznie pensum dydaktyczne w wymiarze 5 godzin.

Zgodnie z art. 22 ust. 1 ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (Dz.U. Nr 91, poz. 578 ze zm.) pracodawca zobowiązany jest zwolnić radnego od pracy zawodowej w celu umożliwienia mu wzięcia udziału w pracach organów powiatu. Za ten czas pracownikowi nie przysługuje wynagrodzenie. Dlatego jako rekompensatę radny otrzymuje dietę oraz zwrot kosztów podróży służbowych. Zasada ta dotyczy także nauczyciela będącego radnym w gminie. Reguluje to art. 25 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz.U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 ze zm.). Może być również tak, że regulamin pracy obowiązujący w danej placówce przewiduje, że za czas zwolnienia w celu udziału w pracach organów powiatu, gminy radny zachowuje prawo do wynagrodzenia.

ODWOŁANIE Z FUNKCJI

Do 31 sierpnia będę kierowniczką internatu, ponieważ z końcem maja zostałam odwołana. Czy w takiej sytuacji mogę wystąpić do dyrektorki o przeniesienie mnie w stan nieczynny? Mam jeszcze jeden problem. W internacie opiekunem nocnym dzieci jest stróż. Czy jest to zgodne z prawem? (T.S. Grójec)

Odwołanie ze stanowiska kierownika internatu nie oznacza rozwiązania stosunku pracy. Dlatego w tym przypadku nie może Pani przejść w stan nieczynny na podstawie art. 20 ust. 1 pkt 2 ustawy Karta Nauczyciela. Ze stanu nieczynnego mogą skorzystać nauczyciele, którym stosunek pracy został wypowiedziany w związku z częściową likwidacją szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania, uniemożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć. W świetle obowiązujących przepisów powierzanie opieki wychowawczej w porze nocnej pracownikom obsługi jest nieprawidłowe i fakt ten powinien być zgłoszony do organu sprawującego nadzór pedagogiczny.

POWRÓT Z URLOPU WYCHOWAWCZEGO

Jestem pracownicą kuchni w przedszkolu. 1 września 1999 r. wróciłam z urlopu wychowawczego i po wręczeniu mi przszeregowania okazało się, że mam niższą kategorię zaszerogowania. Czy jest to zgodne z prawem? W naszej placówce jest zwyczaj, że pracujemy w godzinach nadliczbowych. Ja po wykonaniu swojej pracy zastępuję sprzątaczkę i pracuję oprócz swoich 8 godzin dodatkowo jeszcze 8 godzin, a mam płacone za 2 godziny nadliczbowe. Chciałabym się dowiedzieć, ile mogę pracować w godzinach nadliczbowych i jakie powinnam otrzymać wynagrodzenie? W jakiej wysokości powinnam otrzymać dofinansowanie do wczasów? (T.J. Ostrów Wlkp.).

Zgodnie z § 14 rozporządzenia Rady Ministrów z 28 maja 1996 r. w sprawie urlopów i zasiłków wychowawczych (Dz.U. Nr 60, poz. 277) po zakończeniu urlopu wychowawczego pracownik powinien wrócić na stanowisko równorzędne z zajmowanym przed rozpoczęciem urlopu lub na innym stanowisku odpowiadającym jego kwalifikacjom zawodowym, za wynagrodzeniem nie niższym od otrzymywanego przed urlopem. Nie oznacza to jednak, że pracodawca nie może zmienić (obniżyć) pracownicy powracającej z tego urlopu kategorii zaszerogowania. Jeżeli powoduje to również obniżenie dotychczasowego wynagrodzenia, wówczas zmiany kategorii zaszerogowania należy dokonać za okresem

wypowiedzenia. Gdy pracownik nie przyjmie zaproponowanych nowych warunków płacy, wówczas można z nim rozwiązać umowę o pracę. Natomiast w przypadku obniżenia kategorii zaszerogowania, które nie powoduje zmniejszenia wynagrodzenia, a wręcz odwrotnie jego nawet niewielkie podwyższenie, to zmiana ta w drodze wypowiedzenia zmieniającego nie jest konieczna.

Jak wynika z art. 133 § 1 i § 2 Kodeksu pracy, praca w godzinach nadliczbowych jest dopuszczalna tylko w razie:

- konieczności prowadzenia akcji ratowniczej dla ochrony życia lub zdrowia ludzkiego albo dla ochrony mienia lub usunięcia awarii,
 - szczególnych potrzeb pracodawcy.
- Liczba godzin nadliczbowych przepracowanych przez jednego pracownika w związku ze szczególnymi potrzebami pracodawcy nie może przekroczyć 4 na dobę i 150 godzin w roku kalendarzowym. Zasady wynagradzania za pracę w godzinach nadliczbowych określa art. 134 § 1 Kodeksu pracy, zgodnie z którym oprócz normalnego wynagrodzenia pracownikowi przysługuje dodatek w wysokości:

- 50% wynagrodzenia — za pracę w dwóch pierwszych godzinach nadliczbowych na dobę,
- 100% wynagrodzenia — za pracę w dalszych godzinach nadliczbowych oraz w godzinach nadliczbowych przypadających w nocy, niedziele lub w święta.

Kobiety opiekującej się dzieckiem w wieku do lat 4 nie wolno bez jej zgody zatrudniać w godzinach nadliczbowych ani w porze nocnej, jak również delegować poza stałe miejsce pracy.

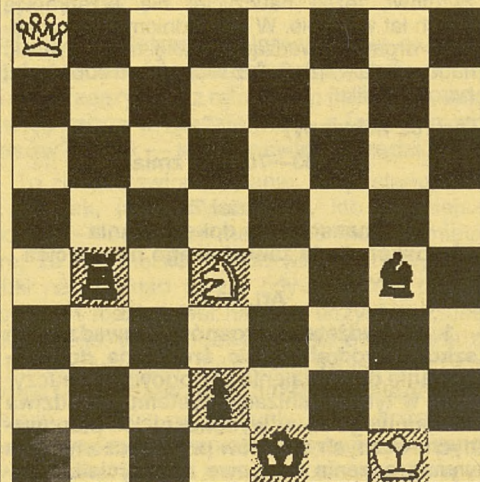
W placówce, w której jest Pani zatrudniona, występują nieprawidłowości w zakresie zobowiązania pracownika do pracy w godzinach nadliczbowych oraz wynagradzania za pracę w tych godzinach. Dlatego też o tej sprawie należałoby poinformować związki zawodowe działające w zakładzie, które mogą wystąpić do dyrektora z wnioskiem o usunięcie nieprawidłowości.

Dofinansowanie do wypoczynku z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych przysługuje każdemu pracownikowi. Wysokość tego dofinansowania określa obowiązujący w placówce regulamin podziału środków tego funduszu.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 35



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kg1, Ha8, Sd4
Czarne: Ke1, Wb4, Gg4, d2

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka imiennej prenumeraty naszego tygodnika.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 36/2001

W przypadku bezpodstawnej odmowy przez pracodawcę udzielenia zwolnienia od pracy roszczenia w tym zakresie przysługujące będą wyłącznie pracownikowi, gdyż zgodnie z art. 31 ust. 1 ustawy o związkach zawodowych prawo do zwolnienia od pracy przysługuje pracownikowi a nie organizacji związkowej.

W zaistniałej sytuacji pracownik powinien skierować sprawę do sądu pracy z powództwem przeciwko pracodawcy o udzielenie zwolnienia od pracy.

Stanowisko takie potwierdził Sąd Najwyższy w wyroku z 5 czerwca 1996 r. sygn. akt I PRN 37/96.

Jestem przewodniczącym zakładowej organizacji związkowej i proszę o odpowiedź jaka jest sytuacja związku zawodowego i działacza związkowego w przypadku przejścia dotychczasowego zakładu pracy przez inny w trybie art. 23 Kodeksu pracy?

Ochrona stosunku pracy działacza związkowego będącego członkiem zarządu lub komisji rewizyjnej zakładowej organizacji związkowej obejmuje czas trwania kadencji oraz rok po jej zakończeniu.

Zgodnie z art. 23 Kodeksu pracy w przypadku przejścia zakładu pracy lub jego części na innego pracodawcę staje się on z mocy prawa stroną w dotychczasowych stosunkach pracy. Co oznacza, że pracownicy przejmowanego w tym trybie zakładu zachowują dotychczasowe stanowiska oraz inne uprawnienia, które wynikały z umowy o pracę u dotychczasowego pracodawcy.

W takiej sytuacji zgodne jest już wypowiedzanie przez nowego pracodawcę dotychczasowych umów o pracę, jak i zawieranie z pracownikami nowych umów.

Wyjątek od tej zasady dotyczy jedynie pracowników, którzy byli zatrudnieni na innej podstawie niż umowa o pracę (np. na podstawie powołania).

Nowy pracodawca obowiązany jest zaproponować tym pracownikom z dniem objęcia przez niego zakładu pracy nowych warunków pracy i płacy, na których będzie kontynuowane zatrudnienie. Przyjęcie zaproponowanych warunków wywołuje przekształcenie stosunku pracy w umowę o pracę.

W przypadku działaczy związku ochrona stosunku pracy u nowego pracodawcy uzależniona jest od tego czy nastąpiło przejście całego zakładu pracy, czy jego części.

Jeżeli nastąpiło przejście całego zakładu szczególna ochrona stosunku pracy będzie obejmowała okres kadencji, na który został pracownik wybrany oraz rok po jej zakończeniu.

Inaczej przedstawia się sytuacja działacza związkowego przy przejściu części zakładu. Dotychczasowe mandaty członków zarządu i komisji rewizyjnej zakładowej organizacji związkowej wygasają. Jednak działaczom tym służyć będzie ochrona stosunku pracy przez okres jednego roku od chwili wygaśnięcia mandatu.

W sytuacji gdy pracodawca będzie chciał wypowiedzieć lub rozwiązać stosunek pracy z działaczem związkowym, którego mandat wygasł, to zgodnie z art. 32 ust. 1 ustawy o związkach zawodowych będzie musiał uzyskać zgodę zarządu zakładowej organizacji związkowej działającej w tym zakładzie pracy. Natomiast gdy w nowo powstałym zakładzie pracy nie działa związek zawodowy to pracodawca przez okres ochronny (1 rok od chwili wygaśnięcia mandatu) nie ma możliwości ani wypowiedzenia, ani rozwiązania umowy o pracę.

Pracodawca nie będzie mógł również zmienić jednostronnie warunków pracy lub płacy na niekorzyść pracownika podlegającego ochronie.

Nie będzie miało natomiast wpływu przejście części lub całości zakładu pracy na szczególną ochronę stosunku pracy działaczy związkowych pełniących w wyboru funkcję w organizacjach związkowych działających poza zakładem pracy.

Podstawa prawna: art. 23 Kodeksu pracy; art. 32 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. Nr 55, poz. 234 ze zm.).

Zostałem zwolniony z pracy bez wypowiedzenia w trybie art. 52 Kodeksu pracy.

Pomimo, że jestem członkiem związku zawodowego pracodawca nie konsultował rozwiązania stosunku pracy z organizacją. Czy działanie pracodawcy jest prawidłowe?

W świetle obowiązujących przepisów zarówno rozwiązanie stosunku pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika, jak też z przyczyn nie zawinionych przez pracownika wymaga współdziałania pracodawcy z zakładową organizacją związkową.

Tryb tej konsultacji przebiega inaczej niż przy wypowiedzeniu umów o pracę. Jest on jednostopniowy co oznacza, że pracodawca podejmuje decyzję co do rozwiązania stosunku pracy po zasięgnięciu opinii reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej.

Nie istnieje więc obowiązek przekazywania sprawy ogólnokrajowej organizacji związkowej, w sytuacji gdy zakładowa organizacja związkowa zgłosiła zastrzeżenia.

Jeżeli zakładowa organizacja związkowa nie podziela stanowiska pracodawcy i kwestionuje zasadność rozwiązania stosunku pracy bez wypowiedzenia powinna niezwłocznie, nie później jednak niż w ciągu 3 dni, przedstawić swoją opinię w tym zakresie.

W sytuacji gdy pracodawca nie zgadza się ze stanowiskiem związku może niezwłocznie po zapoznaniu się z opinią zakładowej organizacji związkowej rozwiązać umowę bez wypowiedzenia. Niezachowanie trybu współdziałania ze związkami zawodowymi w przypadku rozwiązania bez wypowiedzenia umowy o pracę z winy jak też bez winy pracownika, powoduje naruszenie przepisów Kodeksu pracy w zakresie wypowiedzania umów o pracę.

Pracownik powołując się na brak konsultacji z właściwym organem związku zawodowego może odwołać się do sądu pracy i domagać się z powodu niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia przywrócenia do pracy na poprzednich warunkach lub też odszkodowania.

Biorąc pod uwagę fakt, że Czynelnik jest ponadto działaczem związkowym podlegat on szczególnej ochronie stosunku pracy, o której mowa w art. 32 ustawy o związkach zawodowych.

W świetle tego przepisu pracodawca nie może bez zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy z pracownikiem będącym członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej w czasie trwania mandatu oraz w okresie roku po jego wygaśnięciu.

Biorąc pod uwagę powyższe pracodawca chcąc rozwiązać umowę o pracę w przedstawnionym stanie faktycznym powinien uzyskać zgodę zakładowej organizacji związkowej.

Podstawa prawna: art. 52 §3 i 53 Kodeksu pracy oraz art. 32 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. Nr 55, poz. 234 ze zm.).

Jestem pracownikiem szkoły podstawowej. Od 1995 r. należę do związku zawodowego działającego w moim zakładzie pracy. W dniu 2 września 1998 r. pracodawca rozwiązał z mną stosunek pracy bez wypowiedzenia z mojej winy. O powyższym fakcie nie zostały zawiadomione związki zawodowe. Czy w zaistniałej sytuacji pracodawca nie naruszył obowiązujących przepisów?

Zgodnie z obowiązującymi przepisami zarówno rozwiązanie stosunku pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika jak też z przyczyn niezawinionych przez pracownika wymaga współdziałania pracodawcy z zakładową organizacją związkową, które przebiega inaczej niż przy wypowiedzeniu umów o pracę.

Pracodawca podejmując decyzję co do rozwiązania stosunku pracy zasięga opinii reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej. Nie istnieje jednak obowiązek przekazywania sprawy ogólnokrajowej organizacji związkowej, w sytuacji gdy zakładowa organizacja związkowa zgłosiła zastrzeżenia.

W myśl art. 52 §3 Kodeksu pracy, jeżeli zakładowa organizacja związkowa nie podziela stanowiska pracodawcy i kwestionuje zasadność rozwiązania stosunku pracy bez wypowiedzenia, powinna niezwłocznie, nie później jednak niż w ciągu 3 dni przedstawić swoją opinię w tym zakresie.

W sytuacji gdy pracodawca nie zgadza się ze stanowiskiem związku może niezwłocznie po zapoznaniu się z opinią zakładowej organizacji związkowej rozwiązać umowę bez wypowiedzenia.

Niezachowanie trybu współdziałania ze związkami zawodowymi w przypadku rozwiązania bez wypowiedzenia umowy o pracę z winy, jak też bez winy pracownika, powoduje naruszenie przepisów Kodeksu pracy w zakresie wypowiedzania umów o pracę.

Pracownik powołując się na brak konsultacji z właściwym organem związku zawodowego może odwołać się do sądu pracy i domagać się z powodu niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia przywrócenia do pracy na poprzednich warunkach lub też odszkodowania.

UDZIAŁ ZWIĄZKU ZAWODOWEGO W SPORACH ZBIOROWYCH

Szczegółowe zasady rozwiązywania sporów zbiorowych zostały uregulowane w ustawie z 23 maja 1991 r. (Dz. U. Nr 55, poz. 236 ze zm.).

Z definicji zawartej w ustawie wynika, że spór zbiorowy jest to konflikt społeczny pomiędzy grupą pracowników a pracodawcą o prawa lub interesy związane z pracą i może dotyczyć jedynie:

- * warunków pracy, płac lub świadczeń socjalnych,
- * praw i wolności związkowych pracowników lub innych grup, którym przysługuje prawo zrzeszenia się w związkach zawodowych.

Należy pamiętać, że nie jest dopuszczalne prowadzenie sporu zbiorowego w celu poparcia indywidualnych żądań pracowniczych, jeżeli rozstrzygnięcie jest możliwe w postępowaniu przed organem rozstrzygającym spory o roszczenia pracowników.

Prawa i interesy zbiorowe pracowników w sporze zbiorowym mogą być reprezentowane wyłącznie przez związek zawodowy, co oznacza, że w szczególności spór zbiorowego przez różnego rodzaju powołane przez zarządy komitety strajkowe czy protestacyjne jest niedopuszczalne.

W zakładzie pracy, w którym działa więcej niż jedna organizacja związkowa, każda z nich może reprezentować w sporze zbiorowym interesy stanowiące przedmiot tego sporu. Organizacje te mogą wyłonić wspólną reprezentację związkową.

Spór zbiorowy powstaje od dnia ogłoszenia przez związek zawodowy do pracodawcy żądań płacowych bądź socjalnych lub też obrony praw i wolności związkowych w sytuacji gdy pracodawca nie uwzględnił żądań w terminie określonym w wystąpieniu nie krótszym niż 3 dni. Wszczynając spór organizacja związkowa może uprzedzić pracodawcę, że w przypadku nieuwzględnienia żądań objętych sporem w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia sporu zostanie ogłoszony strajk.

Pracodawca ma obowiązek niezwłocznie podjąć rokowania w celu rozwiązania sporu w drodze porozumienia. Zawiadania on jednocześnie o powstaniu sporu właściwego okręgowego inspektora pracy. Rokowania powinny się zakończyć zawarciem porozumienia bądź też gdy porozumienia nie osiągnięto sporządzeniem protokołu rozbieżności ze wskazaniem stanowisk stron.

Pracodawca po podpisaniu porozumienia powinien podjąć działania w celu realizacji zgłoszonych żądań. Zawarte porozumienie jest formą, ugody, która wiąże strony i nie może być zaskarżone do sądu.

W przypadku gdy rokowania nie doprowadzą do porozumienia spór prowadzony jest dalej z udziałem osoby dającej gwarancję bezstronności zwanej mediatorem. Strony wspólnie ustalają mediatora sporu zbiorowego spośród osób znajdujących się na liście mediatorów ustalonej przez ministra pracy i polityki społecznej w uzgodnieniu z ogólnokrajową organizacją międzyzwiązkową oraz ogólnokrajowym związkiem zawodowym reprezentatywnym dla pracowników większości zakładów pracy.

Postępowanie medacyjne podobnie jak rokowania kończy się podpisaniem porozumienia. W przypadku nieosiągnięcia porozumienia strony sporządzają protokół rozbieżności ze wskazaniem stanowisk stron. Podpisanie porozumienia wywołuje takie same skutki jak przy zawarciu porozumienia w wyniku rokowań.

W trakcie prowadzenia mediacji, jeżeli istnieje prawdopodobieństwo, że nie doprowadzi ona do rozwiązania sporu, związek zawodowy może zorganizować strajk ostrzegawczy. Strajk taki może być zorganizowany tylko jednorazowo i na czas nie dłuższy niż 2 godziny.

Możliwe jest również przeprowadzenie akcji protestacyjnej, która nie polega na przerywaniu pracy, lecz na zwolnieniu jej tempa (tzw. strajk włoski). Taka akcja protestacyjna nie jest strajkiem w rozumieniu wyżej wymienionej ustawy.

W przypadku nieosiągnięcia porozumienia po przeprowadzeniu mediacji organizacje związkowe będą mogły zdecydować o przeprowadzeniu akcji strajkowej. Związek zawodowy przed podjęciem decyzji o strajku powinien jednak wziąć pod uwagę przede wszystkim wspomniane żądań do strat związanych ze strajkiem.

Należy również pamiętać, że strajk może być ogłoszony dopiero po uzyskaniu zgody większości pracowników w drodze głosowania przy udziale co najmniej 50% załogi danego zakładu pracy.

Strajk polega na zbiorowym powstrzymaniu się pracowników od wykonywania pracy w celu rozwiązania sporu dotyczącego warun-

ków pracy, płac lub świadczeń socjalnych oraz praw i wolności związkowych pracowników lub innych grup, którym przysługuje prawo zrzeszenia się w związkach zawodowych. Strajk uznawany jest jako środek ostateczny w sytuacji gdy strony (pracownicy — pracodawca) wyzerpali już w pełni drogę rozwiązania istniejącego konfliktu (tj. rokowania i mediacji).

Strajk może być przeprowadzony, bez prowadzenia rokowań i mediacji w sytuacji gdy działanie pracodawcy jest bezprawne i uniemożliwiło przeprowadzenie rokowań i mediacji, a także wtedy gdy pracodawca rozwiązał stosunek pracy z prowadzącym spór działaczem związkowym.

Związek zawodowy prowadzący spór zbiorowy może zrezygnować z prawa do strajku i poddać rozstrzygnięcie sporu przez Kolegium Arbitrażu Społecznego. Od udziału w postępowaniu arbitrażowym nie może uchylić się pracodawca, przysługując mu jednak prawo wniesienia zastrzeżenia, że orzeczenie Kolegium nie będzie miało dla niego charakteru wiążącego.

Należy pamiętać, że warunkiem ogłoszenia strajku jest wyzerpanie dwóch procedur przedstrajkowych: rokowań i mediacji. Natomiast postępowanie przed Kolegium Arbitrażu Społecznego jest fakultatywne, zależy wyłącznie od woli związku zawodowego. Udział w strajku zorganizowanym zgodnie z przepisami prawa nie stanowi naruszenia obowiązków pracowniczych. Podczas legalnego strajku pracownik zachowuje prawo do świadczeń z ubezpieczenia społecznego oraz innych uprawnień ze stosunku pracy z wyjątkiem jednak prawa do wynagrodzenia.

Należy pamiętać, że ustawa przewiduje również odpowiedzialność kierujących strajkiem nielegalnym. Osoby te podlegają karze grzywny oraz odpowiedzialności za szkody wyrządzone strajkiem lub inną akcją protestacyjną na zasadach określonych w przepisach Kodeksu cywilnego, a dotyczących odpowiedzialności za czyny niedozwolone.

ZWIĄZKI ZAWODOWE A UKŁADY ZBIOROWE PRACY

Najistotniejsze problemy zgłaszane przez organizacje związkowe.

Mam 65 lat życia i posiadam 31-letni okres zatrudnienia, jestem członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej. W miesiąc lutym została mi wypowiedziana umowa o pracę bez konsultacji ze związkami zawodowymi.

Czy pracodawca, w zaistniałej sytuacji, może rozwiązać ze mną stosunek pracy?

Każde wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony wymaga uzasadnienia na piśmie. Osiągnięcie przez pracownika wieku emerytalnego może być podstawą rozwiązania stosunku pracy, nawiązanego zarówno na powołania, wyboru czy mianowania.

Zakład pracy zamierzając wypowiedzieć stosunek pracy z takim pracownikiem musi swoją decyzję poprzedzić konsultacją z reprezentującą pracownika zakładową organizacją związkową.

Jeżeli zakładowa organizacja związkowa uzna, że wypowiedzenie umowy o pracę było nieuzasadnione, może w terminie 5 dni od otrzymania zawiadomienia o zamiarze wypowiedzenia stosunku pracy zgłosić pracodawcy umotywowane zastrzeżenia. W przypadku, gdy organizacja związkowa zachowa się biernie i nie zajmie żadnego stanowiska jest to równoznaczne z brakiem zastrzeżeń co do zamiaru wypowiedzenia.

Pracodawca jeśli nie uwzględni zastrzeżeń związków zawodowych musi przedstawić sprawę ogólnokrajowej organizacji związkowej.

Organizacja ta działająca na podstawie art. 38 §3 Kodeksu pracy, ma obowiązek wypowiedzieć się w ciągu 5 dni w kwestii zastrzeżeń zakładowej organizacji związkowej.

Konsultacja zamiaru wypowiedzenia na szczeblu ponadzakładowym ma miejsce jedynie w sytuacji gdy zakładowa organizacja związkowa wchodzi w skład ogólnokrajowej organizacji związkowej.

W przedstawionym stanie faktycznym mamy do czynienia ze szczególną ochroną stosunku pracy wynikającą z pełnionej funkcji związkowej.

Kodeks pracy nie zawiera wyraźnego przepisu, stanowiącego podstawę rozwiązania stosunku pracy z osobą, która osiągnęła wiek emerytalny.

Wieklem emerytalnym określonym w ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin jest dla kobiet ukończenie 60 lat życia, a dla mężczyzn 65 lat.

Jednak pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 2 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, jeżeli okres zatrudnienia umożliwia mu uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku.

Odrębną kwestią jest szczegółna ochrona trwałości stosunku pracy pracowników będących członkami organów związkowych, którą gwarantuje ustawa o związkach zawodowych.

W świetle obowiązujących przepisów pracodawca nie może bez zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy z pracownikiem będącym członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej w czasie trwania mandatu oraz w okresie roku po jego wygaśnięciu.

Ochrona stosunku pracy działacza związkowego dotyczy również pracownika, który osiągnął wiek emerytalny, co potwierdził Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 20 maja 1994 r. I PRN 25/94 uznając, że „osiągnięcie przez pracownika wieku emerytalnego nie wyłącza ochrony wynikającej z art. 32 ust. 1 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. nr 55, poz. 234)”.
Należy pamiętać, że zgodę na wypowiedzenie lub rozwiązanie umowy o pracę z działaczem związkowym (pełniącym funkcje związkowe) wyraża zarząd zakładowej organizacji związkowej, czyli organ kolegialny związku zawodowego. Tych uprawnień nie posiada przewodniczący zakładowej organizacji związkowej czy jego zastępca.

Swoje stanowisko w sprawie rozwiązania bądź wypowiedzenia stosunku pracy zarząd zakładowej organizacji związkowej przedstawia w formie przewidzianej przez statut związku (np. w formie uchwały).

Obowiązujące przepisy w tym zakresie nie określają terminu w jakim zarząd ma wyrazić swoje stanowisko.

Ponieważ nie można uznać, że milczenie zarządu zakładowej organizacji związkowej jest wyrażeniem przez nią zgody na wypowiedzenie lub rozwiązanie stosunku pracy, pracodawca nie może podjąć zgodnej z przepisami czynności prawnej.

Wskazując na powyższe, w tym przypadku wypowiedzenie umowy o pracę bez uzyskania zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej stanowi naruszenie przepisów kodeksu pracy, jak również ustawy o związkach zawodowych.

W zaistniałej sytuacji Czytelnik powinien wystąpić do sądu pracy z pozwem o uznanie wypowiedzenia za bezskuteczne, gdyż nastąpiło ono z naruszeniem prawa.

Podstawa prawa: art. 38 i 39 Kodeksu pracy; art. 32 ust. 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. Nr 55, poz. 234 ze zm.).

Jestem członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej. W miesiacu marcu br. w moim zakładzie pracy przeprowadzono zmiany organizacyjne, które spowodowały likwidację wydziału, w którym byłem zatrudniony. W związku z tym otrzymałem wypowiedzenie warunków pracy i propozycję zatrudnienia na innym stanowisku, co w konsekwencji oznacza obniżenie mojego wynagrodzenia za pracę. Czy w zaistniałej sytuacji pracodawca mógł podjąć takie działania?

Pracownik, który jest członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej zgodnie z przepisami ustawy o związkach zawodowych objęty jest szczególną ochroną, polegającą na zakazie wypowiedzenia i rozwiązania stosunku pracy bez zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej.

Niezależnie się pracodawcy do właściwego organu związkowego o wyrażenie zgody na zmianę warunków pracy lub płacy albo dokonanie tych czynności mimo braku zgody tej organizacji stanowi naruszenie przepisów o wypowiedzeniu i rozwiązywaniu umów o pracę, powodującym skutki przewidziane w kodeksie pracy.

Pracodawca nie może również bez zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej jednostronnie zmienić warunków pracy pracownikowi będącemu członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej, chyba że dopuszczają to odrębne przepisy.

Przepisy prawa pracy przewidują wyjątki pozwalające zmienić warunki pracy i płacy bez zgody właściwego organu związkowego pracownikom podlegającym ochronie.

Zmiany warunków pracy lub płacy działaczom związkowym właściwego organu związków zawodowych zakład pracy może dokonać wówczas, jeżeli z przyczyn ekonomicznych lub w związku ze zmianami organizacyjnymi nie jest możliwe dalsze zatrudnienie tych pracowników na dotychczasowych stanowiskach pracy.

Zaproponowane nowe warunki pracy lub płacy nie powinny spowodować obniżenia dotychczasowego wynagrodzenia. Jeżeli jednak nastąpi zmniejszenie wynagrodzenia, wówczas pracownikowi przysługiwać będzie dodatek wyrównawczy do końca okresu, w którym pracownik jest objęty szczególną ochroną stosunku pracy (w czasie trwania kadencji oraz w okresie roku po jej upływie). Dodatek wyrównawczy wypłacany działaczowi związkowemu obliczany jest według zasad obowiązujących przy ustalaniu wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy.

Podstawa prawa: art. 42 §1 Kodeksu pracy; art. 6 ustawy dnia 28 grudnia 1989 r. w sprawie szczególnych zasad rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. z 1990 r. Nr 4, poz. 19 ze zm.); §7 i §8 rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynerogrodzenia stanowiącego podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w kodeksie pracy (Dz. U. Nr 62, poz. 289 ze zm.).

W naszym zakładzie wypowiedziano umowę o pracę dwóm pracownikom, którzy nie są członkami związku zawodowego, lecz zwrócili się do naszej organizacji o objęcie ich ochroną, na co związek wyraził zgodę. Pracodawca bez uzyskania opinii organizacji związkowej wypowiedział tym pracownikom umowę. Czy postąpił prawidłowo?

Przepisy prawa pracy w szczególny sposób określały zasady współdziałania pracodawcy ze związkami zawodowymi w indywidualnych sprawach ze stosunku pracy. Pracodawca ma obowiązek współpracować w tych sprawach z zakładową organizacją związkową, reprezentującą pracownika z tytułu jego członkowską w związku zawodowym, jak również pracownika nie zrzeszonego w związku, gdy organizacja związkowa wyraziła zgodę na obronę jego praw.

W tym celu pracodawca powinien zwrócić się do organizacji związkowej o przedstawienie informacji dotyczącej pracowników korzystających z jej ochrony.

Nieudzielenie takiej informacji w ciągu pięciu dni zwalnia pracodawcę z obowiązku współdziałania z zakładową organizacją związkową w indywidualnych sprawach ze stosunku pracy nie objętych informacją związkową.

W przedstawionym stanie faktycznym pracodawca przed dokonaniem wypowiedzeń miał obowiązek zwrócić się do działającej w zakładzie związków zawodowych o informację o pracownikach, którzy korzystają z ochrony związkowej w indywidualnych sprawach z zakresu prawa pracy z tytułu przynależności do związku zawodowego bądź z tytułu objęcia ochroną związkową. Pracownika nie należącego do danego związku zawodowego.

Tak więc wypowiedzenie tym pracownikom umów o pracę odbyło się bez przewidzianej w art. 38 Kodeksu pracy konsultacji i tym samym stanowi naruszenie przepisów prawa pracy w zakresie wypowiedzania umów o pracę.

Podstawa prawa: art. 23^e Kodeksu pracy; art. 30 ust. 2 i 2ⁱ ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. Nr 55, poz. 234 ze zm.).

Jestem dyrektorem niewielkiego zakładu pracy, na terenie którego niedawno została utworzona zakładowa organizacja związkowa. Zarząd tej organizacji zwrócił się do mnie o wskazanie pomieszczeń wraz z wyposażeniem, które są niezbędne do wykonywania pracy związkowej.

Czy jestem obowiązany do udostępnienia tych pomieszczeń organizacji związkowej, a jeżeli tak, to na jakich zasadach?

Zakładowe organizacje związkowe, aby mogły prawidłowo wykonywać swoje zadania powinny posiadać odpowiednie pomieszczenia w zasadzie na terenie zakładu pracy.

W świetle art. 33 ustawy o związkach zawodowych na pracodawcę nałożono obowiązek udostępnienia pomieszczeń i urządzeń technicznych niezbędnych do wykonywania działalności związkowej na warunkach określonych w umowie zawartej pomiędzy pracodawcą a organizacją związkową.

W przypadku, gdy pracodawca nie posiada pomieszczeń dla zakładowej organizacji związkowej powinien udostępnić jej inny lokal poza zakładem pracy.

Przepisy ustawy nie precyzują na jakich zasadach ma odbywać się korzystanie z wyżej wymienionych uprawnień związkowych. Szczegółowo prawa i obowiązki zakładowej organizacji w tym zakresie powinna uregulować umowa zawarta z pracodawcą.

Tylko strony w umowie mogą ustalić warunki na jakich związki zawodowe będą korzystał z lokali i jego urządzenia.

Nie istnieją przeszkody udostępnienia w umowie pomieszczeń i urządzeń technicznych nieodpłatnie.

Celem uniknięcia nieprawidłowości w zakresie realizacji uprawnień organizacji związkowej określonych w art. 33 i 34 ustawy o związkach zawodowych niezbędne jest szczegółowe uregulowanie wzajemnych świadczeń pomiędzy pracodawcą i związkiem.

Umowa stron powinna określać w szczególności:

- * strony umowy,
 - * przedmiot umowy (dokładne określenie lokalu, gdzie się znajduje, ile metrów kwadratowych powierzchni, w jakie urządzenia techniczne jest wyposażony),
 - * sposób korzystania z lokalu (w jakich godzinach i na jaką działalność będzie przeznaczony),
 - * sposób rozliczenia za udostępniony lokal i urządzenia (opłatnie, częściowo odpłatnie lub nieodpłatnie).
- Strony mogą w umowie wprowadzić częściową odpłatność (np. za ogrzewanie, telefon, energię elektryczną, urządzenia techniczne), sposób rozliczeń oraz rozstrzyganie sporów.
- Podstawa prawa: art. 33 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. Nr 55, poz. 234 ze zm.).

Byłem członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej i po 3 tygodniach po zakończeniu kadencji zachorowałem. Przez okres 6 miesięcy przebywałem na zwolnieniu lekarskim, co spowodowało rozwiązanie ze mną stosunku pracy. Po upływie 2 tygodni od rozwiązania umowy o pracę zgłosiłem chęć powrotu do pracy, jednak pracodawca odmówił ponownego zatrudnienia mnie. Czy pracodawca postąpił prawidłowo?

W świetle przepisów Kodeksu pracy pracodawca może rozwiązać z pracownikiem umowę o pracę bez wypowiedzenia, jeżeli upływał co najmniej sześciomiesięczny okres niezdolności do pracy z powodu choroby.

Pracodawca musi jednak przed rozwiązaniem umowy uzyskać opinię reprezentującej pracownika organizacji związkowej, a w przypadku działacza związkowego zgodę zarządu zakładowej organizacji związkowej.

Pracownik, który w okresie 6 miesięcy od rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z powodu upływu okresu pobierania zasiłku chorobowego, zgłosi swój powrót do pracy niezwłocznie po ustaniu przyczyn, pracodawca powinien, jeżeli ma taką możliwość, ponownie go zatrudnić.

Z uwagi na to, że w przypadku Czytelnika termin od rozwiązania umowy o pracę do chwili wyrażenia chęci podjęcia pracy jest krótki, zakład pracy powinien ponownie go zatrudnić. Nie uczynił jednak tego.

Wobec powyższego pracownikowi służy odwołanie do sądu pracy z roszczeniem o przywrócenie do pracy.

Należy pamiętać, że w przypadku pozytywnego dla pracownika rozstrzygnięcia sporu pracodawca będzie musiał zatrudnić go oraz wypłacić mu wynagrodzenia za cały czas pozostawania bez pracy.

Potwierdził to Sąd Najwyższy w uchwałę z 7 listopada 1996 r. sygn. akt I PZP 20/96 stwierdzając, że „pracownikowi korzystającemu ze szczególnej ochrony trwałości stosunku pracy w okresie roku po zakończeniu pełnienia funkcji związkowej wymienionej w art. 32 ust. 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. Nr 55, poz. 234 ze zm.), który podjął pracę w wyniku przywrócenia do pracy, przysługuje wynagrodzenie za cały czas pozostawania bez pracy (art. 57 §2 Kodeksu pracy) także wówczas, gdy wyłącznie przyczyną przywrócenia do pracy było naruszenie art. 53 §1 pkt 1 w związku z art. 53 §3 Kodeksu pracy, przy istnieniu zgody organu związkowego na rozwiązanie umowy o pracę”.

Podstawa prawa: art. 53 i 57 Kodeksu pracy; art. 32 ust. 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. Nr 55, poz. 234 ze zm.).

W świetle przepisów Kodeksu pracy pracodawca może rozwiązać z pracownikiem umowę o pracę bez wypowiedzenia, jeżeli upływał co najmniej sześciomiesięczny okres niezdolności do pracy z powodu choroby.

Pracodawca musi jednak przed rozwiązaniem umowy uzyskać opinię reprezentującej pracownika organizacji związkowej, a w przypadku działacza związkowego zgodę zarządu zakładowej organizacji związkowej.

Pracownik, który w okresie 6 miesięcy od rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z powodu upływu okresu pobierania zasiłku chorobowego, zgłosi swój powrót do pracy niezwłocznie po ustaniu przyczyn, pracodawca powinien, jeżeli ma taką możliwość, ponownie go zatrudnić.

Z uwagi na to, że w przypadku Czytelnika termin od rozwiązania umowy o pracę do chwili wyrażenia chęci podjęcia pracy jest krótki, zakład pracy powinien ponownie go zatrudnić. Nie uczynił jednak tego.

Wobec powyższego pracownikowi służy odwołanie do sądu pracy z roszczeniem o przywrócenie do pracy.

Należy pamiętać, że w przypadku pozytywnego dla pracownika rozstrzygnięcia sporu pracodawca będzie musiał zatrudnić go oraz wypłacić mu wynagrodzenia za cały czas pozostawania bez pracy.

Potwierdził to Sąd Najwyższy w uchwałę z 7 listopada 1996 r. sygn. akt I PZP 20/96 stwierdzając, że „pracownikowi korzystającemu ze szczególnej ochrony trwałości stosunku pracy w okresie roku po zakończeniu pełnienia funkcji związkowej wymienionej w art. 32 ust. 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. Nr 55, poz. 234 ze zm.), który podjął pracę w wyniku przywrócenia do pracy, przysługuje wynagrodzenie za cały czas pozostawania bez pracy (art. 57 §2 Kodeksu pracy) także wówczas, gdy wyłącznie przyczyną przywrócenia do pracy było naruszenie art. 53 §1 pkt 1 w związku z art. 53 §3 Kodeksu pracy, przy istnieniu zgody organu związkowego na rozwiązanie umowy o pracę”.

Podstawa prawa: art. 53 i 57 Kodeksu pracy; art. 32 ust. 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. Nr 55, poz. 234 ze zm.).

W miesiacu wrzesniu zostalam wybrana do zarzadu zakładowej organizacji związkowej, która zlozyla do pracodawcy wniosek o platne zwolnienie mnie od pracy na okres kadencji w związku z pełnieniem funkcji z wyboru. Pracodawca odmówił zwolnienia mnie z obowiązku świadczenia pracy. Czy przysługują mi z tego tytułu roszczenia?

Ustawa o związkach zawodowych przyznaje prawo do zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy na okres kadencji w zakładowej lub międzyzakładowej organizacji związkowej pracownikowi w sytuacji gdy zarządził organizacji wystąpi z odpowiednim wnioskiem do pracodawcy.

Wniosek ten powinien zawierać:

- wskazanie pracownika, któremu zwolnienie ma być udzielone,
 - uzasadnienie,
 - określenie, że zwolnienie ma być płatne bądź bezpłatne,
 - podanie okresu zwolnienia od pracy oraz jego wymiaru.
- Zakładowa organizacja związkowa musi jednak udowodnić, iż zachodzą okoliczności uzasadniające udzielenie zwolnienia od pracy określone w art. 31 ust. 1 ustawy.

Liczba zwolnionych od pracy pracowników zależy od ilości członków związku zatrudnionych w zakładzie i tak np.:

- * od 501 do 1000 — 2 pracowników,
- * od 1001 do 2000 — 3 pracowników.

W sytuacji gdy liczba członków jest mniejsza niż 150 wówczas zwolnienie od pracy przysługuje wyłącznie tylko z części etatu. Pracodawca, który otrzymał wniosek organizacji związkowej ma obowiązek udzielić wskazanemu pracownikowi zwolnienia od pracy i nie może tego kwestionować.

Zasady udzielania tego zwolnienia określają przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z 11 czerwca 1996 r. w sprawie trybu udzielania urlopu bezpłatnego i zwolnień od pracy pracownikom pełniącym w wyboru funkcję w związkach zawodowych oraz zakresu uprawnień przysługującym pracownikom w czasie urlopu bezpłatnego i zwolnień od pracy (Dz. U. Nr 71, poz. 336).

W okresie zwolnienia pracownikowi przysługuje wynagrodzenie ustalane na zasadach obowiązujących przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy.

ALGORYTM DO POPRAWKI

WANDA MUSZALIK, włocławianka.

Wciąż pozostaje wierna swojemu miastu, gdzie mieszka i pracuje. Na początku kariery zawodowej zatrudniona w Kujawskiej Fabryce Manometrów, a potem, jako magister pedagogiki (absolwentka WSP w Bydgoszczy) w działach socjalnych administracji oświatowej, wojewódzkiej i miejskiej. Aktualnie kieruje Sekcją Obsługi Socjalnej Szkół, która włączona w strukturę Zespołu Szkół nr 3, zajmuje się sprawami pracowników oświaty i emerytów z terenu byłego województwa włocławskiego.

Podjąwszy pracę w administracji oświatowej wstąpiła do Związku Nauczycielstwa Polskiego, gdzie pełniła i pełni wiele funkcji. Dziś jest członkiem Zarządu Oddziału we Włocławku oraz członkiem Prezydium Komisji Rewizyjnej Okręgu Kujawsko-Pomorskiego. Zasiada ponadto w Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP.

Od 1994 roku jest radną Miasta Włocławka. W obecnej kadencji przewodniczy Komisji Edukacji, Kultury i Sportu (poprzednio Komisji Oświaty). Jako członek SLD prowadzi jedno z kół miejskich oraz wchodzi w skład Zarządu Rady Miejskiej partii. Za pracę zawodową i społeczną została wyróżniona Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Złotą Odznaką ZNP.

Zdecydowała się kandydować do Sejmu ponieważ uważa, że powinni tam się znaleźć działacze związkowi i samorządowi, którzy najlepiej znają potrzeby i bolączki swojego środowiska. Jako poseł chciałyby zajmować się sprawami finansowania edukacji, bowiem drażni ją przerzucanie na samorządy i rodziców kosztów centralnie projektowanych i wprowadzanych zmian.

Wanda Muszalik ma 24-letniego syna Marcina, który studiuje prawo na UMK w Toruniu.

– W ciągu dwóch kadencji w radzie miejskiej Włocławka wiele udało się zrobić. W mieście mówi się nawet o oświatowym lobby w radzie.

– To chyba zbyt mocno powiedziane. Po prostu samorząd rozumie potrzeby edukacyjne mieszkańców i stara się im, oczywiście w miarę możliwości, sprostać. Plan sieci szkół podstawowych opracowany w porozumieniu ze związkami zawodowymi usatysfakcjonował zarówno rodziców jak i nauczycieli. Wybudowano i oddano do użytku Zespołowi Szkół Samorządowych pełnowymiarową salę gimnastyczną przy Szkole Podstawowej nr 23. Powołano Zespół Szkół Integracyjnych. Obiekty oświatowe są remontowane i wyposażone. Pochłania to spore sumy i coraz częściej trzeba oddzielać sprawy najważniejsze od ważnych. Po prostu na wszystko nie wystarcza. Zostały na przykład zlikwidowane trzy przedszkola, czego nie można tłumaczyć wyłącznie niżem demograficznym.

– Takie decyzje musi podejmować wiele samorządów, bo gminne kieszenie płótnem świecą, a subwencja ma się nijak do lokalnych potrzeb. Jak sobie z tym radzi Włocławek?

– Po prostu dokładamy. Kiedyś jednak możliwości miasta się skończą. W minionym roku aż o 30 proc. trzeba było uzupełnić część oświatową subwencji. Więcej już się nie da, bo ucierpią inne dziedziny życia. Tymczasem art. 5 ust. 3 ustawy o systemie oświaty wyraźnie stwierdza, że państwo gwarantuje środki na utrzymanie szkół. Tak być powinno. Ale środki na pokrycie potrzeb edukacji zależą również od ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. To na jej podstawie minister edukacji określa algorytm podziału części oświatowej subwencji ogólnej. Przepisy nie określają jednak precyzyjnie wszystkich czynników, które mają bezpośredni wpływ na koszty utrzymania szkół. Taki sposób finansowania placówek oświatowych nader często zmusza samorządy do ich zamykania.

– Jak pani zdaniem należy tym zjawiskom zapobiegać?

– W obowiązującej aktualnie wersji algorytmu koszty utrzymania szkół przerzucane są na samorządy, które nie są w stanie ich udźwignąć. W małych, wiejskich gminach obowiązek ten przejmują rodzice, którzy chcąc utrzymać szkołę zawiązują stowarzyszenie. Dlatego algorytm naliczania subwencji powinien ulec zasadniczym zmianom. To nie może być ukryta wersja bonu oświatowego, dyskryminująca młodzież z małych, odległych od centrów miejscowości. To są dodatkowe, niewymierne koszty reformy edukacji, ponoszone przez społeczeństwo. Reformy nieprzygotowanej, której wprowadzenie w życie prowadzi czasami na myśl zasadę „jakoś to będzie”. Koszty zmian centralnie, w majestacie prawa, przerzucane są na samorządy i rodziców. Nie

mówiąc już o nauczycielach, którzy z własnych kieszeni płacą za wszelkie formy doskonalenia na rzecz reformy.

– Karierę zawodową oraz działalność społeczną poświęca pani sprawom oświaty i jej pracowników, angażując prawie cały swój czas. Czy pozostaje w nim dość miejsca na życie prywatne?

– Nie potrafię żyć w pełni ograniczając się do własnych czterech ścian. Kierując się słowami Anny Kamieńskiej „daj z siebie coś innym, wtedy będziesz człowiekiem” wstąpiłam kiedyś do ZNP, zdecydowałam się przed kilku laty zostać radną, współorganizując od dawna różne formy pomocy dla dzieci z biednych, włocławskich rodzin. Jakoś zawsze udawało mi się pogodzić sprawy domowe ze społecznymi. Kiedy przed trzema laty owdowiałam, kawałek życia zmienił się w próżnię. Jakoś musiałam ją wypełnić znajdując miejsce dla serca i rąk – sądzę, że dlatego dziś robię dla innych więcej niż kiedyś. Jednak największym moim bogactwem wciąż pozostaje syn.

– Koleżanki z włocławskiego oddziału ZNP twierdzą, że sernik pani produkcji, to coś więcej niż delicje...

– Nie wiem czy rzeczywiście jest tak dobry. Lubię jednak nie tylko gotować, ale i piec ciasta. Ceni to rodzina, dla której od lat przygotowuję wszystkie spotkania z okazji świąt. Za stołem, do którego zasiada 20 osób króluje wtedy moja 88-letnia mama, ale w kuchni rządzi ją.

– Prowadzi więc Pani zwyczajny dom, który jest miejscem integrującym bliską rodzinę. Oznacza to nie tylko ulubione gotowanie...

– Przyznam, że nie lubię prasowania. Kiedy w maju byłam z krótką wizytą w USA, widziałam automat, który po zaprogramowaniu nie tylko pierze i suszy, ale prasuje. To jedyna rzecz, którą chciałabym stamtąd przywieźć do Polski.

Niedostatku dzielenie

Wydawać by się mogło, że podzielenie pieniędzy przeznaczanych z budżetu na oświatę jest sprawą prostą – wydatki ubiegłoroczne zwiększyć o stosowny procent inflacji, dodać koszty podwyżek płac, wyrównać skutki wzrostu cen energii itp. Tak liczy swe wydatki każda rodzina. Lecz jest to zbyt proste dla dzielących pieniądze oświatowe, dlatego też powstać musiał skomplikowany i pracochłonny w konstruowaniu, nie mówiąc o zrozumieniu, algorytm podziału części oświatowej subwencji ogólnej, uzupełniony o tak zwane wagi. Dość powiedzieć, że ten model dzielenia pieniędzy zaczerpnięty został kilka lat temu od doradców unijnych.

Mimo włożonej w to pracy, według danych MEN 83 proc. samorządów i tak musi dokładać do prowadzonej przez siebie oświaty z gminnej kasy. Albo oszczędzać, na przykład likwidując szkoły.

Dzieje się tak nie bez powodu – oto udział wydatków na oświatę w PKB maleje. Jeśli w 1990 roku sięgał ponad 4 proc., to dwa lata temu 3,1, a w bieżącym roku – 2,97. Co będzie dalej?

W tym samym czasie w krajach europejskich wydatki na oświatę sięgają ponad 7 proc.

Kto płaci?

Gminy przejmowały szkoły podstawowe na zasadach dobrowolności od 1990 roku, a obligatoryjnie od 1996 r. W tym samym roku tzw. duże miasta na mocy ustawy z 24 listopada 1995 przejęły prowadzenie większości szkół ponadpodstawowych i wiele pozaszkolnych placówek oświatowych na swoim terenie. W roku 1999 powiaty i województwa przejęły pozostałe szkoły ponadpodstawowe, poza niektórymi resortowymi. W efekcie niemal cała oświata prowadzona jest obecnie przez władze samorządowe.

Jednocześnie przyjęty został nowy system podziału pieniędzy na oświatę ściśle związany z liczbą uczniów na danym terenie. Tym samym, w 1999 roku wprowadzono quasi bon oświatowy, czyli kwotę bazową na jedno dziecko. Wcześniej algorytm naliczania środków budżetowych uwzględniał także liczbę nauczycieli.

MEN podkreśla, że finansowy standard podziału subwencji nie może być rozumiany jako kwota przechodząca bezpośrednio z budżetu samorządów do kasy szkoły. Ten akt prawny określa zasady podziału subwencji między samorządy, a dalszy ich podział przekazuje do kompetencji organów prowadzących.

Przy podziale środków dla konkretnych samorządów terytorialnych obowiązuje zasada: pieniądze idą za uczniem. W roku 2000 kwotę bazową określono na poziomie 1932 złote. Jednocześnie wprowadzono liczne wagi, czyli przeliczniki związane z dodatkowymi kosztami kształcenia.

Jak zauważył w swym raporcie prof. Krzysztof Konarzewski z pozarządowego Instytutu Spraw Publicznych, algorytm bierze głównie pod uwagę liczbę uczniów, a mimo zastosowania systemu wag całość subwencji oświatowej samorządu często nie pokrywa bardzo zróżnicowanych wydatków oświatowych w gminach i powiatach. Ponadto koszty zmian w sposobie finansowania oświaty nie zostały prawidłowo oszacowane. A co za tym idzie nie znalazły stosownego odzwierciedlenia w kwotach przekazywanych samorządom. W efekcie, główny ciężar reformy dźwigają właśnie one.

Kiedy na problem ten u progu reformy zwracał uwagę Związek Nauczycielstwa Polskiego, z MEN dochodziły komentarze o kasandrycznych przewidywaniach. Tymczasem rozbieżności między wysokością subwencji oświatowej, a sumą kosztów stałych ponoszonych na utrzymanie szkół i innych placówek stale rosną i stają się ciężarem nie do udźwignięcia przez niewydolne finansowo samorządy.

MIEJSCE DLA KAŻDEGO

DANUTA POLAK, pedagog, od ponad 30 lat nauczycielka zawodu w Zespole Szkół Zawodowych Specjalnych w Częstochowie. Do pracy związkowej została oddelegowana 11 lat temu. Obecnie drugą kadencję pełni funkcję wiceprezesa częstochowskiego Oddziału ZNP. Jednocześnie działa w Krajowej Sekcji Szkolnictwa Specjalnego i Komisji Edukacji przy Radzie Miasta.

W latach 1993-1997 była posłanką na Sejm z listy Unii Pracy. W tym czasie zajmowała się m.in. problemami osób niepełnosprawnych oraz kształceniem specjalnym i integracyjnym, z którym związała się zawodowo. Ten wątek znalazł kontynuację w jej obecnej działalności społecznej. Zainicjowała utworzenie w Częstochowie Oddziału Stowarzyszenia „Otwarte Drzwi”, zajmującego się aktywizacją zawodową bezrobotnej młodzieży, w tym niepełnosprawnej. Działa też aktywnie na rzecz rozwiązywania problemów kobiet polskich. Jako wiceprzewodnicząca Krajowej Sekcji Kobiety ściśle współpracuje z Parlamentarną Grupą Kobiety oraz wieloma organizacjami pozarządowymi. Mimo tak wielu funkcji znajduje czas na hobby – czytanie dobrych książek, pływanie oraz dom. Mąż Aleksander jest nauczycielem akademickim. Córka Agata niedawno ukończyła WSP, zaś syn Marcin prowadzi sklep zoologiczny.



– Wśród bezrobotnych młodych ludzi największą grupę stanowią absolwenci szkół zawodowych. Stąd można przypuszczać, że jeszcze mniejsze szanse na pracę ma młodzież ze specjalnych szkół zawodowych.

– Niestety tak. Ich sytuację utrudnia fakt, że zdecydowana większość kończy edukację na szkole podstawowej. Dalszą naukę mogą podejmować ale w średnim i wyższym szkolnictwie masowym. Tu jednak nie wszyscy są w stanie sprostać wymaganiom i wobec tego rezygnują z dalszej drogi kształcenia. Trzeba jednak podkreślić, że część absolwentów tych szkół potrafi pokonać wiele barier, by zdobyć indeksy uczelni i ukończyć studia. Szkolnictwo specjalne skupia uczniów w większości z rodzin wielodzietnych, o niskim statusie materialnym, a także z rodzin zaniedbanych społecznie, co na pewno nie ułatwia młodym startu w dorosłe życie.

Najlepsze perspektywy na usamodzielnienie i założenie rodziny mają te osoby, które znalazły zatrudnienie w rodzinnych firmach, lub zakładach pracy chronionej. Część młodzieży niepełnosprawnej utrzymuje się z renty, jednak większość dołącza do armii bezrobotnych. Coraz mniej jest bowiem ofert pracy dla krawców, tapicerów, kucharzy, ogrodników.

– W ubiegłym roku – jak mówią statystyki – co piąta pracująca osoba niepełnosprawna była zatrudniona w zakładzie pracy chronionej.

– Firmy mają możliwość uzyskania z PFRON funduszy na tworzenie stanowisk pracy chronionej. Jednak dla części z nich ulgi te są jednym ze sposobów wyłudzenia pieniędzy z budżetu państwa. Pracodawcy nie respektują praw osób niepełnosprawnych do odpowiednich warunków pracy i rehabilitacji. Często są przypadki zatrudniania ich na bardzo niekorzystnych warunkach. Pracują bez zawarcia umowy, z wynagrodzeniem nieadekwatnym do wykonywanej pracy.

– Jak pani ocenia podejmowane przez urzędy pracy działania w zakresie przeciwdziałania bezrobociu wśród młodzieży?

– Już najwyższy czas na weryfikację programów i sposobu działania powiatowych urzędów pracy. Kierując bezrobotnych na kursy kwalifikacyjne realizują własną politykę, angażując w to znaczne środki. A efekt jest mierny – kursy, nierzadko organizowane na niskim poziomie, nie dają żadnej gwarancji na uzyskanie pracy przez ich słuchaczy. Środki przeznaczone na kursy i zasiłki przyniosłyby większy pożytek, gdyby były kierowane na tworzenie nowych miejsc pracy w sferze usługowej typu: opieka nad osobami starszymi i chorymi, ogrodnictwo i zieleń miejska, prace porządkowo-renowacyjne itp. Z tych środków powinny być także wspierane zamierzające, a wciąż potrzebne profesje takie jak: szewstwo, wikliniarstwo, rękodzieło artystyczne. Uważam, że rozdawane na lewo i prawo zasiłki w wielu przypadkach są przepustką do patologii.

– A program „Absolwent”?

– On również nie zdaje w pełni egzaminu ze względu na ograniczenia finansowe. Zbyt mało jest skierowań w ramach tego programu do prac interwencyjnych, robót publicznych czy społecznie użytecznych prac. Rzadko też młodzież odbywa przewidziany w tym programie 6-12 miesięczny staż u pracodawcy, który z tytułu zatrudnienia powinien otrzymywać refundację kosztów ubezpieczenia. Tymczasem Fundusz Pracy przeznacza zbyt małe środki na ten cel.

– Jednak w Częstochowie bezrobotna młodzież może liczyć na wsparcie oddziału Stowarzyszenia „Otwarte Drzwi”, któremu pani prezesuje. W jaki sposób pomaga ono młodym ludziom?

– Przypomnę, że ogólnopolskie Stowarzyszenie „Otwarte Drzwi” rozpoczęło działalność w 1995 r., a jego honorowym prezesem został wówczas prof. Mikołaj Kozakiewicz. Byłam jednym z członków-założycieli tej organizacji. Głównym jej celem jest aktywizacja zawodowa młodzieży.

– Częstochowski oddział powstał dwa lata później. Opracowałam profilaktyczny program „Junior”, który realizuję w grupach szkoleniowych wśród uczniów ostatnich klas szkół zawodowych. Obejmuje on m.in. warsztaty, wyposażające uczestników w wiedzę psychologiczną oraz umiejętności, ułatwiające im poruszanie się na rynku pracy. Funkcjonujemy dzięki dotacjom samorządowym oraz sponsorom zaangażowanym w pomoc bezrobotnym absolwentom.

– Nad czym będzie pani koncentrować swoją uwagę w Sejmie, jeśli uzyska mandat poselski?

– Na problemach niepełnosprawnych i bezrobocia absolwentów, ale nie tylko. Zamierzam pracować na rzecz równych szans wszystkich dzieci w dostępie do nauki oraz na rzecz środowiska nauczycielskiego. Ponadto będę zabiegać – jak to czyniałam już wcześniej jako posłanka – o większe środki finansowe na inwestycje oświatowe w naszym województwie. Za ważną sprawę uznaję również kontynuowanie współpracy na forum parlamentu z różnymi organizacjami promującymi kobiety w życiu społecznym i politycznym.

Pracuje co 14. absolwent

W końcu czerwca 2001 r. w woj. częstochowskim było zarejestrowanych ok. 53 tys. bezrobotnych, z czego 52 proc. to kobiety. Zdecydowaną większość ponad 40 tys. stanowiły osoby poprzednio pracujące. Co trzeci zarejestrowany nie przekroczył 24. roku życia. Wśród bezrobotnych było ponad tyśiąc osób niepełnosprawnych, o 2,3 proc. więcej niż w maju. W omawianym okresie w rejestrach urzędów pracy było ponad 1300 bezrobotnych absolwentów (2, 4 proc. ogółu). Tylko w samym czerwcu doszły 952 osoby. Najwyższy odsetek bo ok. 60 proc. stanowiła młodzież z wykształceniem policealnym i średnim zawodowym. W połowie roku powiatowe urzędy pracy pozyskały ok. 600 wolnych miejsc zatrudnienia, w tym dla absolwentów pracodawcy zgłosili 86 ofert, a dla niepełnosprawnych 31 propozycji.

Chcą być użyteczni

W połowie lat 90. specjalnie powołany zespół ekspertów zaproponował oto taką definicję osoby niepełnosprawnej: jest nią osoba, której stan fizyczny lub psychiczny trwale lub okresowo, ogranicza lub uniemożliwia wypełnianie zadań życiowych i ról społecznych zgodnie z przyjętymi normami prawnymi i społecznymi. W Polsce mamy ok. 5 mln takich osób.

Jakie są przyczyny inwalidztwa? Główną – bo ok. 77 proc. – stanowią choroby, następnie wypadki, urazy i zatrucia (13 proc.) oraz wady wrodzone (7 proc.). Charakterystyczne, że choroby częściej są powodem niepełnosprawności u kobiet, zaś wypadki, zatrucia i urazy częściej dotyczą mężczyzn. Blisko co 20. osoba stała się niepełnosprawna w dzieciństwie, tj. przed 15. rokiem życia, a co dwudziesta osoba jako niepełnosprawna rozpoczynała dorosłe życie. Najczęściej kalectwo wywołują choroby układu krążenia (44 proc.) oraz dysfunkcje narządu ruchu (43 proc.), a także schorzenia neurologiczne (25 proc.). Ponad 13 proc. jest niepełnosprawnych na skutek uszkodzenia narządu wzroku i 6 proc. – narządu słuchu. 8 na 100 niepełnosprawnych stanowią osoby ze schorzeniami psychicznymi lub upośledzeniem umysłowym.

Karta praw osób niepełnosprawnych, uchwalona w 1993 r., gwarantuje tej części społeczeństwa podejmowanie zatrudnienia na otwartym rynku zgodnie z kwalifikacjami.

Jednak ta grupa jest nadal dyskryminowana przez pracodawców i niepełnosprawny specjalista na ogół przegrywa ze zdrowym kolegą po fachu.

W ubiegłym roku pracę wykonywało 644 tys. osób niepełnosprawnych i co charakterystyczne ponad 76 proc. miało co najmniej 45 lat. Przeważają mężczyźni i mieszkańcy miast. Większość pracujących to osoby posiadające orzeczenie o lekkim stopniu niepełnosprawności. Ponad 88 proc. zatrudnionych ma ograniczoną sprawność fizyczną, najczęściej z powodu uszkodzenia narządów ruchu, chorób układu krążenia i schorzeń neurologicznych. Z tego wynika, że ograniczenia sprawności umysłowej lub psychicznej, a zwłaszcza w połączeniu z utrudnioną sprawnością fizyczną minimalizują szanse znalezienia pracy.

Niepełnosprawni w większości mają niskie wykształcenie. Ponad 43 proc. pracujących ma ukończoną tylko szkołę podstawową, zaś 37 proc. – zasadniczą zawodową. Ilu niepełnosprawnych ma wykształcenie wyższe – nie wiadomo. Jednak z informacji szkół wyższych wynika, że wśród studentów jest ich niewielu. Np. pod koniec 2000 r. na uniwersytetach: Gdańskim było ich 68, Wrocławskim – 51, Jagiellońskim – 55, Warszawskim – 190. Zaś na politechnikach: Krakowskiej – 126, Szczecińskiej – 30 i Białostockiej – 9. Pismo „Integracja” zapytało ministerstwa o liczbę zatrudnianych w ich departamentach niepełnosprawnych. Okazało się że np. resort ochrony środowiska zatrudnia 4 takie osoby, sprawiedliwości – ok. 70, zaś ministerstwo pracy – 12.

Ponad 50 proc. zatrudnionych niepełnosprawnych ocenia swoje zarobki jako bardzo złe, a 40 proc. – jako średnie. Wiele osób za wynagrodzenie jakie otrzymuje nie jest w stanie wyżywić siebie i swoich rodzin.

SPORT NA KAŻDĄ PORĘ

BARBARA HYLAK-MAKOWSKA,

jest magistrem fizyki, od 1990 roku prezesem najpierw Bydgoskiego obecnie Kujawsko-Pomorskiego Okręgu ZNP, potem na Sejm RP II i III kadencji, członkiem komisji: Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Kultury Fizycznej i Turystyki, członkiem stałej podkomisji ds. młodzieży, członkiem zespołu ds. osób niepełnosprawnych, członkiem zespołu posłów strażaków, przewodniczącą Polsko-Peruwiańskiej Grupy Parlamentarnej, a od roku 1999 prezesem Kujawsko-Pomorskiego Stowarzyszenia Związków Sportowych. Jak sama obliczyła w czasie kadencji parlamentarnej odbyła około 3 tysiące spotkań i dyżurów poselskich. Tradycją stało się fundowanie przez posłankę nagród książkowych z życzeniami dla najlepszych maturzystów lub absolwentów szkół podstawowych, laureatów olimpiad przedmiotowych i konkursów w szkołach na terenie województwa kujawsko-pomorskiego.

Lubi podróżować, poznawać ciekawe zakątki naszego kraju oraz kierować samochodem.

**- Skąd u nauczyciela fizyki zainteresowanie problemami sportu?**

- Kiedy po raz pierwszy zostałam posłanką w Sejmie II kadencji, wybrałam pracę w takich komisjach, w których mogłam najlepiej służyć mojemu środowisku, a więc najpierw Komisję Edukacji, Nauki i Młodzieży, a następnie Komisję Młodzieży, Sportu i Kultury Fizycznej. Pracując w tej drugiej - dziś Komisji Kultury Fizycznej i Turystyki - kieruję się zasadą, by ustawodawstwo służyło zdrowiu młodego pokolenia. Nie jest tajemnicą, że coraz więcej dzieci ma wady postawy - siedzą przed telewizorami, przy komputerach. Stąd nasza inicjatywa ustawy o kulturze fizycznej, która ma na celu m.in. doprowadzenie do tego, by dzieci miały codziennie w szkole wychowanie fizyczne, a przynajmniej jakieś zajęcia ruchowe.

- To bardzo piękna idea, ale chyba niezbyt realna w warunkach większości szkół. Sala gimnastyczna, o ile w ogóle jest, zajęta jest od rana do popołudnia. Młodsze dzieci ćwiczą na korytarzu, utrudniając prowadzenie lekcji w klasach.

- Wiem, że w bardzo wielu szkołach nadal brakuje sal gimnastycznych i że bardzo trudno w takich warunkach, jakie się ma, zajęcia sportowe przeprowadzić w sposób ciekawy. Ale większą liczbę godzin wychowania fizycznego można wykorzystać na przykład na zawody sportowe. Kultura fizyczna to również wycieczki, to hartowanie organizmu na świeżym powietrzu. Te dodatkowe godziny sportu są najważniejsze dla dzieci, które dzisiaj często przywozi się do szkoły samochodami i w taki sam sposób odbiera - nie mają więc prawie okazji, by zaczerpnąć powietrza, ale także dla środowiska nauczycielskiego. Jeśli nauczyciel będzie miał więcej godzin, lepiej zarobi.

- Mam bardzo pozytywne przykłady sukcesów sportowych z mojego województwa, mimo braku warunków. Na przykład w gminie Gąsawa nie ma sali gimnastycznej, a dzieciaki z tej gminy w hokeju na trawie są czołową drużyną w Polsce. Wszystko zależy przede wszystkim od ludzi.

- Nie każda pora roku sprzyja prowadzeniu gimnastyki na dworze. Wtedy ten czas jest stracony.

- Dlatego optowaliśmy za tym, żeby czwartą godzinę wf można było zamienić na zawody sportowe lub zajęcia pozalekcyjne.

- Jako doświadczona posłanka miała pani możliwość wpływania na lobby sportowe, by właśnie zaczynać od dołu, od tworzenia bazy.

- To prawda. Jest i jeszcze jeden pozytywny aspekt tej sprawy. Gdy jadę przez

województwo kujawsko-pomorskie, cieszę się widząc nowe sale gimnastyczne, do powstania których się przyczyniłam. Niedawno otwarto salę sportową w Osiełsku, Solcu Kujawskim, Samsiecznie, Wtelnie, a na rozpoczęcie roku szkolnego w Dobrczu i Łochowie. We wspomnianej już Gąsawie udało mi się załatwić, by sala gimnastyczna była inwestycją strategiczną, a więc dostaną więcej pieniędzy (50 proc. kosztów budowy) z UKFiS.

- W samej Bydgoszczy wspólnie z grupą osób zaangażowanych w sprawy sportu, udało nam się przenieść budowę nowej wspaniałej hali widowiskowo-sportowej, jakiej nasze miasto nie miało.

- Wydaje się, że praca ta daje Pani sporo satysfakcji. Czy jest ona równie doceniana przez środowisko?

- Bardzo sobie chwalebę pracę w tej komisji, dlatego że mogę współuczestniczyć w tworzeniu nowej bazy oraz w podziale środków budżetowych na sport dla dzieci i młodzieży. Przez dwa lata byłam radną Sejmiku Wojewódzkiego i przewodniczącą Komisji Kultury, Sportu i Turystyki, a więc praca parlamentarna przekładała mi się na pracę także na rzecz mojego województwa. Doceniono to kiedy tworzyło się stowarzyszenie związków sportowych województwa kujawsko-pomorskiego, zaproponowano mi prezesowanie temu stowarzyszeniu - od dwóch lat jestem jego prezeską.

- Bardzo cenię sobie działaczy sportowych. Uważam, iż warto ich cenić choćby dlatego, że często pracując za niewielkie pieniądze, wnoszą ogromny wkład w wychowanie młodych Polaków. Ta praca daje dużo satysfakcji i przyjemności, może także dlatego, że szybciej widzi się tu jej wymierne efekty. Sejmowa Komisja Edukacji jest „trudniejsza” - środowisko nauczycielskie oczekuje wiele i od niego wiele się oczekuje.

Więcej wf

„Społeczeństwo polskie cechuje niska aktywność fizyczna. Zaledwie 40 proc. dzieci i młodzieży oraz mniej niż 10 proc. dorosłych uprawia różne formy ruchu o obciążeniu wysiłkowym zaspokajającym podstawowe potrzeby fizyczne organizmu” - z Narodowego Programu Zdrowia 1996 - 2005

W związku z tym stanem rzeczy założono, iż do 2005 roku różne formy aktywności fizycznej w czasie wolnym uprawiać będzie co najmniej 50 proc. dzieci i młodzieży, wprowadzi się 5 godzin wychowania fizycznego do wszystkich typów szkół, a sale gimnastyczne posiadać będzie co najmniej 75 proc. szkół. Jak te niewątpliwie ambitne i trudne założenia są realizowane?

Trzecia godzina wf została wprowadzona do szkół, które realizują ją bardzo często w miejscach zupełnie do tego nieprzystosowanych, na przykład na korytarzu. Dziś ponad 50 proc. szkół podstawowych i gimnazjów nie dysponuje własnymi salami gimnastycznymi, pod tym względem w dużo lepszej sytuacji są licea ogólnokształcące - 70 proc. ma własne sale, w ponad 120 gminach nie ma ani jednej sali sportowej (zdecydowana większość to gminy wiejskie). Wyższe wykształcenie ma 85 proc. nauczycieli wychowania fizycznego.

Od tego roku szkolnego zostaje wprowadzona czwarta godzina lekcyjna. Ustawa o kulturze fizycznej nakładała co prawda obowiązek wprowadzenia 4. i 5. godziny zajęć wychowania fizycznego w tygodniu, w szkołach wszystkich typów od 1 września 2000 r.

Po kilkumiesięcznej dyskusji w lipcu ub. roku Sejm przesunął w czasie realizacji tego zapisu. I tak dopiero od 1 września 2003 r. obowiązkowy wymiar zajęć wychowania fizycznego dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów będzie wynosił 5 godzin lekcyjnych, a dla szkół ponadgimnazjalnych - 4 godziny lekcyjne w tygodniu. Natomiast tygodniowy wymiar obowiązkowych godzin lekcyjnych zajęć wychowania fizycznego dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów, a także dla uczniów klas pierwszych i drugich dotychczasowych szkół ponadpodstawowych oraz uczniów szkół ponadgimnazjalnych wynosi od 1 września 2001 r. co najmniej 4 godziny.

Ile na kulturę fizyczną?

Wydatki państwa na sport dzieci i młodzieży to najlepszy sposób na ich zdrowie, na walkę z patologiami, to spokojne ulice i osiedla. Tymczasem udział wydatków w budżecie państwa na kulturę fizyczną i sport, a także środków na ten cel z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki systematycznie maleje. Według danych Biura Studiów i Ekspertyz Sejmu z czerwca br. kształtował się on następująco: w roku 1997 - 0,44 proc. (0,12 % PKB), w 1999 r. - 0,41 proc. (0,09% PKB), w 2000 r. - 0,40 proc. (0,09% PKB). Od 1 stycznia 1999 r. w związku z reformą ustrojową państwa oraz ustawą o działaniach administracji rządowej przekazano część zadań jednostkom samorządu terytorialnego.

NA CHŁOPSKI ROZUM

BRONISŁAW TOMASZEWSKI, lat 54, bezpartyjny. Absolwent Akademii Rolniczej we Wrocławiu. W macierzystej uczelni przygotowuje aktualnie rozprawę habilitacyjną. Dyrektor Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa oraz Oddziału Zamiejscowego Akademii Rolniczej we Wrocławiu z siedzibą w Chróśniku koło Lubina. W szkole uczy między innymi ekonomiki i organizacji pracy, na uczelni pełni funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Inżynierii Środowiska. Jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu z siedzibą w Poznaniu, aktywnie współpracuje ze środowiskiem naukowym w kraju i za granicą. Był przewodniczącym Rady Konsultacyjnej przy Wojewodzie Legnickim, członkiem zespołu kierowniczego przy kuratorze oświaty w Legnicy, radnym gminy Lubin. W macierzystej uczelni przygotowuje aktualnie rozprawę habilitacyjną.

Za pracę pedagogiczną, zaangażowanie na rzecz uczniów, szkoły, nauczycieli i środowiska wyróżniony nagrodą starosty powiatu lubińskiego (dwukrotnie), nagrodą Ministra Edukacji Narodowej I stopnia oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Bronisław Tomaszewski przez dwie kadencje był prezesem Zarządu Okręgu w Legnicy, po zmianach administracyjnych w kraju został wiceprezesem Zarządu Okręgu Dolnośląskiego. Jest ponadto już drugą kadencję członkiem Prezydium Zarządu Głównego ZNP. Aktualnie pełni funkcję przewodniczącą Komisji Socjalnej ZG ZNP.

Żona jest lekarzem ortodontą. Dorośli synowie Przemysław i Jarosław są absolwentami Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.



– Dyrektor szkoły rolniczej, przygotowujący rozprawę habilitacyjną, kandyduje do Sejmu, w którym chciałby się zająć sprawami oświaty i rolnictwa. Jak odbierają to wyborcy?

– Na jednym ze spotkań kilku sołtysów przypominało mi, że przed laty wspólnie pasaliśmy krowy. Tak było i wcale się tego nie wstydę. Pochodzę ze wsi, z rodziny chłopskiej. Wiem co to znaczy praca na roli, rodzice mieli gospodarstwo, w którym nie tylko pasionka była moim obowiązkiem.

– Chciałby Pan w Sejmie zająć się także sprawami szkolnictwa rolniczego. Co należałoby zrobić dla tego działu edukacji?

– Źle się stało, że szkoły rolnicze przeszły pod opiekę MEN. Kiedyś już tak było i pamiętam, że kupienie piłki na wf urastało do rangi problemu. Dziś zawsze straszny nas widmo pustej oświatowej kiesy. Nie była ona może o wiele bogatsza w resorcie rolnictwa, ale pozostając pod jego rządami nie odczuwaliśmy, że jesteśmy na szarym końcu w hierarchii. W MEN po prostu brakuje specjalistów, którzy nie tylko znają, ale i czują problemy rolnictwa i szkolnictwa rolniczego. Powinni się tym zajmować ludzie pozostający rolnikami z krwi i kości – tego nie można się nauczyć wyłącznie teoretycznie.

– Czyżby chciał Pan powiedzieć: resorce rolnictwa, weź z powrotem swoje szkoły, bo bardzo im potrzebny zdrowy, chłopski rozum?

– Coś w tym jest! Rozsądne i trzeźwe spojrzenie nazywane właśnie zdrowym chłopskim rozumem przydałoby się wszędzie tam, gdzie zapadają decyzje. Podparte solidną naukową wiedzą mogłoby dać wiele – przede wszystkim trafniejsze wybory i lepsze efekty. Po serii przedwyborczych spotkań jestem podbudowany – żywy kontakt z doświadczeniem rolników jest bardzo pożyteczny.

– Kontakt z rzeczywistością utrzymuje Pan prowadząc szkołę i działając w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

– Rolnictwo odziedziczyłem w genach, nauczycielem zostałem z wyboru, związkowcem z potrzeby i przekonania. A także, jak sądzę, z wychowania. Rodzice, oboje chłopi bez naukowych cenzusów, nauczyli mnie szacunku do pracy i do siebie. Moje funkcjonowanie w ZNP jest konsekwencją splotu tych wszystkich czynników.

– Co jednak nie zmienia faktu, że nim Pan jest. Jak też naukowcem, nauczycielem i dyrektorem szkoły. Oznacza to obowiązki, które trzeba ze sobą godzić, poświęcać im wiele czasu. Co na to rodzina?

– Stosuję starą japońską zasadę: im więcej obowiązków, tym lepiej. Wiele zależy od dobrej organizacji. Praca daje ogromną satysfakcję, jeśli toczy się we właściwym rytmie, który pozwala także poświęcać czas rodzinie. Mam wspaniałą żonę i dwu dorosłych już synów, absolwentów Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

– Cytując piosenkę, kiedy tęskni Pan za świętym spokojem i poleżeniem pod gruszą na dowolnie wybranym boku, po prostu wraca Pan do domu...

– Wszyscy wracamy – choć synowie już rzadziej. Zwykle spotykamy się dopiero wieczorem i wtedy każde z nas zabiera się za swoją część domowych obowiązków. Jeden syn odkurza, drugi zmywa, żona dyryguje w kuchni, a ja obieram ziemniaki, bo podobno robię to najlepiej.

– W hotelu sejmowym nie ma raczej zbyt wielu okazji do mistrzowskiego obierania ziemniaków. Co zrobiłby jednak poseł Tomaszewski, gdyby mu się urwał guzik?

– Po prostu bym go przyszył. Nie jest mi obca żadna domowa czynność. Nie lubię tylko zmywania garów, szczególnie tych po gotowaniu kiszzonej kapusty – od tego się najwyuczajniej wymiguję i wyręcza mnie wtedy syn. Sam, gdy trzeba, prasuję koszule i spodnie, choć przyznaję, że żona robi to lepiej.

– Trochę trudno sobie wyobrazić, jak odpoczywa ktoś tak aktywny jak Pan.

– A jednak i na to znajduję czas. Tylko, że nie lubię siedzenia w jednym miejscu. Wolę wędrówki i wyjazdy do mojego rodzinnego domu. Jest tam jeszcze mama doglądająca swojego ulubionego ogródka i założonego przeze mnie sadu. Gospodarstwo rodziców prowadzi teraz córka mojej siostry, ale wszyscy członkowie rodziny chętnie przyjeżdżają do miejsca, które możemy traktować jak plemienną wspólnotę. Fakt, że to się wciąż udaje i przenosi na kolejne pokolenia cenię sobie równie wysoko jak tytuły naukowe i wszelkie zaszczyty.

Powiat czy resort

Kiedy 1 stycznia 1999 roku reforma edukacji zabrała resortom przypisane im dotąd placówki oświatowe, przekazując je starostom, dyrektorzy szkół rolniczych i leśnych zawiązali własne stowarzyszenie w przewidywaniu, że nieraz przyjdzie im bronić dotychczasowych osiągnięć. I rzeczywiście, zmiana organu prowadzącego jakoś nie wyszła nikomu na dobre. Miało być lepiej, a tymczasem zamiast stabilizacji i rozwoju, pojawiły się zakusy na likwidację niektórych kierunków, a nawet handel majątkiem placówek nabytym za resortowych czasów. Pół biedy jeśli nowy organ prowadzący zmieniał tylko nazwę z zespołu szkół rolniczych na centrum praktycznego kształcenia rolniczego lub podobną. Gorzej, gdy nic nie dokładał do subwencji twierdząc, że go nie stać na edukowanie młodzieży z innych powiatów.

Nie było nigdy tajemnicą, że szkoły rolnicze i leśne oraz na przykład pszczelarskie czy rybactwa śródlądowego są w większości placówkami o charakterze ponadregionalnym, a na pewno ponadpowiatowym. Zabranie ich resortom było nie do końca przemyślanym krokiem. Wepchnięte mechanicznie przepisami ustawy do powiatowych oświatowych worków straciły nie tylko fachową opiekę, ale przede wszystkim zrozumienie potrzeb. Starostwa nader często nie widziały powodu łożenia na cudzą, czyli pochodzącą spoza powiatu młodzież. Mimo to inicjatywy zmierzające do umożliwienia zakładania i prowadzenia szkół resortom rolnictwa i rozwoju wsi oraz ochrony środowiska i zasobów naturalnych jakoś nie mogły się przebić przez kolejne rafy, także te w komisjach sejmowych. I działo się to, jak w przypadku leśników, pomimo opinii niezależnych ekspertów, w tym ze stołecznej SGGW-AR. Widać przeważały wątpliwości specjalistów z MEN, którzy zastanawiali się, czy prowadzenie przez resorty specjalistycznych szkół nie naruszy przypadkiem założeń reform ustrojowych.

Powiaty nie chcą dokładać do „cudzych”, bo i nie mają z czego, ale walczą o pozostawienie w swojej gestii spornych placówek, bo w wielu przypadkach oznacza to możliwość sprzedaży gruntów i nieruchomości wchodzących w skład majątku szkół. I tak się niestety dzieje. W ten sposób ubożeje baza praktycznej nauki zawodu, co w konsekwencji prowadzi do ograniczania działalności placówek albo wręcz do ich likwidacji. A przecież w marszu do Europy miało być upowszechnione wykształcenie na poziomie średnim, także to rolnicze. Stąd dramatyczne niekiedy apele środowisk oświatowych do Sejmu i Senatu o wprowadzenie do tzw. ustawy czyszczącej o systemie oświaty, poprawek umożliwiających powrót do resortów wymienionych wyżej szkół. Jak bowiem twierdzą ich nauczyciele nie powinno się kreować polityki oświatowej państwa na poziomie powiatów, a mapa potrzeb edukacyjnych nie może wynikać z prostego zsumowania raportów i placów z poszczególnych starostw.

W obronie rolniczych i leśnych

W roku szkolnym 1999/2000 szkoły rolnicze, leśne, rybactwa, różnego typu – od zawodówek po technika, kształciły 108 598 uczniów. Przekazując gospodarce ponad 25 tysięcy absolwentów. Większość nauczycieli tych placówek jeszcze przed nowelizacją ustawy oświatowej była zdania, że przekazanie tego specyficznego działu edukacji pod opiekę samorządów, nie przyniesie nic dobrego. Dziś oceniają oni negatywnie przygotowany przez MEN system kształcenia ponadgimnazjalnego w zakresie kształcenia rolniczego, leśnego i szeroko rozumianej edukacji dla potrzeb ob-

szarów wiejskich. Proponowane liceum profilowane nie daje możliwości pełnego przygotowania następcy w gospodarstwie rolnym. Wzorem krajów Unii Europejskiej kształcenie w zawodach rolniczych i leśnych powinno odbywać się w czteroletnich technikach zawodowych, nadających tytuł technika, jako uzupełniające ofertę edukacyjną w zreformowanej oświacie. Nauczyciele szkół rolniczych twierdzą, że resort edukacji deklarujący troskę o kształcenie na wsi, dobro dziecka wiejskiego i wyrównywanie jego szans, nie respektuje faktu, iż szkolnictwo rolnicze jest ośrodkiem podtrzymywania kultury i korzystania z jej dóbr. Szkoły rolnicze i leśne to placówki wielofunkcyjne o ugruntowanej renomie i tradycji, obejmujące zakresem swego działania min. edukację ustawiczną, kulturalną i doradztwo zawodowe.

STYPENDIA DLA MŁODZIEŻY

JANUSZ KOZIŃSKI, lat 44, absolwent Olsztyńskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Od urodzenia związany ze Szczytnem. Od 1982 roku uczy historii w tutejszym Zespole Szkół Zawodowych im. St. Staszica, wychował laureatów olimpiad wiedzy o Polsce i świecie współczesnym.

W Związku Nauczycielstwa Polskiego – od pierwszych lat pracy pedagogicznej. Już 11 lat prezesuje oddziałowi ZNP w Szczytnie, a od dwóch – szefuje Okręgowi Warmińsko-Mazurskiemu.

Pracę zawodową i związkową łączy z działalnością w różnych ciałach społecznych. Jest członkiem m.in. Rady Programowej Radia Olsztyn oraz Zespołu Programowego ds. Opracowania Strategii Rozwoju Edukacji Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Żona jest również nauczycielką. Starszy syn studiuje bankowość, zaś młodszy – informatykę, natomiast córka w tym roku otrzymała indeks warszawskiej Akademii Medycznej.



– Warmia i Mazury – centrum turystyki a zarazem prawie biegun ubóstwa, gdzie żyje się coraz trudniej...

– Niestety, to prawda. Bezrobocie w województwie warmińsko-mazurskim przekracza 28 proc., a w niektórych powiatach, np. Kętrzyn i Bartoszyce dochodzi do 40 proc. Tylko w samym Olsztynie pomocą opieki społecznej objętych jest ponad 30 tys. osób. Jednym z najbardziej niepokojących problemów wynikających z tych liczb jest sytuacja dzieci i młodzieży ze środowisk wiejskich, szczególnie popegeerowskich. Z rozmów z nauczycielami wynika, że dzieci przychodzą do szkoły głodne, nie mają odpowiedniej odzieży, zwłaszcza w okresie jesieni i zimy, nie mają podręczników. Ogromnie niepokojącym zjawiskiem jest żebractwo dzieci. Dodam, że właśnie z tego powodu Zarząd Oddziału ZNP w Szczytnie zorganizował i przez kilka lat prowadził świetlicę terapeutyczną dla około 200 dzieci. Obecnie prowadzi ją miasto, korzystając z pomieszczeń związkowych.

– Wdrażana reforma ma usunąć takie zjawiska. Może trzeba więc tylko poczekać?

– Czekamy kolejny rok i dostrzegamy wciąż wydłużanie dziecku wiejskiemu drogi do szkoły i utrudnienia w dalszej jego edukacji! Do Zarządu Okręgu docierają informacje o dzieciach, które kończą naukę na podstawówce! Ale co tu się dziwić, jeśli np. odległość do gimnazjum niekiedy przekracza 30 km w jedną stronę. Dzieci muszą wstawać o 5 rano, by zdążyć na lekcje. Wracają do domów późnym popołudniem, ok. godz. 16-17. Taka sytuacja bywa nierzadko efektem braku współpracy pomiędzy samorządami. Przykładem jest miejska i wiejska gmina Szczytno. Burmistrz wydał bowiem zalecenie, że do szkół na terenie miasta mogą uczęszczać tylko dzieci, które są zameldowane w Szczytnie. Takiego paradoksu można by – moim zdaniem – uniknąć, gdyby cała edukacja od przedszkola do szkoły średniej podporządkowana była powiatowi.

– Czy, jak i kiedy da się wstrzymać dziedziczenie biedy, bezrobocia i braku wykształcenia na obszarach popegeerowskich?

– Bieda rodzi biedę, a niewykształceni rodzice nie mają ani pieniędzy, ani motywacji do kształcenia swoich pociech. I kółko się zamyka. Jediną możliwością na awans społeczny ich dzieci i zmianę dotychczasowego życia jest zdobycie wykształcenia. Innej drogi nie ma.

– Jaką zatem receptą na wyjście z tego zaklętego kręgu ma pan – kandydat na posła?

– To na pewno takie proste nie jest, ale moim zdaniem najbardziej realnym sposobem na wyrównywanie szans młodzieży wiejskiej jest rozbudowanie systemu stypendialnego. Pewne działania w tym zakresie prowadzi Agencja Rynku Rolnego Skarbu Państwa, część środków na stypendia dla młodzieży otrzymują z budżetu państwa samorządy. Fundują je także organizacje pozarządowe i osoby prywatne. I to są tendencje pozytywne, ale równocześnie są przysłowiową kroplą w morzu. Żeby były widoczne efekty, państwo powinno znacznie więcej środków kierować na ten cel. Potrzebne jest również stworzenie takich mechanizmów, aby coraz więcej firm było zainteresowanych patronowaniem szkołom, jak i tworzeniem funduszy pomocy materialnej dla uczniów ze wsi. Młodzież ta powinna mieć również łatwiejszy dostęp do kredytów studenckich.

– Co jeszcze dziś budzi niepokój działacza związkowego?

– Przede wszystkim łamanie przez naszych partnerów społecznych prawa oświatowego i związkowego. Zjawisko to nasiliło się jeszcze bardziej po wejściu w życie znolizowanej Karty Nauczyciela, kiedy to częściej niż poprzednio naruszane są interesy pracowników oświaty jako grupy zawodowej i także poszczególnych osób. Jest wiele przykładów lekceważenia przepisów, czego efektem rosnąca liczba spraw kierowanych do sądów pracy. Częściej łamany jest np. art. 30 Karty Nauczyciela, dotyczący regulacji płacowej. Są gminy, które nie przekazują w ustawowym terminie składek na konto związkowe, jak również pieniędzy na kasę zapomogowo-pożyczkową, dodatki mieszkaniowe, zakładowy fundusz świadczeń socjalnych i fundusz zdrowotny. Uregulowanie tych zaległości następuje – choć nie wszędzie – dopiero na skutek interwencji Związku.

W krainie 1000 jezior

... mieszka ponad 1 mln 468 tys. ludzi. Z tego ponad jedna trzecia – na terenach wiejskich. W pierwszym kwartale tego roku w województwie warmińsko-mazurskim odnotowano najwyższy w kraju przyrost naturalny!

W 2000 roku było tu ok. 19 tys. 600 sześciolatków, nieco więcej bo ok. 20,5 tys. siedmiolatków i ponad 21 tys. ośmiolatków. Niemal połowa z nich mieszka poza miastem. Natomiast spośród 140 tys. dzieci w wieku 15-18 lat tylko 54 tys. nastolatków jest mieszkańcami wsi.

Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa – Oddział Terenowy w Olsztynie część środków uzyskanych z zagospodarowania mienia popegeerowskiego przeznacza na pomoc materialną dla dzieci i młodzieży oraz rodzin. Jak poinformowała Eugenia Tomaszewska, główny specjalista ds. finansów, w ub. r. pomoc w wysokości do 250 zł miesięcznie otrzymało 1257 uczniów, a w tym roku – 1876. Gotówki jednak nie dośtają do ręki. Jej dysponentem jest dyrektor, który najlepiej zna potrzeby ucznia. Przeznacza je m.in. na zakup biletów autobusowych, podręczników, sportowej odzieży, opłaty za internet.

Ponadto z funduszu rolnego finansowane jest dożywianie dzieci – w pierwszym półroczu br. wydano na ten cel 407 tys. zł. Pieniądze trafiły do 160 szkół. Opłacane są także wycieczki szkolne. Ale nie tylko. Na ochronę zdrowia w pierwszym półroczu zaplanowano ok. 120 tys. zł. W ramach programu zdrowotnego organizowane są tzw. białe soboty, a było ich już ok. 60. W tym czasie lekarze specjaliści przebadali 7 tys. dzieci i także ich rodziców. 120 dziewcząt i chłopców skierowano na leczenie sanatoryjne, a 80 – na kolonie rehabilitacyjne. Ze środków Agencji dokonywane są również zakupy specjalistycznego sprzętu dla dzieci. Zakupionych zostało m.in. 700 sztuk okularów oraz urządzenie dźwigowe na I piętro dla chłopca z porażeniem mózgowym.

Pola co chleba nie dają

Wraz z upadkiem PGR-ów podupadła polska wieś i do dziś nie może odbić się od dna, choć minęło już 10 lat. W tym czasie wyrosło nowe pokolenie dwudziestolatków, którzy odziedziczyli po swoich rodzicach biedę i także mentalność. Popegeerowska wieś pogrąża się w beczynności i ubóstwie.

A wszystko zaczęło się po 1991 r., kiedy zlikwidowano 1666 popegeerów i zwolniono 200 tys. pracowników. Szacuje się, że łącznie z ich rodzinami źródło utrzymania straciło wówczas 900 tys. osób.

Obecnie pod szyldem rolnictwa zarejestrowanych jest 30 tys. bezrobotnych. Wydawałoby się, że wobec 3-milionowej dziś armii bezrobotnych liczba ta nie jest wielka. Tymczasem problem jest nie w wielkości liczb, lecz w koncentracji dużego bezrobocia w osiedlach popegeerowskich, gdzie nie ma alternatywnych źródeł zarobkowania, zaś dojazd do dużych ośrodków jest często zbyt daleki i kosztowny. Co więc pozostaje? Zasiłek, wegetacja, kupowanie produktów na kreczę, do czasu wypłaty zasiłku z pomocy społecznej, marazm, poczucie krzywdy i zepchnięcie na margines społecznej, alkohol...

Na domiar złego na wsiach zlikwidowano wiele placówek kulturalnych, oświatowych, ochrony zdrowia, a te które się ostały mają problemy finansowe i dalszy ich byt jest niepewny.

Niski stan infrastruktury jest barierą w rozwoju przedsiębiorczości na wsi. Niższe koszty pracy nie niwelują – w opinii przedsiębiorców – wysokich nakładów inwestycyjnych. Stan dróg, telekomunikacji znacznie odbiega nie tylko od standardów europejskich, ale i krajowych, dotyczących rejonów miejskich. Jeszcze dwa lata temu na wsi było zainstalowanych 14,9 telefonów na 100 mieszkańców, zaś w miastach – 32,9. W tym czasie tylko 80 proc. mieszkań na wsi miało wodociągi, ponad 69 proc. WC i łazienkę i tylko połowa – centralne ogrzewanie. Ludność wiejska stanowi 38 proc. mieszkańców naszego kraju.

UPORZĄDKOWAĆ PRAWO

TERESA JASZTAŁ, ma wykształcenie wyższe pedagogiczne, jest nauczycielką historii. Od początku kariery zawodowej związana z Wrocławiem. Początkowo jako nauczycielka, wicedyrektorka i dyrektorka szkoły podstawowej, potem jako wizytator i zastępca inspektora w Wydziale Oświaty Wrocław – Fabryczna oraz dyrektor Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP.

Od 1961 roku jest członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, gdzie drugą kadencję pełni funkcję prezesa okręgu – najpierw Wrocławskiego, obecnie Dolnośląskiego. Jest też członkiem Zarządu Głównego ZNP.

Posłanka dwu kolejnych kadencji Sejmu, pracująca w komisji edukacji oraz samorządu terytorialnego i polityki regionalnej. Kandyduje po raz trzeci ponieważ uważa, że prawo oświatowe wymaga uporządkowania, a tzw. ustawa czyszcząca nie załatwia wszystkich problemów z jakimi boryka się edukacja.

Ma dorosłą córkę – lekarza stomatologii oraz 4,5-letniego wnuka.



Jak w tyglu

Gdy prawie 20 lat temu dyskutowano o założeniach Karty Nauczyciela – aktu, który miał zawodowi nadawać taką rangę, jaką znacznie wcześniej przyznano górnikom, hutnikom, rybakom, a co najważniejsze wypełniać ówczesne założenia w tym względzie – UNESCO i zalecenia całej ONZ – wydawało się, że oto tworzona jest podstawa nie tylko materialnej ale przede wszystkim prawnej stabilizacji polskich pedagogów. Ironią losu stało się jednak, że już w drugim roku działania Karty pojawiło się hasło o konieczności obrony jej nienaruszalności.

Stało się tak, oczywiście, nie bez powodu. Oto bowiem okazało się, że niezależnie od gromkich haseł poszczególne zapisy Karty przeliczane na pieniądze stały się wręcz zawadające, a stosunek do ustawy tej zawsze był pochodną krótkoterminowych rachunków budżetowych. Przypomnijmy, że od początku polem konfliktu były sprawy porównywania średnich wynagrodzeń nauczycieli z płacami pracowników inżyniersko-technicznych, i sytuacją emerytów i rencistów. W tym też czasie pojawiły się pierwsze ministerialne propozycje zmian pensum w wynagradzaniu za godziny ponadwymiarowe.

Równoległe do prac nad statusem zawodowym toczyły się te dotyczące systemu oświaty a zebrane w ustawie oświatowej. Gdyby policzyć zmiany, które zostały w nich dokonane, to trzeba stwierdzić, że tylko w tym pierwszym przypadku do dnia dzisiejszego dokonywane były zmiany mocą aż 25 ustaw! W tę oświatową w tym czasie ingerowało 15 ustaw. Oczywiście, nie mówimy o obecnej nowelizacji obu aktów dokonywanej tzw. ustawą czyszcząca.

Jak nietrudno zauważyć najbardziej podatny na ingerencję był status zawodu. Przy czym istna rewolucja dokonała się w minionym dziesięcioleciu. W jednym tylko kwietniu 1992 roku zaproponowano zmianę prawie 40 zapisów Karty! Ale przypomnijmy też burzę wokół próby całkowitej likwidacji Karty i zastąpienia jej układem zbiorowym, który w rezultacie został włączony do ustawy lecz przez stronę wnioskującą stworzenie go – nie został parafowany. Rezultat jest taki, że dzisiaj mamy kilka tysięcy mini układów, czyli regulaminów płacowych. Warto w tym miejscu przypomnieć, że ZNP już właśnie wtedy po raz kolejny przypominał o 75-proc. udziale wynagrodzenia zasadniczego w płacy ogółem.

Jakby zatem nie patrzeć oświata i status nauczycieli to obszary poddawane szczególnie licznym zmianom. Można zaryzykować wręcz twierdzenie, że żaden inny sektor życia publicznego nie przeżył tylu nowelizacji prawa regulującego jego działanie.

Związek o awansie

Wprowadzony system awansu zawodowego nauczyciela zmusza do zbyt dużej koncentracji na jego dokumentowaniu kosztem ucznia, z drugiej zaś strony występuje zjawisko utrudniania im drogi awansu zawo-

wego przez samorzady, które obawiają się zwiększenia kosztów prowadzenia oświaty.

Konieczna jest zmiana procedur awansu zawodowego, jego odbiurokratyzowanie i stworzenie rzeczywistych mechanizmów, służących rozwojowi zawodowemu nauczycieli oraz poddawaniu go profesjonalnej ocenie.

– Na swojej zawodowej drodze przeszła Pani chyba wszystkie szczeble kariery – od nauczycielki po inspektora, dyrektora OUPiS, prezesa okręgu ZNP i wreszcie posła pracującego w sejmowej Komisji Edukacji. Którą z funkcji ceni Pani najwyżej?

– Tę pierwszą! Kiedyś jednak zdecydowałam się na zmianę rodzaju pracy i jestem konsekwentna. Od szkoły i jej problemów nigdy jednak nie odeszłam, a w głębi duszy wciąż pozostaję belfrem – także w Sejmie, walcząc w komisjach o pieniądze na subwencję oświatową. Nie zawsze się to może udawać, ale jestem uparta i dlatego kandyduję kolejno. Jeśli zostanie wybrana, nadal będę pracować w komisjach zajmujących się oświatą i samorządami. Także dlatego, że dyskutując o potrzebach szkół i prawie oświatowym, nie poruszam się po terenie nieznanym i nie muszę uruchamiać wyobraźni. Ja to wszystko znam z autopsji jako nauczycielka i związkowiec. Jako poseł wiem zaś, że przyszła komisja edukacji będzie mieć sporo pracy. Przede wszystkim przy porządkowaniu prawa oświatowego.

– Od czego, Pani zdaniem, należałoby te porządki zacząć?

– Od pieca, czyli od naprawienia tego, co zostało zrobione źle i wyrządza teraz niedźwiedzią przysługę samorządom, szkołom, rodzicom i nauczycielom. W reformowaniu systemu edukacji działała bowiem zasada przemodelowania wszystkiego, co pochodziło z minionego okresu. W efekcie mamy zbiurokratyzowany system stopni awansu zawodowego, w żaden sposób nie skorelowany z funkcjonującymi wcześniej stopniami specjalizacji. Kuratoria, zamiast pełnić nadzór pedagogiczny i monitorować wdrażanie nowych programów, walczą z zalewającymi je stosami papierów. Nie mniejszy bałagan jest z podręcznikami. Zwracają na to uwagę przede wszystkim rodzice, prosząc o więcej umiaru i zrozumienia. Bywa, że uczniowie tej samej szkoły nie mogą przekazywać książek młodszym kolegom, bo ich nauczyciele zdecydowali, że będą realizować inną ścieżkę programową. Z tych samych powodów podręczników nie mogą dziedziczyć rodzeństwa. To rozrzutność, na którą nas jako społeczeństwo po prostu nie stać.

– Tymczasem marnuje się substancję oświatową. Gimnazja, szczególnie na terenach wiejskich, wbrew założeniom reformy wciąż egzystują we wspólnocie ze szkołami podstawowymi. Na budowę nowych gmachów gminy nie mają pieniędzy...

– Sprawa inwestycji oświatowych także wymaga uporządkowania. Na Dolnym Śląsku do tej pory nie istniał żaden racjonalny plan gdzie, kiedy i jak należałoby je realizować. Skromne z konieczności środki ulegały rozproszeniu – trochę tu, trochę tam. Jestem współautorką dolnośląskiego programu oświatowego, który podjął próbę zdiagnozowania sytuacji i zaproponował konkretne rozwiązania. Można o nich oczywiście dyskutować, ale porządki od czegoś przecież trzeba zacząć.

– To już chyba sprawa nowej ekipy, która przyjdzie po wyborach. Ta obecna, po hurra optymizmie oświatowym sprzed dwu lat i frazesach, że reforma jest dobra na wszystko, funduje na dowidzenia propozycję podwyższenia o godzinę nauczycielskiego pensum, licząc na „zaoszczędzenie” 27 tysięcy etatów.

– To się nazywa arogancja władzy, z którą będę walczyć zawsze i wszędzie bez względu na to, kto będzie rządził, a kto pozostanie w opozycji. Nigdy też nie zaakceptuję ideologizacji oświaty, obojętnie z jakiego kierunku nadchodzącej. I nie będzie mojej zgody na pogarszanie warunków życia i pracy nauczycieli, na korupcję i prywatę dające o sobie znać niestety także w systemie edukacji.

– Czy w życiu prywatnym jest Pani równie bezkompromisowa?

– Czy ja rzeczywiście gdziekolwiek taka jestem? W gruncie rzeczy Teresa Jasztal, która bywa nieprzejeđnana, żeby nie powiedzieć uparta, to niepoprawna, ciesząca się życiem, tolerancyjna optymistka. Świadczy o tym chociażby wciąż ten sam co przed przyjęciem godności posła krąg znajomych i przyjaciół, dzięki którym udaje mi się łączyć obowiązki parlamentarne z odpowiedzialną funkcją związkową. To wypróbowane grono uważa, że jestem twarda baba, ale w sporach walczę uczciwie, bo w głowie mi się nie przewróciło. To niestety nie do końca jest prawdą, bo zdarza mi się tracić zdrowy rozsądek i trzeźwość umysłu, za co ponosi odpowiedzialność mój 4,5-letni wnuczek Karol. Kiedy mogę mu poświęcić czas, staję się najzwyczajniej zwariowaną babcią.

– Aktywność w życiu zawodowym, społecznym i osobistym wymaga czasem głębszego oddechu. Choćby dla nabrania właściwego dystansu do rzeczywistości. Gdzie poszukuje Pani tej właściwej miary dla spraw codziennych?

– W Bieszczadach i w poezji. Od lat choćby przez tydzień, gdzie odnajduję ślady Łemków, myję się w rzece i chodzę rano boso po zrosiałej trawie. Tam „komórka” nie ma zasięgu, do najbliższego telefonu jest kilka kilometrów, można się więc cieszyć życiem w zgodzie z naturą. W rodzinnym Wrocławiu i w hotelu sejmowym ratuję się poezją. Najchętniej wracam do Osieckiej, Szymborskiej, Iwazkiewicz czy Gałczyńskiego, ale także do strof autorstwa kolegów nauczycieli. Nie tak dawno przeprosiłam też zaniechany kiedyś dziennik osobisty i notuję w nim obserwacje wydarzeń wielkich i małych, także tych zza kulis sejmowych. To całkiem niezłe lekarstwo na stres i frustrację.

RANGA ZAWODU

DOROTA DANCEWICZ, prezes Opolskiego Zarządu Okręgu ZNP.

W 1959 roku ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu i rozpoczęła pracę jako nauczycielka wf w Brzegu, najpierw w Szkole Podstawowej nr 6 (w latach 1959-66), a potem nr 5 (1966-78). W 1978 roku przeniosła się do Opola, gdzie kontynuowała pracę pedagogiczną w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 aż do przejścia na emeryturę w 1990 roku. W tej samej placówce pracowała jeszcze na pół etatu przez trzy lata.

W latach 1986-90 pełniła funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału ZNP w Opolu, zaś w 1990 roku została wybrana na prezesa Zarządu Okręgu ZNP, którym jest nieprzerwanie do dziś. Dała się poznać jako zaangażowany społecznik. Jak sama przyznaje, najbardziej sprawdziła ją i związkowych kolegów pamiętna powódź w 1997 roku.

Opolscy związkowcy ze swoją prezeską na czele uruchomili wówczas specjalne konto, na którym gromadzono środki na zapomogi dla poszkodowanych pracowników oświaty. W ośrodku ZNP w Turawie zorganizowano bezpłatne kolonie dla dzieci powodzi. ZNP zajęły się też zbiórką środków czystości, odzieży i innych artykułów pierwszej potrzeby, które rozprowadzono wśród poszkodowanych. Gdy woda ustąpiła, Zarząd Okręgu rozpoczął akcję zdobywania sponsorów dla zniszczonych przez powódź placówek oświatowych.

W 1993 roku jako kandydatka rekomendowana przez ZNP została wybrana posłem na Sejm RP II kadencji (1993-97). Obecnie Dorota Dancewicz łączy działalność związkową z samorządową, bowiem podczas ostatnich wyborów samorządowych została wybrana do Rady Miasta Opola, w której pełni funkcję przewodniczącej Komisji Oświatowej. Ma dwoje dzieci: syna Piotra i córkę Barbarę oraz trzy wnuczki.



– Startuje Pani po raz drugi do Sejmu z o wiele bogatszym bagażem doświadczeń. W jakich sprawach chciałaby je pani wykorzystać?

– Najbliższa memu sercu jest oświata. Uważam, że nadchodzącą kadencję Sejmu powinniśmy wykorzystać na zaprowadzenie ładu i spokoju w szkolnictwie. Najchętniej powróciłabym do naszego, obywatelskiego projektu ustawy o systemie oświaty, bo rozwiązania, jakie on proponuje gwarantują taki ład i spokój. Projekt ten nakłada bowiem na państwo większą odpowiedzialność za politykę oświatową. To państwu powinno zależeć na tym, aby obywatele byli jak najlepiej wykształceni. Tymczasem załamuje się już pierwszy etap edukacji, bez którego trudno wyobrazić sobie dalszą naukę, to jest wychowanie przedszkolne. Prawie wszędzie obserwujemy zatrważający spadek liczby dzieci uczęszczających do przedszkoli. Ze względów oszczędnościowych gminy likwidują te placówki bądź prywatyzują. Również z powodu pauperyzacji szerokich rzesz społeczeństwa coraz więcej rodziców nie stać na posyłanie dzieci do przedszkola, zwłaszcza na wsi. Tam wychowanie przedszkolne ogranicza się w zasadzie tylko do „zerówek”, i to też nie wszędzie.

– Ostatnio wiele kontrowersji budzi sprawa przyszłości obecnych liceów i techników...

– Powinniśmy te placówki utrzymać ze względu na to, że są to naprawdę dobre szkoły, o czym świadczy poziom absolwentów na tle innych krajów. Na międzynarodowych olimpiadach przedmiotowych brylują młodzi Polacy. Polscy technicy są cenieni przez przedsiębiorców w wielu krajach świata za uniwersalne przygotowanie do wykonywania różnych zawodów. Wynika z tego, że mamy dobry system szkolnictwa średniego. Nie powinno się go więc likwidować, tylko doskonalić przede wszystkim poprzez unowocześnianie programów nauczania, a nie zmianę struktury kształcenia.

– Kontrowersje budzi także status nauczyciela w Polsce...

– Nie wiem dlaczego zdecydowaliśmy się na to, aby był to pracownik samorządowy. Wynikają z tego tylko kłopoty. Jako radna widzę to teraz jeszcze ostrzej. Po pierwsze zdecydowana większość gmin nie ma pieniędzy na dopłacanie do nauczycielskich pensji i mamy teraz paradoksalną sytuację: zarobki pedagogów nie zależą od poziomu ich pracy, efektów czy stażu, lecz od tego czy gmina jest zasobna. Ci nauczyciele, którzy mają pecha mieszkać w gminach biednych, są skazani na vegetację. Obecnie obserwuję ogromne zróżnicowanie w wypłacaniu dodatków motywacyjnych. Są samorządy, niestety nieliczne, które wypłacają naprawdę przyzwoite dodatki. Natomiast większość ogranicza się do stawek minimalnych lub wręcz śmiesznie niskich, uwłaczających godności nauczyciela. A bywa nawet gorzej. Są takie gminy, które próbują zaoszczędzić na pensjach kadry pedagogicznej, angażując nauczycieli z niższym wykształceniem lub z mniejszym stażem pracy. Z tego nasuwa się tylko jeden wniosek: nauczyciel powinien być pracownikiem państwowym i państwo powinno mu płacić i ustalać wysokość jego pensji. Jestem pewna, że takie rozwiązanie przyjęłaby z ulgą większość samorządów. Mogłyby się one wtedy spokojnie zająć sprawami zarządzania oświatą.

– Jest Pani kobietą filigranową. Czy wystarczy takiej osobie sił aby brać udział w wyczerpujących potyczkach sejmowych?

– Nie boję się ich, bo mam już ogromne doświadczenie nie tylko poselskie. W ostatnich latach uczyłam się spojrzenia na sprawy oświaty z różnych punktów widzenia. Dużo mi dała praca zwłaszcza w Radzie Miasta Opola, bo to jest takie twarde stąpanie po ziemi. Poza tym wiary w siebie dodaje przekonanie, że skoro jako poseł jeszcze niedoświadczony zdołałam odnieść wiele sukcesów podczas II kadencji Sejmu, to chyba teraz nie powinno być gorzej.

– Co to były za sukcesy?

– Największy to chyba taki, że dołożyłam swoją cegiełkę w dziele powołania Uniwersytetu Opolskiego i Politechniki Opolskiej. Ponadto sprowadziłam do 15 szkół naszego województwa pomoce dydaktyczne do nauki zasad bezpieczeństwa ruchu drogowego. Udało mi się także zdobyć środki na zakup sprzętu medycznego do szpitali, na budowę mostu, sal gimnastycznych itp.

– Zapewne były też porażki?

– Zławsza jedna mi dokucza. Jest to właściwie stała porażka: ciągła mizéria finansowa naszej oświaty. Jako poseł chciałabym odwrócić ten fatalizm dziejowy.

Motywacja czy wstyd?

Dodatki motywacyjne to temat dla wielu nauczycieli bardzo drażliwy, toteż prosili o niepodawanie nazwy szkoły w obawie, aby władze samorządowe nie potraktowały informacji o ich wysokości jako skargi na łamach prasy. I tak w jednej ze szkół średnich Sieradza dodatek ten jest równy dla wszystkich nauczycieli i wynosi... 8,5 zł miesięcznie, natomiast w Gorzowie Wielkopolskim w pewnym zespole szkół ogólnokształcących ciut więcej – 10 zł. Jednak najczęściej dodatki te opiewają na kwotę od 20 do 100 zł. Tak jest na przykład w Zespole Szkół w Połańcu lub w Szkole Podstawowej nr 26 w Wałbrzychu. Natomiast w XIV Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica w warszawskiej Gminie Centrum dodatek motywacyjny wynosi od 0 do 30 proc. stawki pensji zasadniczej. Najwyższy otrzymuje jeden z nauczycieli dyplomowanych – 460 zł.

Tak jest w Unii

Status prawny nauczycieli w krajach Unii Europejskiej, do której zmierzamy, jest bardzo zróżnicowany. Na około 3,8 mln nauczycieli zatrudnionych w państwach unijnej „piętnastki”, połowa została zatrudniona przez państwo, 18 proc. przez władze regionalne lub społeczności autonomiczne, 17 proc. przez władze lokalne i 15 proc. przez sektor prywatny. Różnice między poszczególnymi państwami są czasami diametralne. Na przykład we Francji, Grecji, Luksemburgu, Portugalii i we Włoszech nauczyciele są pracownikami państwowymi aż w ponad 90 proc. Natomiast w Niemczech zdecydowana większość – 95 proc. – jest angażowana przez władze regionalne, czyli landy. Z kolei w Anglii i Walii oraz w Danii i Irlandii nauczyciele są w około 90 proc. zatrudniani przez lokalne władze samorządowe. W pozostałych krajach dominuje sektor prywatny. W Holandii zatrudnia on 70 proc. nauczycieli, a w Belgii 57 proc. Wyjątkowym państwem jest Hiszpania, w której pracodawcy podzielili się nauczycielami prawie równomiernie. Spośród 370 tys. zatrudnionych w tym kraju pedagogów 26 proc. to pracownicy państwowi, 38 proc. regionalni i 35 proc. prywatni.

Nie ma więc pod tym względem jakiegos jednego modelu wzorcowego, do którego Polska powinna dążyć. Można zauważyć tylko pewną prawidłowość: im państwo bogatsze, tym więcej przekazuje władzy samorządom regionalnym i lokalnym. Zatem państwo polskie, które do potentatów gospodarczych nie należy, powinno utrzymać status nauczycieli jako pracowników państwowych, tym bardziej że samorządność w Polsce dopiero raczkuje i wiele gmin ledwie wiąże koniec z końcem.

Status prawny nauczycieli szkół państwowych w krajach Unii Europejskiej ustalany jest przez państwo. Mają oni zwykle status urzędników państwowych z czym łączą się liczne przywileje min. gwarancja zatrudnienia aż do emerytury. Status urzędnika państwowego posiadają nauczyciele w 8 krajach: w Danii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Luksemburgu, Niemczech, Portugalii i we Włoszech. Natomiast nie posiadają go pedagodzy w Anglii i Walii oraz w Belgii, Holandii i Irlandii. Jednak w tych ostatnich krajach bez względu na to przez kogo są zatrudniani – przez gminę, organizację wyznaniową, czy towarzystwo dobroczynne – ich pensje są wypłacane bezpośrednio lub pośrednio przez państwo. Mogą one też być przedmiotem negocjacji poszczególnych grup nauczycieli z władzami państwowymi.

SŁABSZY, BO BEZROBOTNY

JÓZEF GRABEK, absolwent Politechniki Wrocławskiej. Ze szkolnictwem zawodowym związał się od 1972 roku, podejmując pracę jako nauczyciel przedmiotów technicznych w Zespole Szkół Mechanicznych im. M. Kopernika w Świdnicy Śląskiej, gdzie pracuje do dziś. Od 1983 roku aktywnie działa w Związku Nauczycielstwa Polskiego, a od 1985 roku w OPZZ. Jest członkiem RW SLD i radnym powiatu świdnickiego.

To co w ostatnich latach budzi jego największy niepokój to niekompetencja urzędników i to najwyższego szczebla, arogancja władzy, a przede wszystkim lekceważenie oświaty. Radość natomiast sprawia mu pęd młodzieży do nauki, podziwia zaradność Polaków. W Sejmie zamierza być orędownikiem lewicowego programu społecznego, który przywróci normalność naszemu krajowi. Tę zaś rozumie przede wszystkim jako danie równych szans edukacyjnych całej młodzieży, bez względu na miejsce jej zamieszkania. Bezrobocie zaś zamierza ograniczyć do minimum opowiadając się za zwiększeniem tempa rozwoju gospodarczego Polski, co w konsekwencji stworzy miejsca pracy.

Żonaty, ma syna Jarosława i wnuka Szymka.

W wolnych chwilach Józef Grabek pasjonuje się literaturą piękną i ogródkiem działkowym.

- Czy pełniąc wiele funkcji związkowych i samorządowych ma Pan jeszcze czas na bezpośredni kontakt ze szkołą?



- Jestem działaczem związkowym, ale także nauczycielem w Zespole Szkół Mechanicznych im. M. Kopernika w Świdnicy i z przerażeniem obserwuję jak absolwenci tej szkoły swe pierwsze kroki kierują do Powiatowego Urzędu Pracy, aby zacząć się gdziekolwiek.

- A może szkoły zawodowe źle dziś kształcą?

- Kiedyś po naszych absolwentów ustawiały się kolejki kadrowców. Było to w czasach, gdy gospo-

darka potrzebowała głów i rąk do pracy. I nie bała się wyżu demograficznego. A dziś traktuje się go jako nie-szczęście narodowe. Tymczasem oświatowcy takich wyżów przeżyli już kilka i nie były one wstrząsem jak obecnie. Bezrobocie nie jest spowodowane wyżem, tylko nim spotęgowane.

- Czy obserwując z bliska problemy dotyczące bezrobotnych absolwentów uważa Pan, że przygotowywana reforma szkolnictwa ponadgimnazjalnego zmierza w dobrym kierunku?

- Według koncepcji rządowej oświata jest towarem, a to oznacza, że kupić ją może ten, kto ma pieniądze. Dlatego obawiam się, że już wkrótce znaczna część młodzieży edukację swą zakończy na gimnazjum.

- Co zatem proponuje Pan zmienić w oświacie, aby wyrównywanie szans było faktyczne, a nie deklaratywne?

- Najlepsza byłaby reforma wywołana siłami wewnętrznymi, a więc przez samych nauczycieli. Uważam bowiem, że mają oni na to dość sił i inwencji twórczej, a także naturalną dążność do zmian. Przy założeniu, że cała edukacja byłaby godnie finansowana. Wówczas niepotrzebne byłyby wielkie rewolucje, bo szkoły same dostosowałyby kształcenie uczniów do zmieniających się potrzeb rynku pracy.

- Rzecz jednak w tym, że nikt nie wie ilu i jakich fachowców potrzeba będzie za trzy, cztery lata. Stąd lansowana przez reformatorów koncepcja kształcenia bardziej ogólnego niż stricte zawodowego...

- Jedno trzeba wyraźnie powiedzieć, to nie szkoły są winne bezrobociu. Bez względu na to, w jakiej spe-

cialności kształciłibyśmy uczniów, i tak nie znajdą oni zatrudnienia. Potrzeby rynku pojawiają się bowiem nagle, nieraz z miesiąca na miesiąc, a kształcenie wymaga czasu i to nawet kilkuletniego.

- Jako specjalista od kształcenia zawodowego, proszę powiedzieć, czy możliwe jest wykształcenie jakiegokolwiek fachowca bez przygotowania praktycznego, które reformatorzy odkładają w czasie i realizować zamierzają na kilkumiesięcznych kursach?

- Pracodawca jest w luksusowej sytuacji, jaką stwarza bezrobocie, bo nie musi łożyć na praktyczną naukę i szkole nie pomoże. Samo zaś szkolnictwo ponadgimnazjalne nie stać na rozwijanie bazy dla praktycznej nauki. Centra Kształcenia Praktycznego tworzone są na bazie posocjalistycznych warsztatów szkolnych. To jednak za mało. A na nowoczesne wyposażenie tych placówek samorządy powiatowe nie stać. Wiem, co mówię, bo jestem radnym i znam to wszystko od podszewki.

- A co Pan myśli o propozycji ulg podatkowych dla pracodawców wspierających kształcenie praktyczne?

- Nie ma lepszej ulgi niż zatrudnienie na półczarno...

- Jako poseł będzie Pan walczył z tego rodzaju praktykami?

- Tak i to zdecydowanie. Leży to bowiem zarówno w interesie państwa, jak i oświaty. Bezrobocie zwalczyć można tylko działaniem odwrotnym do tego, które je spowodowało: przyspieszeniem rozwoju gospodarczego i inwestowaniem w edukację.

- Pragnę zauważyć, że aby jednym dać, innym trzeba zabrać...

- SLD w swych deklaracjach przedwyborczych mówi o odchudzaniu państwa, a to oznacza, że można i tą drogą pozyskać środki na edukację. Cięcia, o których się mówi, w tym roku są ukrywane, ale wiadomo, że będą i to znaczne. Nie wierzę, że rząd uniknie ich nawet w tzw. sztywnych wydatkach.

- Jakimi sprawami zamierza się Pan zająć jako poseł?

- Bliskie są mi te, którymi zajmują się komisje polityki społecznej oraz edukacji. Dostęp wszystkich do oświaty, równe szanse edukacyjne, ochrona słabszych i walka z bezrobociem, to tematy, które szczególnie leżą mi na sercu. Dzisiaj do słabych należą i moi uczniowie. Nie mają żadnych możliwości startu w dorosłe życie, zaś studia kosztują. Tymczasem 71 proc. Polaków to ludzie bez jakichkolwiek oszczędności, żyjący od pierwszego do pierwszego. W tym wielu zadłużonych. Bieda jest tak duża, że z przerażeniem obserwuję, jak w moim rodzinnym mieście zamyka się sklepy spożywcze, a w ich miejsce powstają... zakłady pogrzebowe. Po czterech latach mojej nieobecności w Sejmie okazuje się, że problemów społecznych i oświatowych nie ubyło, a wręcz przeciwnie, jest ich więcej.

Prognozy

W przyjętej przez Radę Ministrów w roku ubiegłym narodowej strategii wzrostu zatrudnienia i rozwoju zasobów ludzkich w latach 2000-2006 stwierdza się między innymi, że miejsc pracy będzie sukcesywnie przybywać i za pięć lat bezrobocie będzie kształtowało się na poziomie 9,5 proc.

Dla kształcenia zawodowego dużą wartość mają zawarte w tym dokumencie prognozy przedstawiające ewolucję struktury zatrudnienia w ujęciu sektorowym. Wynika z nich, że najwięcej nowych miejsc przybędzie między innymi w usługach. Natomiast w prognozie dotyczącej rynku pracy, przygotowanej w Rządowym Centrum Studiów Strategicznych, zawarto przewidywania dotyczące zawodów, które do roku 2010 cieszyć się będą znacznym popytem. Są to różnego rodzaju agenci biur wspomagających zakładanie i prowadzenie firm, techniczny personel obsługi komputerów, operatorzy w przemyśle: spożywczym, drzewnym, papierniczym i szklarskim. W grupie zawodów wykazujących dynamikę rozwojową znajdują się również te związane z szeroko rozumianą ochroną środowiska, budownictwem i remontami.

Zmaleje natomiast zatrudnienie w zawodach związanych z rolnictwem, górnictwem i przemysłem wydobywczym, przemysłem zbrojeniowym, przemysłem lekkim i transportem kolejowym.

Dość wirtualnych propozycji

O tym, że wyż demograficzny się zestarzeje i pukać zacznie do urzędów pracy, wiadomo było od chwili jego narodzin. Obecnie szacuje się, że przez kilka najbliższych lat na rynku pracy każdego roku pojawiać się będzie 200 tys. absolwentów różnych szkół. Dlaczego więc rządzący nie zrobili nic albo prawie nic, żeby pomóc młodym ludziom na starcie w dorosłe życie dając im możliwość podjęcia pracy i tym samym w sposób uczciwy zdobycia środków chociażby na najskromniejsze utrzymanie? Tymczasem dziś mogą oni po wyjściu ze szkoły praktycznie jedno - studiować w nieskończoność, doksztalać się, a nawet doktoryzować. Przy założeniu, że mają bogatych rodziców lub znajdują sponsora, który będzie finansował ich naukę.

Innym ważnym problemem boleśnie dotykającym młodych ludzi i wiążącym się w pewien sposób z bezrobociem jest ogromny deficyt mieszkań. Oblicza się, że potrzeba ich około 1,5 mln. Stąd też brak mieszkań i wygórowane ceny za wynajem powstrzymują młodych ludzi zarówno przed założeniem rodziny (która, jak wynika z sondaży, w hierarchii cenionych wartości stawiają najwyżej) jak i przed poszukiwaniem pracy poza miejscem zamieszkania.

Zamiast dwóch podstawowych dla egzystencji człowieka rzeczy - dachu nad głową i pracy proponuje się młodym ludziom, aby to drugie zorganizowali sobie sami. Co konkretnie oznaczać ma, by byli jednocześnie pracodawcami i pracownikami, a swój zakład zorganizowali kątem u rodziców wykorzystując do tego zakupiony przez nich komputer. On to właśnie pozwolić im ma poprzez podłączenie do Internetu na prowadzenie szerokiej działalności handlowej, usługowej itp., zapominając przy tym, że za korzystanie z urządzeń elektrycznych trzeba płacić i to niemało. A już w ogóle nie bierze się pod uwagę problemów natury psychospołecznej, jakie stwarzać może dla młodych ludzi praca pozbawiona kontaktu z innymi ludźmi, z rówieśnikami.

Czy zamiast tych wirtualnych form pracy, o których nie tak dawno dyskutowano w Senacie, z większym pożytkiem dla absolwentów nie byłoby udzielenie im preferencyjnych, niskoprocentowanych kredytów, dających środki na uruchomienie tzw. małej przedsiębiorczości. Tak jak ma to miejsce w państwach UE, wśród których już niebawem mamy się znaleźć. Rządzący powinni więc robić wszystko, aby nasi absolwenci, dobrze wykształceni nie czuli się w niej obywatelami drugiej kategorii i zmuszeni byli podjąć byle jaką pracę i za byle jakie pieniądze.



List do Pracowników Oświaty

REFORMA SYSTEMU EDUKACJI

Szanowni Państwo!

Zbliża się nowy rok szkolny 2001/2002. Pomimo różnych problemów, w tym związanych z letnią powodzią, dobrze oceniam stan przygotowań do nowego roku szkolnego. Jest to między innymi wielką zasługą nauczycieli, dyrektorów, przedstawicieli samorządów terytorialnych, nadzoru kuratorskiego, a także rodziców. Za ten zbiorowy wysiłek chciałbym jak najserdeczniej podziękować. Pragnę pogratulować wszystkim tym nauczycielom, którzy podjęli wysiłek i pomyślnie zakończyli starania o uzyskanie wyższego stopnia awansu zawodowego. Wasze kwalifikacje są potrzebne uczniom i społeczeństwu.

Przy okazji chciałbym potwierdzić, że „Nowa Matura” odbędzie się zgodnie z przyjętym kilka lat wcześniej harmonogramem, czyli wiosną 2002 roku. Konieczność jej pilnego wprowadzenia potwierdza również fakt, iż 90% uczelni będzie uwzględniało jej wyniki podczas rekrutacji w przyszłym roku. Poprzedzi ją jeszcze tzw. matura próbna 18-19 września br. Temat „Nowej Matury” nie może być przedmiotem gry politycznej ze względu na dobro dzieci oraz przyszłość polskiej oświaty. Potwierdzam też, iż zgodnie z przyjętymi w lipcu 1998 roku zmianami w ustroju szkolnictwa ponadgimnazjalnego, od 1 września 2002 roku zostaną wdrożone 3-letnie licea o pięciu profilach oraz szkoły zawodowe o minimum dwuletnim cyklu nauczania. Szczegółowo informuje o tym niezwykle ważny pakiet rozporządzeń zawarty w Dzienniku Ustaw nr 61 z 19 czerwca br. Narastające już do 1/3 bezrobocie absolwentów obecnych szkół, w tym prawie 80% to absolwenci szkół zawodowych i techników, przyjęte akty prawne (statuty, plany nauczania, podstawy programowe), zaawansowane prace wydawnicze nad programami nauczania i podręcznikami, wielki wysiłek samorządów powiatowych, które już przygotowały projekty nowej sieci szkolnej – nie mogą być zaprzepaszczone.

Z okazji rozpoczynającego się nowego roku szkolnego chciałbym życzyć Państwu wszelkiej pomyślności oraz satysfakcji z pracy na rzecz edukacji młodzieży, bo poziom jej wykształcenia będzie stanowić o jakości całego społeczeństwa, o przyszłości Rzeczypospolitej.

Prof. dr hab. inż. Edmund Wittbrodt
(Minister Edukacji Narodowej)

Nowe rozporządzenia

Kontynuując prace nad dostosowaniem prawa oświatowego do kolejnego etapu reformy, Minister Edukacji Narodowej podpisał w dniu 21 maja 2001 r. trzy niezwykle ważne akty prawne, które zostały opublikowane w Dzienniku Ustaw z dnia 19 czerwca 2001 r.:

- rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie ramowych statutowych publicznych przedszkola oraz publicznych szkół (Dz.U. Nr 61, poz. 624),
- rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego, kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół oraz kształcenia w profilach w liceach profilowanych (Dz.U. Nr 61, poz. 625),
- rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych (Dz.U. Nr 61, poz. 626).

Wymienione akty prawne zawierają najważniejsze regulacje umożliwiające zaplanowanie pracy liceów profilowanych i ponadgimnazjalnych szkół zawodowych. Regulacje dotyczą także szkół podstawowych i gimnazjów. W tym jednym dzienniku urzędowym znaleźć można statuty, plany oraz podstawy programowe dla wszystkich szkół i placówek oświatowych.

- rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 5 lipca 2001 r. w sprawie dopuszczalnych form realizacji czwartej i piątej godziny obowiązkowych zajęć wychowania fizycznego (Dz.U. Nr 79, poz. 843).

Rozporządzenie dopuszcza organizowanie przez szkołę dodatkowej godziny wf, zarówno jako zajęć lekcyjnych, jak też pozalekcyjnych lub pozaszkolnych.

Wszystkie cztery ww. rozporządzenia wchodzi w życie z dniem 1 września 2001 r.

- rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 20 lipca 2001 r. w sprawie organizacji roku szkolnego (Dz.U. Nr 79, poz. 844),

wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Publikacje Ministerstwa Edukacji Narodowej

W serii «Biblioteczka Reformy» opublikowane zostały kolejne zeszyty:

- z. 30 – MEN do samorządu terytorialnego,
- z. 31 – MEN o wychowaniu do życia w rodzinie,
- z. 32 – MEN o egzaminie maturalnym od 2002 r.,
- z. 33 – MEN o egzaminie gimnazjalnym,
- z. 34 – MEN o sprawdzianie w szóstej klasie szkoły podstawowej,
- z. 35 – MEN o kształceniu uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi,
- z. 36 – MEN o edukacji informatycznej,
- z. 37 – MEN o programie wychowawczym szkoły.

W ramach Europejskiego Roku Języków 2001 ukazał się poradnik *Jak uczyć się języków obcych. Przewodnik dla dorosłych* (MEN, Warszawa 2001). Regularnie przygotowujemy jest Raport Instytutu Spraw Publicznych z monitorowania systemu edukacji. Poszczególne zeszyty poświęcone są m.in. infrastrukturze oświatowej (z. 1), nadzorowi pedagogicznemu (z. 2), programom nauczania i podręcznikom (z. 5), systemowi oceniania (z. 6), doskonaleniu nauczycieli (z. 7).

O stałym monitorowaniu wprowadzanej reformy świadczy Raport Ministerstwa Edukacji Narodowej *Oświata po pierwszym roku wdrażania reformy systemu edukacji*.

Podsumowuje dotychczasowe prace i omawia założenia przemian w edukacji publikacja Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej p. Wojciecha Książka *Rzecz o reformie edukacji 1997-2001*. Rozesłano ją w pakiecie MEN do samorządów terytorialnych, otrzymali ją kuratorzy oświaty i publiczne placówki doskonalenia nauczycieli. Publikacja jest do nabycia w księgarniach w całym kraju. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem tel.: (0 22) 843 37 23 lub (0 22) 843 08 79.

Wsparcie MEN dla szkół i młodzieży z terenów objętych powodzią

W ramach działań rządu Premiera Jerzego Buzka, Ministerstwo Edukacji Narodowej podjęło decyzję o wsparciu dla szkół i młodzieży z terenów objętych powodzią. Ministerstwo Edukacji Narodowej wspomaga finansowo remonty placówek oświatowych, starając się przystosować zniszczone budynki do terminowego rozpoczęcia roku szkolnego, a także zwróci się do wojewodów z prośbą o informacje o stratach w obiektach oświatowych, tak aby pomoc mogła trafić do najbardziej poszkodowanych i potrzebujących.

Zostaną przekazane również środki finansowe na przygotowanie wyprawek szkolnych dla dzieci powodziar oraz organizację wypoczynku dzieci z terenów dotkniętych powodzią.

Urząd Kultury Fizycznej i Sportu uruchomił środki na remonty sal gimnastycznych oraz na zakup niezbędnego sprzętu sportowego dla poszkodowanych szkół.

Zapoznając się z sytuacją młodzieży szkolnej i ich rodzin oraz stanem placówek oświatowych na terenach ogarniętych powodzią, a także doglądając pracy kuratorów oświaty, Minister Edukacji Narodowej Edmund Wittbrodt odwiedził m.in. województwo pomorskie i świętokrzyskie.

Organizacja roku szkolnego 2001/2002

1.	Rozpoczęcie roku szkolnego	3 września 2001 r.
2.	Zimowa przerwa świąteczna	23 – 31 grudnia 2001 r.
3.	Pisemne egzaminy dojrzałości w sesji zimowej – wg starych zasad	14 i 15 stycznia 2002 r.
4.	Ferie zimowe – trwają dwa tygodnie w okresie od 14 stycznia do 24 lutego 2002 r., szczegółowe terminy ferii zimowych ustalają kuratorzy oświaty za zgodą wojewody i po zasięgnięciu opinii wojewódzkiej rady oświatowej.	Terminy ferii zimowych: 21 stycznia – 3 lutego małopolskie, mazowieckie, podlaskie, wielkopolskie 28 stycznia – 10 lutego kujawsko-pomorskie, lubelskie, lubuskie, opolskie, podkarpackie, pomorskie, świętokrzyskie, warmińsko-mazurskie, zachodniopomorskie 4 lutego – 17 lutego dolnośląskie, łódzkie, śląskie
5.	Wiosenna przerwa świąteczna	28 marca – 2 kwietnia 2002 r.
6.	Sprawdzian w klasie szóstej szkoły podstawowej Sprawdzian dodatkowy	10 kwietnia 2002 r. – godz. 9.00 16 sierpnia 2002 r. – godz. 11.00
7.	Egzamin gimnazjalny: – część humanistyczna – część matematyczno-przyrodnicza Egzamin dodatkowy: – część humanistyczna – część matematyczno-przyrodnicza	9 maja 2002 r. – godz. 9.00 10 maja 2002 r. – godz. 9.00 19 sierpnia 2002 r. – godz. 9.00 20 sierpnia 2002 r. – godz. 9.00
8.	Zakończenie zajęć w klasach programowo najwyższych szkół średnich (maturalnych) – dla zdających „nową maturę” – dla zdających egzamin dojrzałości wg starych zasad	27 marca 2002 r. 26 kwietnia 2002 r.
9.	Egzaminy maturalne Część wewnętrzna egzaminów maturalnych Część zewnętrzna egzaminu maturalnego z przedmiotów obowiązkowych Część zewnętrzna egzaminu maturalnego z przedmiotów wybranych przez absolwenta	8 – 26 kwietnia 2002 r. 7 – 20 maja 2002 r. 21 maja – 7 czerwca 2002 r.
10.	Pisemne egzaminy dojrzałości w sesji wiosennej – wg starych zasad	9 i 10 maja 2002 r.
11.	Zakończenie zajęć w klasach programowo najwyższych szkół zasadniczych	19 czerwca 2002 r.
12.	Zakończenie rocznych zajęć dydaktyczno-wychowawczych	21 czerwca 2002 r.
13.	Ferie letnie	22 czerwca – 31 sierpnia 2002 r.
14.	Dodatkowym dniem wolnym od zajęć w szkołach z 5-dniowym tygodniem pracy może być po odpracowaniu:	2 listopada 2001 r. 2 maja 2002 r. 31 maja 2002 r.
15.	Dodatkowym dniem wolnym od zajęć w szkołach z 6-dniowym tygodniem pracy jest:	2, 4 maja 2002 r.

Podstawa prawna:
Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 20 lipca 2001 r. w sprawie organizacji roku szkolnego (Dz. U. Nr 79, poz. 844).
Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 marca 2001 r. w sprawie warunków i sposobu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania egzaminów i sprawdzianów w szkołach publicznych (Dz. U. Nr 29, poz. 323).

Informacje na temat REFORMY: Infolinia (0-22) 629 00 59 (od poniedziałku do piątku w godz. 10.00-14.00)